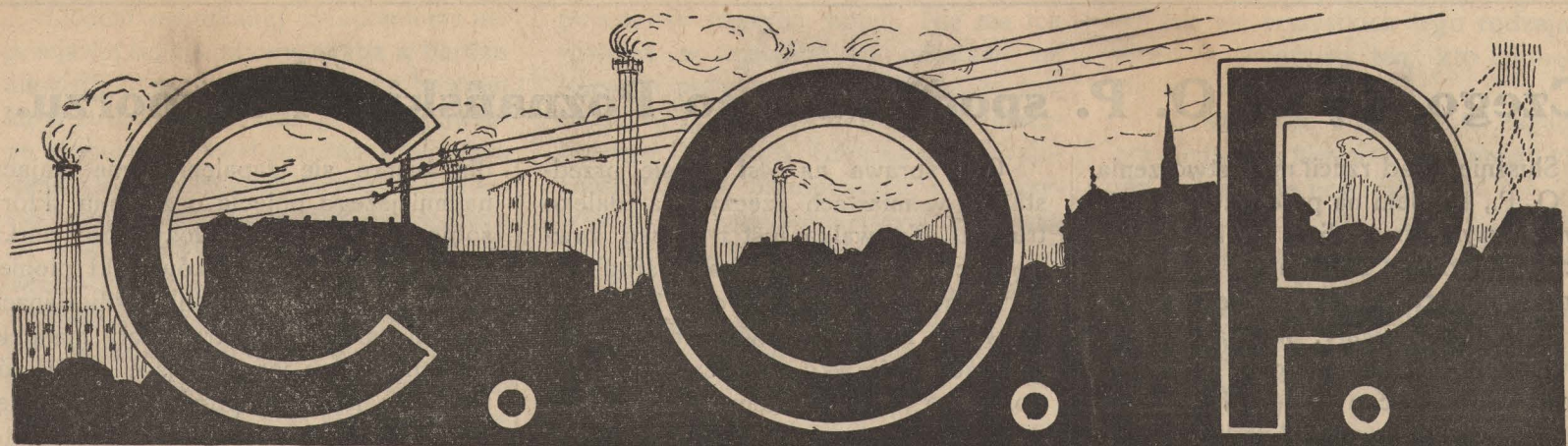


22296.

9 7-26

G. U. S.  
CENA 10 GR.

## PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15.

ROK I.

Sandomierz, 8 maja 1938 roku.

Nr. 1.

# Od Redakcji.

Aż do czasów pierwszego rozbioru Polski Sandomierskie w życiu czy to gospodarczym, czy politycznym czy też kulturalnym naszej Ojczyzny odgrywało wybitną rolę. Krważyło się wtedy na polach bitw, a płaciło sówicie poczynając już od XIII wieku, w dorobku zaś kulturalnym nie pozostawało w tyle poza innymi dzielnicami, czasami nawet przodowało im, dając Polsce cały szereg pracowników, od Kadłubka począwszy, idąc przez Długosza, Kochanowskiego, Gomółkę, Paska i innych, a kończąc na Żeromskim i Malczewskim-malarzu. Na polu gospodarczym wybiło się zwłaszcza w XV i XVI wieku tak dalece, że bilans handlu zagranicznego Polski był wtedy dla nas czynny, gdy Sandomierskie potrafiło wyrobić nadwyżkę czy to zbożem, czy owcami, czy lasem czy produktami rzemiosła swego. Z pierwszym rozbiorem Polski kończy się i rola Sandomierskiego, które rozkrajano na dwie części, zaczyna się upadek gospodarczy tych okolic, kończą się też i wszystkie zakłady przemysłowe i zaczyna się 150-letnia niedola.

Dziś zrozumiano rolę, jaką Sandomierskie w przyszłym układzie stosunków gospodarczych Polski musi odgrywać, spostrzeżono też, że w razie starcia z sąsiadami, jest ono przez samą naturę przeznaczone na centralny magazyn i centralną fabrykę, i zaczęto stopniową odbudowę tego okręgu, odbudowę w pierwszym rzędzie fabryczną na onym słynnym pierścieniu żelaznym, który już w XV wieku otaczał Sandomierz prawie ze wszystkich stron.

W dziele zabezpieczenia Rzeczypospolitej nie powinno nikogo zabraknąć. Z tego też założenia wychodząc, stajemy do pracy. Zakładamy sobie dla niej granice bardzo skromne: wiązać rozstrzelone wysiłki tych wszystkich, którzy na obszarze C. O. P. chcą pracować dla rozwoju tych okolic, jednoczyć ich w miarę możliwości, skupiając zarówno pracowników na polu gospodarczym, jak i duchowym. Zaczynamy od małego, wierząc jednak, że to „niewiele”, na jakie nas stać, posłuży reszcie Polski, informując ją o tym, czym jesteśmy, czego nam potrzeba, jakie są tu braki, jakie wysiłki muszą być użyte, żeby C. O. P. mogło w ciężkich dla Ojczyzny chwilach spełnić zadanie, które mu narzuca jego położenie i bogactwo.

Czy zamierzenia doprowadzimy do pomyślnego wyniku? Sądzymy, że tak: żeby wysiłek nasz nie poszedł na marne, potrzeba nie wiele, gdyż tylko odrobinę poparcia ze strony tych, którzy się C. O. P. interesują.

BIBLIOTEKA



## Czego się C. O. P. spodziewa po Poznańskim i Pomorzu.

Słusznie Rząd rzucił myśl stworzenia C. O. P., bowiem na przestrzeni od gór Świętokrzyskich po San i Wieprz były już pewne prądy zmierzające ku uprzemysłowieniu tych właśnie okolic. Prądy te już się zarysowały, wyrwały się na powierzchnie codziennego tutejszego życia i dały znać o sobie całym szeregiem zjawisk, mocno charakterystycznych dla tych wrzekomo raz na zawsze mających pozostać biernymi pod względem przemysłowym okolicami. Ruchy te wyraziły się w coraz to silniejszym wypieraniu z handlu i rzemiosła wszelkich żywołów obcych. Przyczyną, która wywołała te prądy i ten ruch, jest prawo żołądka, które głosi w ustach chłopca: „Ja chce jeść, a ty mi przeszkadzasz! Usuń się, boś obcy i nie mojej krwi!” Padły też bardzo liczne żydowskie sklepy po wsiach, padają też żydowskie gospodarstwa rolne, a w miastach rzemiosła obcemu zaczyna być coraz to ciaśniej. Nie pomagają tu nawet zasiłki zagranicy: obcy sztucznie są dożywiani, a chłopca się nie dożywia, wskutek czego głodny zaczyna wyrwać chleb sytemu.

Na wsi ruch spolszczania handlu i rzemiosła prawie się już całkowicie dokonał, wprawdzie jeszcze to tu, to tam dogorywa jakaś placówka nie polska, lecz i ona tak samo prędko spłynie z powierzchni wsi, jak spłynęły dawne pachty. Nie jest tego tak bardzo wiele, dlatego też prędko zniknie to wszystko.

Gdy sprawa na wsi tak się przedstawia, w miastach rzeczy idą daleko trudniej. Tu walka jest i bardzo zawzięta, często nie przebiera w środkach i z jednej i z drugiej strony, a chociaż jej wynik nie przedstawia się dla nikogo inaczej niż jako zwycięstwo żywołu polskiego, przecież ten wynik da się osiągnąć dopiero później po długiej walce, jeśli się, rzecz oczywista, nic nie zmieni, jeśli żywołu polski nie dostanie pomocy tak samo, jak to otrzymuje żywołu obcy, pomocy w innej postaci, niż zasiłek suty, pozwalający drobnemu sklepikarzowi na siedzenie przy trzech śledziach i pięciu pudełkach pasty do obuwia, dający możliwość wyżycia bez zarobków. Polakom na terenie C. O. P. potrzebna jest zupełnie inna pomoc. Rodzaj jej został już kilkakrotnie jasno i wyraźnie określony na zebraniach kupców polskich: usunąć element obcy zupełnie z terenu C. O. P. jako niepewny, jako zawodny, jako zawsze wiążący się z wrogiem Polski, gdyż ziemia, na której tworzy się C. O. P., mają być w ciężkich chwilach sercem obrony, a na tym terenie wroga być nie może.

Sprawa została jasno i wyraźnie określona. Usuwanie niepożądanego żywołu odbywa się powoli i dokona się.

Jest przecież w tej sprawie jedna rzecz, której być nie powinno. Chodzi tu o straty, które w tej walce żywołu polski ponosi. Nie są to straty moralne, lecz materialne. Zdarza się, że do han-

dlu bierze się zapaleniec, nie mający najmniejszego pojęcia o zadaniu, [które sobie dobrowolnie włożył na barki. W większości wypadków taki pionier polskiego handlu po kilku miesiącach wali się materialnie, traci cały majątek. Przychodzą na jego miejsce nowi, równie zapaleni dla sprawy ludzie, postępują ostrożniej, a przecież i oni często padają ofiarami podstępów i nieuczciwości. Rozbitek nie powiększa szeregów niezadowolonych, bierze się do innej pracy wreszcie zdobywa jakiś taki kawałek chleba, lecz kapitał polski wskutek nieudolności, niezajomości przedmiotów którymi chciało się handlować, poszedł całkowicie w niepolskie ręce. Tu właśnie jest strata, która nie powinna mieć miejsca.

Młody ruch, próbujący pierwszych kroków ku spolszczeniu handlu i przemysłu polskiego, musi dostać dobrych nauczycieli, dobrych kierowników i dobry przykład. Tu na terenie C. O. P. nikt mu go nie da, gdyż my mamy ulice i nazwy miast, a obcy element, całe ich bogactwo. Wszyscy wyglądają tej pomocy od dzielnicy, która ma olbrzymie doświadczenie na polu handlu i przemysłu, która przeszła straszliwą szkołę pruską. Chodzi tu o Wielkopolskę, Śląsk i Pomorze.

Jak ta sprawa powinna się ze względu na tutejsze stosunki ułożyć, pomówimy później.

(c. d. n.)

A. S.

## Zagadnienie na czasie

### Sprawy mieszkaniowe w Sandomierzu.

Jak wszystkie nasze miasta, tak i Sandomierz po wojnie odczuł głód mieszkaniowy. W Sandomierzu jest to zupełnie uzasadnione, powstały bowiem nowe urzędy, szkoły, a i garnizon wojskowy również potrzebuje znacznej ilości kwater.

Brak mieszkań odczuwał Sandomierz od pierwszych niemal dni powojennych, miasto posiadało jednak rozległe tereny własne, [które począwszy już od roku 1923 poczęto rozparcelowywać. W roku 1924 sporządzono plan parcelacji znaczniejszej ilości gruntów, parcele sprzedawano na raty, to też rozsprzedano je szybko i po paru latach zabudowała się około 200 domami nowa dzielnica.

Niestety, stanęły tam domki małe,

przeważnie jednorodzinne, parterowe, które wprawdzie zaspakajały dorywczo głód mieszkaniowy, jednak nie obliczone na dalszy rozwój miasta dziś już nie wystarczają.

Jednocześnie i wymagania ludności pod względem mieszkaniowym wzrastają wraz ze zdobyciem przez miasto elektryczności i wodociągu.

W tej chwili stan rzeczy jest taki, że domy większe, z pewnymi wygodami są wynajmowane jeszcze na parę miesięcy przed ukończeniem.

Włączenie Sandomierza w orbitę Centralnego Okręgu Przemysłowego ze specjalnym predystynowaniem go na miasto, które z natury swego położenia w stosunku do tego Okręgu, ma kiedyś

spełnić rolę stolicy, wysunęło znów problem rozbudowy miasta na plan pierwszy, a przybyte lub powiększone urzędy oraz firmy handlowe i przemysłowe stworzyły nowy okres wybitnie zaznaczającego się głodu mieszkaniowego.

W najbliższym przeto czasie, który dziś już można mierzyć zaledwie na miesiące, zainteresowanie się czynszowym budownictwem w Sandomierzu ma wielkie warunki natychmiastowej rentowności.

W tej chwili opracowują się plany rozbudowy przyszłego wielkiego Sandomierza, stąd są i pewne trudności w zamysłach budowlanych, jednak i dziś już możnaby, gdyby znalazła się prywatna inicjatywa, w tym kierunku coś zrobić



Obecni mieszkańcy Sandomierza nie przejawiają tej inicjatywy, chyba w bardzo niewielkich granicach, nie ma tu bowiem ludzi rozporządzających gotówką do tego stopnia, że nawet przeznaczone przez Bank Gospodarstwa Krajowego fundusze budowlane nie są już od szeregu lat wykorzystywane w całości. Potrzebne tu jest zainteresowanie funduszy z poza Sandomierza. Za pewnośc lokaty w ten sposób kapitałów ręczyć można, gdyż po za normalnymi ulgami podatkowymi C. O. P. ma nadto ulgi specjalne.

Drugim rentownym w całej rozciągłości problemem byłoby hotelarstwo i zakłady gastronomiczne.

Dzięki atrakcyjności Sandomierza ilość przyjezdnych daleko przekracza

pojemność naszych hoteli. Nie ma ich również w najbliższych miastach na lewym i prawym brzegu Wisły, te zaś, które są, za wyjątkiem Domu Wycieczkowego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Sandomierzu, nie pokrywają nawet najskromniejszych wymagań kulturalnego człowieka.

To samo można powiedzieć i o naszych restauracjach czy cukierniach.

Sandomierz już dziś potrzebuje porządnej restauracji i cukierni.

Pragniemy szczerze zainteresować tymi sprawami osoby, które zechciałyby bez żadnego ryzyka ulokować swoje kapitały w przyszłej stolicy C. O. P.

We wszystkich tych problemach nie ma żadnego ryzyka, są natomiast duże widoki.

Jak we wszystkich tego rodzaju interesach wygrywa ten, kto zdobędzie się na szybką decyzję.

Niewątpliwie z czasem te zagadnienia będą uregulowane, straconego czasu nic jednak nie powróci.

J. P.

W sprawach budowlanych na terenie Sandomierza i okolicy zwracać się należy do

**Józefa Pietraszewskiego,**  
emerytowanego budowniczego Wydziału Powiatowego, Sandomierz, ul. Browarna Nr 5, który wszelkie sprawy połączone z budową najlepiej załatwi.

## Ulgi dla przedsiębiorstw w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Rozdział I, Ustawy z dnia 9 kwietnia 1938 r. „O ulgach inwestycyjnych“ wchodzi w miejsce wygasającego z dn. 31 marca 1938 r. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o ulgach w t. zw. trójkacie bezpieczeństwa i rozszerzając terytorialne granice owego trójkąta zawiera ulgi dla Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Zespół ulg podatkowych, przewidzianych w tym rozdziale uległ w stosunku do rozporządzenia z 28 marca 1928 roku zasadniczym przeobrażeniom. Ulgę główną stanowi tutaj prawo potrącania z dochodu podatkowego kosztów inwestycji, co dotychczas nie było stosowane. Zwolnienie nowych budowli od podatku od nieruchomości, wynoszące normalnie 10 lat, zostaje przedłużone do lat 15-tu.

Oprócz ulg powyższych, które służą wszystkim uprawnionym, przepisy rozdziału I przewidują ponadto zwolnienie od podatku dochodowego przez 10 lat przedsiębiorstwa, które Minister Spraw Wojskowych uzna za szczególnie ważne dla obrony kraju.

Ulgi przewidziane w rozdziale I nie należą do kategorii generalnych, to znaczy nie służą wszystkim inwestycjom i nie działają automatycznie. Służą one tylko niektórym przedsiębiorstwom i pod pewnymi warunkami. Nie przysługują bowiem z samego prawa lecz są przyznawane na podania, które roztrzyga Minister Skarbu na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu, przedstawiony w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych.

Nabycie prawa do ulg uzależnione jest od pewnych warunków, a mianowicie: powstanie lub powiększenie przedsiębiorstwa na obszarze Centralnego Okręgu Przemysłowego musi być uznane przez Ministra Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych za pożądane w interesie obrony kraju, a osoba podejmująca te inwestycje musi się zobowiązać „do zorganizowania produkcji na sposób fabryczny według najnowszych wymagań techniki w ciągu lat trzech od daty ogłoszenia w Monitorze Polskim decyzji, stwierdzającej prawo do ulg”.

Przepisy omówionego wyżej rozdziału dotyczą następujących przedsiębiorstw:

- 1) zakładów elektrycznych,
- 2) gazowni produkujących ponad 500.000 m<sup>3</sup> gazu świetlnego rocznie i posiadających urządzenia do odbenzolowania gazu, koksowni, wytwórni produktów destylacji: węgla, smoły węglowej, drzewa i torfu łącznie z ich dalszą przeróbką chemiczną oraz wytwórni płynnych paliw z powyższych surowców;
- 3) wytwórni produktów ropy naftowej i gazu ziemnego, łącznie z ich dalszą przeróbką chemiczną;
- 4) wytwórni siarki, kwasu siarkowego oraz kwasu azotowego i innych związków azotowych;
- 5) wytwórni związków arsenu i baru;
- 6) wytwórni chloru, chlorku wapniachloranów i nadchloranów;
- 7) wytwórni syntetycznych związków organicznych, barwników i produ-

któw farmaceutycznych, z wyjątkiem wytwórni preparatów galenowych;

8) wytwórni tlenu i acetylonu oraz innych gazów technicznych;

9) wytwórni garbników i ekstraktów garbarskich;

10) wytwórni gliceryny;

11) wytwórni materiałów wybuchowych kruszących, prochów i nitrocelulozy oraz środków zapalniczych i detonacyjnych;

12) wytwórni celulozy;

13) zakładów odwadniania i przerobu spirytusu na cele napędowe i przemysłowe;

14) utwardzalni tłuszczów, olejarni, rafinerii olejów roślinnych, wytwórni fabrycznych tłuszczów jadalnych oraz wytwórni tłuszczu kostnego i tłuszczów odpadkowych;

15) wytwórni wyrobów gumowych, potrzebnych dla obrony Państwa oraz wytwórni masek i pochłaniaczy przeciwgazowych;

16) wytwórni kauczuku sztucznego i innych mas plastycznych;

17) wytwórni środków opatrunkowych;

18) wytwórni kwasoodpornych odlewów, takichże wyrobów ceramicznych, wyrobów ogniotrwałych dla przemysłu chemicznego i hutniczego (kuloodporne, bezpieczeństwa, sygnalizacyjne, optyczne i inne specjalne);

19) wielkich pieców, stalowni (w tym pieców martinowskich i elektrycznych), walcowni, prasowni, kuźni i odlewni wszelkich metali i ich stopów specjalnych;



20) wytwórni elektrod węglowych i grafitowych do celów przemysłowych;

21) wytwórni parowozów, wagonów, maszyn parowych, turbin, motorów spalinowych, kotłów parowych, konstrukcji żelaznych, samochodów, traktorów, czołgów, statków powietrznych, silników lotniczych, stoczni, warsztatów dla żeglugi wodnej lub powietrznej, wytwórni części zmiennych (zapasowych) do wszelkich mechanicznych środków lokomocji oraz wytwórni narzędzi, maszyn i urządzeń wiertniczych;

22) wytwórni obrabiarek bądź maszyn do obróbki metali lub drzewa, narzędzi warsztatowych, instrumentów optycznych, fizycznych, mierniczych, narzędzi precyzyjnych, przyrządów sygnałowych;

23) wytwórni kos;

24) wytwórni broni siecznej, palnej, amunicji bądź innych przedmiotów uzbrojenia jak również odpowiednich półfabrykatów;

25) wytwórni drutu, podków, podkowiaków i haceli;

26) wytwórni wojskowego oporządzenia metalowego;

27) wytwórni maszyn, aparatów lub materiałów elektrotechnicznych, telegraficznych, telefonicznych, radiowych bądź części zamiennych (zapasowych); wytwórni akumulatorów, kabli, przewodników elektrycznych, i żarówek metalowych;

28) wytwórni aparatów, przyrządów lub materiałów fotograficznych;

29) przedsiębiorstw górniczych, wiertniczych i innych technicznych dla poszukiwania, wydobywania, przysposobienia do dalszej przeróbki i przerabiania rud i innych kopalin;

30) rzeźni mechanicznych, chłodni, elewatorów zbożowych, piekarń mechanicznych oraz fabryk konserw;

31) wytwórni materiałów do utrwalania nawierzchni drogowych;

32) przedsiębiorstw eksploatacji kamieniołomów;

33) wytwórni zastępczych materiałów budowlanych o właściwościach termicznych.

34) wytwórni wyrobów ogniotrwałych, magnezytowych i dynasowych;

35) cementowni, cegielni i klinkierni;

36) przedsiębiorstw wytwarzających sztuczne włókno, oraz wytwórni włókienniczych;

37) wytwórni mechanicznych obuwia typu wojskowego;

38) przedsiębiorstw rurociągów do transportu płynów i gazów;

39) przedsiębiorstw komunikacyjnych dla przewozu osób i rzeczy drogą wodną, a drogą lądową, o ile przewóz ogranicza się do obszaru określonego w art. 3;

40) magazynów i składów konsygnacyjnych węgla kamiennego i surowców przemysłowych o wysokości zapasów nienaruszalnych, ustalonej przez Ministra Przemysłu i Handlu.

(2) Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrami: Przemysłu i Handlu oraz Spraw Wojskowych może wyjątkowo uzupełniać drogą rozporządzeń wykaz przedsiębiorstw, ustalony w ust. (1).

ROMAN KOSELA.

## Z w ł ó c z ę g i p o C. O. P.

### Na Szczytnickiej nizinie.

Na wschód od Sandomierza wyżyna, która otrzymała nazwę od tego miasta, wybiega ku Wiśle szerokim, przez podeszczowe i wiosenne wody pociętym stoliwem, zbudowanym całkowicie z krwawych, sinych, straszliwie pogiętych przez kataklizmy geologiczne łupków, o których uczeni początku zeszłego wieku orzekli, że już „dojrzały do wydobywania ąfunu”. Stromą krawędzią, a w niektórych miejscach prawie ścianą opada to pogórze ku nizinie pomiędzy Sandomierzem a Wisłą, u mostu kolejowego prawie wrzyna się w fale rzeki i zaraz lekkim łukiem zawraca ku zachodowi, łagodnymi zboczami odpływając od Wisły, aby pod Dwikożami i Słupczą najbardziej oddalić się od głównego szlaku wodnego, oprzeć się o szosę i linię kolejową Sandomierz-Skarżysko. Nieznacznie zawraca łuk pogórze ku wschodowi i pod samym Zawichostem przypiera do Wisły wapienymi zboczami.

Wewnątrz łuku, którego obłęk stanowi pogórze, a cięciwę taśma Wisły rozsiadła się niewielka dolinka, przecięta krętym korytem rzeczki Opatówki-Lukawy. Urodzajna to nizina, istny Boży dar, o ziemi „maśnej”, tłustej, nie gorszej od najlepszych czarnoziemów, stokróż urodzajniejsza od pogórnych gli-

nek nawianych, gliniek, na których, gdy chłop potem skiby nie zrosi, a Pan Bóg deszczem jej nie podleje i rosą nie zwilży, nic się gotowe nie urodzić. A na onej nizinie i wilgoci jest pod dostatkiem i nawóz sam się z deszczowymi wodami z pogórze przynosi. To też szumi tu grubobasiorzasta pszenica, siewięją na grzędach twardo nabite łby kapusty, czerwieni się ćwikła, a zielone warkocze marchwi wiówają na wietrze obok grubych, wewnątrz pustych „ducek” cebuli. Na zboczach pogórze, nad dolinką sady siadły na miejscach suchszych, gdzie ogrodów byłoby niewygodnie siedzieć. Na ciepłym, od wiatrów północnych dobrze zachronionym zboczu jabłonki się w ciepłe słonecznym szeroko, oganiaście rozsiadły, dziwując się tykom chmielników i potężnym pniom białodrzewiu, który nad miejscami wilgotnymi wystrzela ku niebu, garnąc pod swoje konary wszelaki drobiazg wierzbinowy. A pośród tego daru Bożego rozsiadły się wsi: Dwikoży, w kiedyś osada tatarska, siadła też prastara Słupcza, odwieczne miejsce przeprawy przez Wisłę, bród tragiczny rzezią kilku tysięcy młodzieży sandomierskiej, gdy w r. 1502 wrześniową porą Tatarzy po raz ostatni się w te strony zapędzili. Po dawnej Słupczy,

forteczce nadrzecznej, została tylko nazwa. Zostały też i podania o Dziewiczej Górze, którą też i Dziwo Żoną zwano, a to dlatego, że na owym wzgórzu za czasów, gdy jeszcze dziejów nie pisano, żyły sobie dziwne żony, panny, co słonkiem się karmiły, cichą muzyką lasy i łągi napełniały, ludziom pomoc okazując, a zwłaszcza dziewczynom, gdy im w kupalnocki czas wodniki lub topielce wianek na wodne odmęty zaprowadziły i w głębie rzeczne wciągnęły: miały dziwne żony pod swoją górą ołtarzokrągły słup gliniany, na którym dziewczyna, której wianek topielce porwały, kwiaty składała, prosząc dziwożon o pomoc. A one nigdy nie odmówiły.

Za Słupczą ku północy siadły Winiary i Winiarki, dwie niegdyś osady służebne winiarzy. A nad tymi wsiami na pogórze zaległy dwa płaskie stoliwa wzgórzy, co się zwą Zbrza Wielka i Mała. W przeddziejach, gdy człek jeszcze z żelazem się nie zapoznał, a kamieniem wrogowi czaszkę roztrzępywał na miazgę, był to ważny punkt handlowy wyrobami kamieniami pasiastego, który w te nadrzecze okolice płynął z najstarszych tutejszych kopalni pod Ostrowcem.

A dalej już nad samą Wisłą siadła potrójna mieścina: Zawichost-Ludźmier-



Prosperów, znana tylko pod pierwszą swą nazwą. Z dawnego Zawichosta, królewskiego zameczku na wyspie wśród wiślanego nurtu nic nie zostało prócz nazwy... Ludźmierz — to polska część miasteczka, zaś Prosperów czysto żydowska, wzniesiona wkiedyś tam przez jednego z zawichojskich starostów jedynie po to, żeby żydowską ludność tu ściągnąć i na niej się bogacić, gdyż na Ludźmierzu-Zawichocście mocno się bogaciły krakowskie klaryski od św. Andrzeja. Dziś to miejscina cicha, zaledwo rozruszywana wesołymi okrzykami młodzieży, która tu w szkole rzemiosł zapoznaje się z rękodziełem.

Od Dwikóz ku Sandomierzowi biegnie linia kolejowa. W sąsiedztwie tego szlaku zasiadły inne wsi: Bożydar, Mściów, Szczytniki. Dwie pierwsze czysto rolnicze, ostatnia miała wkiedyś całkiem inną przeszłość. Wychodziły z niej już w XI wieku tarcze-szczyty i szłomyhelmy do tego stopnia sławne i nie ustępujące sandomierskim, że podziw budziły na Rusi.

Ziemie tu bogate, to też i człek bro-

ni dorobku z nich, broni zajadle, prawie że wściekle. Gdyby to były inne okolice, to może szeroko byłoby w całej Polsce o walce, jaką tu w czasie wielkiej powodzi 1934 roku stoczono z Wisłą. Wały tu są bardzo słabe, sypane może za króla Cwiczka. To tu, to tam wkiedyś sobie wierzba siedziała u samych stóp wału, spróchniały jej korzenie, woda wypłókała z nich wszystek miąż, zamieniły się też w zwyczajne rurki wodociągowe, którymi w czasie powodzi woda „zygluje” jak z pompy na nizinę. W innym znów miejscu wał rozsiadł się na mokradle, na dawnej łasze wiślanej, to też spływa on dołem, łamie się, kruszy po kawałku i w pewnej chwili ginie w spienionych, brudnych wodach przyboru wiślanego.

Na takim właśnie zatraconym kawałku wiślanego wału przed samą powodzią rosła sobie gruszka i wierzba. Czuly się mocno i pewnie, gdyż bardzo wiele lat przetrwały. A przecież jednego dnia lipcowego w r. 1934 zdrząły, bo ich korzenie zaczęły spływać ku Wiśle, spływać wraz z luszczącym się

po kawałku wałem. Zbiegło się luda ze wszystkich stron, zafurczały łopaty, zapierzchało błoto pod kołami wozów. Dzień i noc człowiek pracował, a wału utrzymać nie mógł. A utrzymać musiał! Boć tylko tędy na Sandomierz zostało ostatnie połączenie Polski ze Lwowem! Utrzymać musiano, bo i ambit chłopski był strasznie zadraśnięty. A wał tymczasem zupełnie już znikł, zniknęły już w wodzie i gruszka i wierzba. Piersiami swymi chłopi strzymali wodę? No nie! Wał się sypie, wał niknie, nowy wał musi powstać. Prały tedy siekiery w pale, sypały się snopy pszenicy i jęczmienia pomiędzy te koły, przygniała je błotnista ziemia. Wał się cofał, lecz wciąż trwał! Aż po pięciu dniach rozpaczliwej walki zabrała się Wisła do odwrotu, a chłopy jak trupy runęli na mokrą ziemię i wydechowali się z zarobienia. Zimą tego roku zabrakło zboża na Szczytnickiej nizinie, to ten, to ów nie dojadł, gdyż zbożem Wisłę nakarmił, aby wałom dała spokój, bo linia kolejowa musiała być utrzymana.

c. d. n.

## C. O. P.

M. Wańkowicz. C.O.P. — Ognisko siły — Centralny Okręg Przemysłowy  
Warszawa — 1938. T-wo Wydawnicze „Rój” str. 168.

Są książki, które swoją stroną zewnętrzną rzucają się w oczy, wabią okładką do siebie, czasami nazwiskiem autora zapraszają do kupna, a czasami tytułem pociągają zwłaszcza wtedy, gdy ten tytuł każe się domyślać treści, która dla jakichś powodów stała się modna. Kupujący weźmie taką książkę do ręki, przerzuci kilka kartek i jeśli wyczuwa, że tendencja książki odpowiada jego myślowi, kupuje ją. Są przecież takie zagadnienia, są takie sprawy, które czy to z tych, czy z innych powodów interesują cały ogół. Książka, która te zagadnienia porusza, rozchodzi się szybko.

Tak też się sprawa przedstawia i z książką M. Wańkowicza. Już sam tytuł łapie. C. O. P.—zagadnienie tak modne, jeśli wolno użyć tego słowa, a zarazem tak też irytujące niektórych.

Wańkowicz jest entuzjastą C. O. P. i to się na książce odbiło. Pisał ją szybko, pisał z pośpiechem, bo chodziło przecież o jak najwcześniejsze rzucenie tego entuzjazmu w świat. o wywołanie takich samych uczuć dla wielkiego dzieła, jakie żywi sam Wańkowicz. Z tego też pośpiechu płyną pewne niedopatrzności autora, które zresztą może by bardziej należało położyć przed oczy korekty.

Na treść książki złożyły się wrażenia, jakich zaznał autor podczas trziedniowej wycieczki po terenie C. O. P. zorganizowanej dla literatów i dziennikarzy przez władze. Wycieczka musiała zwiedzić spory szmat ziemi, gdyż od Sandomierza i Niska po Rożnów i Rzeszów. Te okolice, jak się zdaje, nie były obce autorowi, który, jak sam zaznacza, jako uczeń szkoły średniej zwiedzał przed laty Sandomierz i z całej wycieczki do dawnej stolicy północnych wiślan wyniósł jako wspomnienie zaledwo kilka wrażeń z muzeum. Przelotnym ptakiem był wtedy, przelotnym był też i ostatnio. Zetknął się też z zagadnieniami miejscowego życia powierzchownie, widział też tylko to, co mógł w przeciągu krótkiego czasu zobaczyć. Dlatego też czytelnik nie doszuka się u Wańkowicza tego, czego najchętniej szuka: ceny ziemi, możliwości już teraz zdobycia pracy czy umieszczenia swego kapitału tak, żeby on dawał jak największy dochód. Tych rzeczy nie trzeba szukać w tej książce. Wańkowicz nie przyjechał w te okolice badać ceny ziemi, on wpadł tylko po to, żeby nasycić oczy tym wszystkim, co już zostało zrobione, co się robi, co będzie zrobione. Wprawdzie autor rzuca cyframi przed czytelnika

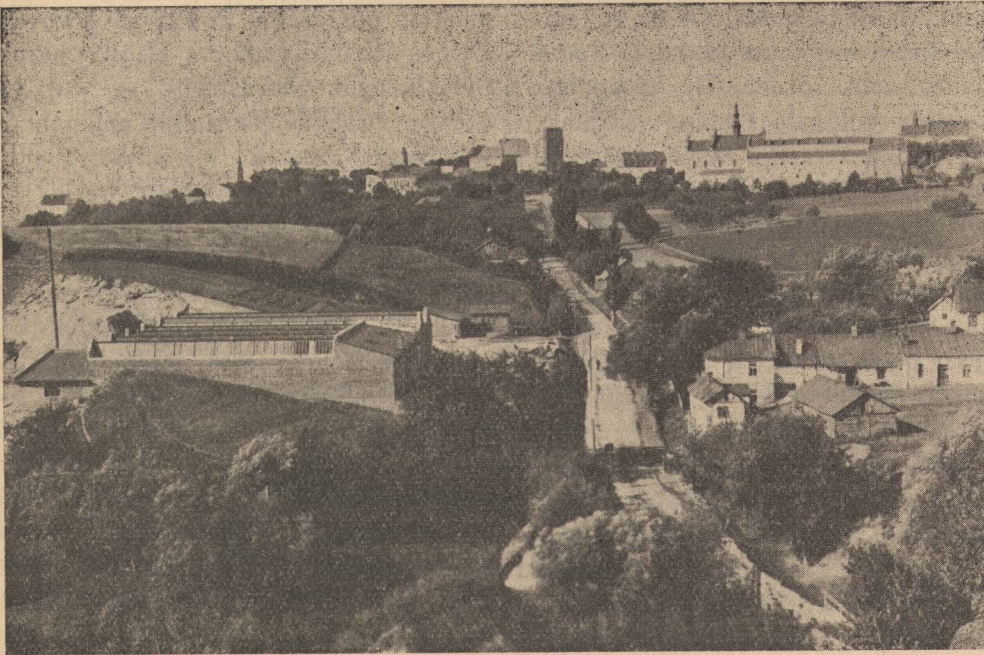
lecz są to cyfry, rzucone przez entuzjastę sprawy, przez zapaleńca, który liczbami chciałby wykrzesać jak najwięcej iskier podobnego zapału i w czytelniku. Czasami z tymi cyframi nie możemy się zgodzić (naprzykład: koszt budowy Gdyni), czasami pod niektórymi wnioskami czy sądami autora trudno byłoby się podpisać naprzykład, że wieś polska sandomierska nie widziała pięćdziesięciozłotowego banknotu, są to przecież usterki drobne, które łatwo się Wańkowiczowi wybaczy choćby za język, jakim ta książka została napisana, choćby za humor no i za tę radość, jaka bije z każdej karty tej książki, radość, że się coś robi, że serce kraju zacznie inaczej bić.

Od czasu, gdy Wańkowicz widział C. O. P., upłynęło pół roku, upłynęło też sporo wody w Wiśle, przez kraj pomiędzy Sanem a Łysogórami przeleciało tysiące wichrów i zaszły ogromne zmiany, tworzą się nowe osiedla przemysłowe, zaczyna pracować i drobny kapitał prywatny, przecież praca Wańkowicza nie jest już przestarzała i może pouczyć o wielu rzeczach tego czytelnika, który zdaleka stoi od spraw C. O. P., a chciałby się z nimi zapoznać... A co już komu jak komu ta książka przydałaby się do przeczytania, to samym mieszkańcom C. O. P.: przecież oni najmniej wiedzą o sprawach, które się im pod nosem rozgrywają.

T. Rysiak.



**Ostrzega się bezrobotnych z całej Polski, aby nie przyjeżdżali do Sandomierza bez skierowania Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy.**



Ogólny widok przyszłej stolicy  
C. O. P-u Sandomierza od strony  
północnej.



## K r o n i k a.

**3 Maj w Sandomierzu.** Ładna, słoneczna pogoda sprawiła, że uroczystości 3 Maja wypadły w tym roku w Sandomierzu imponująco również pod względem frekwencji publiczności, która wzięła w nich nader czynny udział.

Po nabożeństwie w kościele Katedralnym, odbyła się na Rynku uroczystość wręczenia miejscowemu pułkowi ręcznego karabinu maszynowego i 15 masek przeciwgazowych, ofiarowanych dla armii przez gminę Czyżów-Szlachecki z powiatu opatowskiego.

Następnie odbyła się defilada oddziałów wojskowych, przysposobienia, szkół i organizacji, która wypadła bardzo imponująco, pomimo kocich łbów i wyboi, na których nawet najlepiej maszerujące formacje mogą stracić krok.

Po południu w ramach święta narodowego odbył się bieg na przełaj na 3 km, oraz strzelanie z broni małokalibrowej o odznakę strzelecką o tytuł mistrza Sandomierza.

**Zjazd inżynierów chemików.** W dniach 2 i 3 maja odbył się w Sandomierzu Zjazd Inżynierów Chemików Rzeczypospolitej Polskiej. Obrady Zjazdu, odbywające się w dolnych salach Ratusza zakończone zostały doskonałym odczytem dyr. dep. Min. Skarbu, inż. Rakowskiego o Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Odczyt inż. Rakowskiego, na który zaproszeni zostali przedstawiciele władz miejscowych i prasa, wywołał bardzo silne wrażenie tak ujęciem tematu, jak i rzeczowym przedstawieniem elementów, które składają się i złożą się w przyszłości na powstanie Centralnego Okręgu Przemysłowego ze stolicą w Sandomierzu, jako punkcie ośrodkowym, w którym przecinają się najpoważniejsze szlaki, łączące północ z południem i wschód z zachodem zarówno jeśli chodzi o ziemie polskie jak i punkty gospodarcze wypadowe za zagranicę.

Po południu uczestnicy Zjazdu zwiedzili Sandomierz, i cenne zabytki prastarej Leszkowej stolicy.

**12 maja w Sandomierzu.** Pod przewodnictwem starosty Sandomierskiego odbyło się w piątek 6 b. m. zebranie Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, na którym ustalono program dnia rocznicy śmierci Wodza Narodu.

**Zjazd Przedstawicieli Związku Muzeów w Polsce** odbędzie się w Sandomierzu w czerwcu. Dodać należy, że w Sandomierzu są dwa muzea: Diecezjalne w Starożytnym domu Długosza, gromadzące sztukę kościelną nade wszystko, i Muzeum Ziemi Sandomierskiej jako wybitne muzeum przedhistoryczne. Zarówno jedno, jak i drugie

muzeum posiada wiele bardzo cennych, a nawet jedynek w Polsce eksponatów.

**Wycieczka poselstwa węgierskiego w Sandomierzu.** 2 maja gościła w Sandomierzu wycieczka poselstwa węgierskiego z Warszawy w liczbie sześciu osób. Goście, którzy przybyli do stolicy Centralnego Okręgu Przemysłowego w celach turystycznych zwiedzili zabytki Sandomierza, interesując się szczególnie stroną historyczną miasta. Oprowadzał wycieczkę uczeń—członek Kółka Krajoznawczego Państwowego Gimnazjum męskiego imien. Marszałka Piłsudskiego.

**Ruch turystów w Domu Wycieczkowym Tow. Krajoznawczego w Sandomierzu.** W schronisku P. T. K. w miesiącu kwietniu z powodu zimna ruch gości nieco się zmniejszył w porównaniu z marcem. Nocowało ogółem 185 osób w ciągu 311 nocy. Miesiąc maj zaznaczył się już w pierwszych dniach silnie wzmocnioną frekwencją. Lokal był zajęty w tych dniach do ostatniego miejsca.

**Odnowienie Katedry.** Rozpoczęte za czasów ś. p. biskupa Ryxa, prowadzone i całkowicie uruchomione przez b. biskupa sandomierskiego, a obecnie łódzkiego, Włodzimierza Jasińskiego, prace odnowienia katedry zostały obecnie na nowo podjęte przez J. Eksc. ks.



bisk. Jana Lorka. Do odnowienia pozostały jedynie nawy. Prace zostaną wykonane podług projektu p. Bukowskiego, Obecnie ustawia się rusztowania w nawach.

Szczegółowego omówienia projektu odnowienia katedry, jednego z cenniejszych zabytków Sandomierza, dokonaemy w następnym numerze.

**Rozbudowa urzędu pocztowego w Sandomierzu** Pierwsze inwestycje na wielką skalę w przystosowaniu do ruchu przyszłej stolicy i całego C. O. P. dokonywane są w resorcie poczty i telegrafu.

W związku z budową podziemnego kabla Sandomierz - Warszawa, Sandomierz - Lwów i Sandomierz - Kraków w najbliższym czasie rozpocznie się budowa wielkiego gmachu pocztowego, który jest przeznaczony na centralę telegraficzną i telefoniczną dla całego C. O. P.

Z inwestycji już dokonanych wymienić należy uzyskanie nowych połączeń bezpośrednich z Warszawą, Lublinem, Kielcami, Rzeszowem, Niskiem i Tarnobrzegiem, instalację półautomatycznych telefonów oraz rozszerzenie sieci bliższego zasięgu do 20 obwodów.

Z dniem 15 b. m. poczta sandomierska zostanie zmotoryzowana a ilość

dziennych odpraw poczty do kolei zwiększona zostanie do 15.

**Przłączenie abonentów telefonicznych do centrali telefonicznej w Sandomierzu.** Z poważnych źródeł dowiadujemy się, że w krótkim czasie abonenci telefoniczni w Nadbrzeziu, Ostrowku, Trześni i Gorzycach zostaną przyłączeni do centrali telefonicznej w Sandomierzu.

W związku z tym nadziemny kabel został już doprowadzony do Nadbrzezia. W ten sposób abonenci wymienionych miejscowości uzyskują bezpłatne połączenia z Sandomierzem.

**Klimontów-Sandomierski** otrzymał z Funduszu Pracy 10.000 zł. na budowę Ośrodka Zdrowia. Dodać należy, iż Klimontów—osada w powiecie Sandomierskim, przodująca w pracy społecznej—zakupiła teren na budowę stadionu sportowego, zaś mieszkańcy osady zobowiązali się własnymi siłami stadion ten wybudować, dając swoją pracę. Wierzymy, iż Klimontów zobowiązania swego dotrzyma, mamy bowiem dowody przy budowie Domu Ludowego, którego otwarcie zaszczycił Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, przy sposobności poświęcenia pomnika poległym Legionistom pod Konarami.

### Ceny artykułów rynku Sandomierskiego w dn. 2.V.38 r.

Pszenica . . . . .	27—28
Żyto . . . . .	21—22
Jęczmień . . . . .	20
Owies . . . . .	20—22
Kartofle . . . . .	4
Masło deserowe . . . . .	4
Masło osełkowe . . . . .	2,40
Jajko . . . . .	4 <sup>1</sup> / <sub>5</sub> gr
cebula . . . . .	30
Marchew . . . . .	15
Buraki . . . . .	10
Kapusta . . . . .	20
Śliwki suszone . . . . .	80
Groch zielony . . . . .	32
Groch biały . . . . .	38
Fasola biała . . . . .	35
Kasza tatarszana . . . . .	40
Kasza jaglana . . . . .	30
Mąka pszenna 60% . . . . .	45
Mąka żytnia razowa . . . . .	24
Mąka żytnia pytłowa . . . . .	33
Siano . . . . .	10
Słoma . . . . .	8

**DOM** murowany w Sandomierzu, w śródmieściu o 32 izbach mieszkalnych, z obszernymi piwnicami, z garażem i placem pod rozbudowę do sprzedania od zaraz. Cena przystępna.

Wiadomość: Sandomierz, ul. Sokolnickiego, Maria Wytykowska.

## O G Ł O S Z E N I A

**Dostawa kamienia budowlanego  
i drogowego**

**TEODOR ZIARKO**

Sandomierz, ul. Żeromskiego 3.

Dostarcza kamień budowlany i drogowy  
z własnych kamieniołomów.

**Przedsiębiorstwo budowlane**

**TEODOR ZIARKO**

Sandomierz, ul. Żeromskiego 3.

Prowadzi wszelkie roboty  
budowlane.

Dokładność ceny konkurencyjne.

**Skład Materiałów Aptecznych i Farb**

**JANA SOKOŁOWSKIEGO**

w Sandomierzu, ul. Opatowska 9, vis á vis Szpitala św. Ducha.

Posiada stale na składzie: farby, lakiery, pokosty, pędzle, wyroby szczotkarskie, artykuły chemiczne, techniczne i wszelkie inne, wchodzące w zakres gospodarstwa domowego.



**ANATOL WILKOŃSKI****SKŁAD ELEKTRO-RADIOTECHNICZNY****SANDOMIERZ, ul. Reformacka 2.**

Instalacje elektryczne, anteny, dzwonki i t. p.

Firma chrześcijańska.

**KAMIEŃ-ŻWIR-PIASEK****PIASEK KWARCOWY WYSOKOPROCENTOWY**

dla budowy dróg, budynków i robót betonowych

Piasek dla hut szkła i fabryk ceramicznych

**ANATOL WILKOŃSKI i I. GNOJNICKA**

Sandomierz, ul. Reformacka 2.

**SKLEP KOLONIALNO - SPOŻYWCZY****HENRYK JASIŃSKI****i STEFAN MARCZEWSKI**

P O L E C A :

KONSERWY, SERY LITEWSKIE, MIÓD NATURALNY,  
GRZYBY, OWOCE POŁUDNIOWE, CUKRY  
CZEKOLADY ORAZ WSZELKIE ARTYKUŁY  
SPOŻYWCZE.**Sandomierz, ul. Mickiewicza 3.**JEDYNIENIE ZDJĘCIA WYKONANE  
W ARTYSTYCZNYM ATELIER**„ARTE“**

UL. MICKIEWICZA 2.

DAJĄ PEŁNE ZADOWOLENIE.

DLA PRZYJEZDNYCH DO SANDOMIERZA I TURYSTÓW.  
jedyne w Sandomierzu chrześcijańskie kulturalne pomieszczenie

to

**DOM WYCIECZKOWY****POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO**

ul. Żeromskiego Nr 6, tel. 43.

Przyjmuje turystów na noclegi. Oddzielne pokoje z bieżącą  
wodą, skanalizowane, garaże dla samochodów

Ze względu na duży ruch, zamówienia należy zgłaszać wcześniej.

Cena numeru 10 gr.

Redakcja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11 do 12 godziny.

Adres Redacji i Administracji: Sandomierz, ul. Opatowska 15, Drukarnia „Nowoczesna”

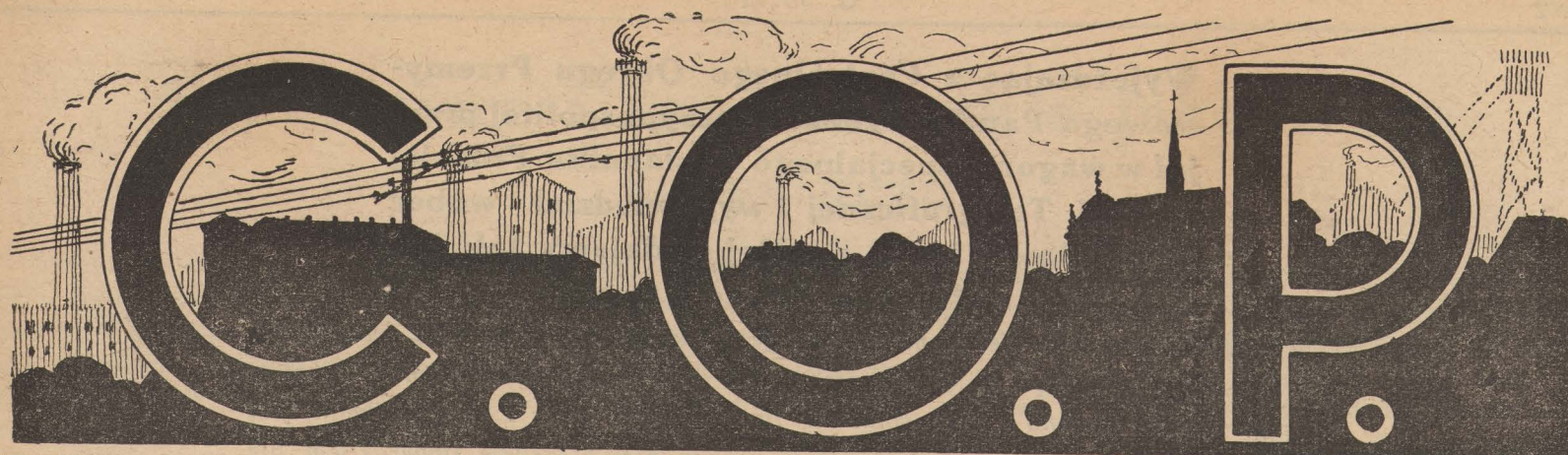
Redaktor: **Roman Kosela.**Wydawca: **Józef Pietraszewski.**

Drukarnia „Nowoczesna” Sandomierz, ul. Opatowska 15, Nr tel. 53.



22296

CENA 10 GR.



**PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO**

WYCHODZI 1-10-20 KAŻDEGO MIESIĄCA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 23 maja 1938 roku

Nr. 2

**Najdostojniejszy Gość Sandomierza**



**PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ  
Prof. Dr. IGNACY MOŚCICKI**



**Wyjeżdżając z Centralnego Okręgu Przemysłowego Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w wagonie specjalnego wysłannika Polskiej Agencji Telegraficznej i wypowiedział wobec niego słowa, które poniżej podajemy tak, jak je ogłoszono Polsce i światu:**

*„W ciągu trzech dni zwiedziłem kilkanaście obiektów przemysłowych, budujących się lub nawet pracujących już „pełną parą” w Okręgu Centralnym. Odbylem szereg rozmów zarówno z kierownikami tych wielkich prac i z robotnikami, jak też i z szefami resortów, planujących te poczynania. Wszędzie stwierdziłem nie tylko sens gospodarczy tej pracy, ale i niezwykle wprost entuzjazm pracowników, realizujących to wielkie dzieło, które nazywane jest Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Pod wpływem tych prac ośrodki komunalne, dotychczas martwe i zapomniane, stały się aktywne i coraz częściej zjawia się twórczy wysiłek w środowiskach tak dziś żywotnych, jak np. Rzeszów, Sandomierz, czy Stalowa Wola. Obok inicjatywy państwowej, coraz śmielej realizuje tu swe własne poczynania również inicjatywa prywatna. Jestem pewny, że tym dzielnym ludziom będzie tu sprzyjać trwałe powodzenie. Szczególnie jednak wielkie osiągnięcia w tym dziele budowy nowej Polski mają tu władze wojskowe. Ich naprawdę mądre i obywatelskie stanowisko doprowadziło do tego, że obok imponujących osiągnięć czysto wojskowych zdołano tu zrealizować prawdziwie twórczy entuzjazm pracy, budujący trwałe wartości gospodarcze i społeczne w znaczeniu ogólnopaństwowym. To, co widzimy w Centralnym Okręgu Przemysłowym — jest nowym czynnikiem wiary w niespożyte siły narodu polskiego, a zarazem reakcją przeciwko wszelkiemu bezpłodnemu pesymizmowi.*

*Wyrażam więc moje pełne uznanie wszystkim tak liczny dziś i coraz liczniejszym współpracownikom i współtwórcom utrwalenia potęgi Polski przez planową rozbudowę sił gospodarczych w C. O. P.”*

## Wielki dzień Sandomierza

W objeździe po Centralnym Okręgu Przemysłowym, przez Rzeszów i Stalową Wolę, zawitał Pan Prezydent Rzeczypospolitej do Sandomierza.

Miasto udekorowane, nastrój uroczysty, Sandomierz cały wyległ na ulice.

Przed Katedrą kompania honorowa wojska, wojewoda Dziadosz i władze miejscowe oczekują przybycia Włodarza Państwa.

O godz. 9,15 wspaniała limuzyna z godłem państwowym zajechała na plac Katedralny. Za nią szereg aut — dygnitarze cywilni i wojskowi. Pan w-premier Kwiatkowski, gen. Kasprzycki, min. Roman, min. Poniatowski.

Orkiestra gra hymn narodowy, Pan Prezydent przechodzi przed frontem przęcającej się w pełnym rynsztunku kompanii. Dziesiątki reporterskich obiektów uwieczniają ten wspaniały moment. Do bram świątyni ciągną się szpalery młodzieży. Harcerki w mundurkach, barwne stroje ludowe Mokoszyna.

Biskup Sandomierski ks. Lorek wita Głowę Państwa. Uroczysta cisza, trzaskają tylko migawki aparatów. Ks. biskup celebrytuje nabożeństwo.

A potem Pan Prezydent z całą swiątą odjeżdża na teren robót regulacyjnych w dorzeczu Koprzywianki. Objasnień udziela min. Poniatowski, który zna to wszystko jeszcze z czasów wielkiej wycieczki dziennikarskiej, którą wice-premier Kwiatkowski prowadził jesienią ub. roku do Sandomierza.

Zwiedzanie nie trwa długo. Tereny robót jak na dłoni. Wysokie wały, żelbetonowe mosty, precyzyjna regulacja Koprzywianki, Życianki, Samborki.

Wspaniałe limuzyny wracają do miasta. Pan Prezydent zwiedza Muzeum Diecezjalne w starym, bardzo starym domu Długosza. A potem do Katedry. Niedawno odkryte freski z czasów Jagiełły. Biskup Lorek oprowadza, objaśnia.

Motory zawarczały, Pan Prezydent udaje się przed Ratusz. Na Rynku olbrzymi czworobok młodzieży i organizacji. Dokoła zwarte morze głów. Tłumy zalały Rynek.

Przed słynnym Ratuszem burmistrz Musielski wita Najwyższego Dostojnika Państwa chlebem i solą, krótkie przemówienie; jasno i wyraźnie: Sandomierz

nie zawaha się przed największym wysiłkiem, przed największą ofiarą we wspólnej pracy nad budową potężnego dzieła, Centralnego Okręgu Przemysłowego. Dziewczynka wręcza wiązanek kwiatów... wczesnych, wiosennych, Pan Prezydent uśmiecha się...

Kilkanaście minut odpoczynku w dolnej sali ratusza, zwanej salą Leszka Czarnego. Rozmowy o Sandomierzu, przyszłym Centralnym Okręgu. Na zewnątrz tłumy falują, aparaty fotograficzne wciąż są w ruchu.

Pan Prezydent opuszcza Ratusz. Głowy odkrywają się. Orkiestra żegna Pana Prezydenta — znów płyną dźwięki „Jeszcze Polska nie zginęła”. Ks. biskup Lorek zaproszony do auta Pana Prezydenta wyrusza wraz z Dostojnym Gościem limuzyną z Białym Orłem w drogę do Stalowej Woli. Usta tysięcznych tłumów zalały rynek burzą okrzyków. Ręce mdleją od oklasków.

Godz. 12,30.

Pamiętny na zawsze Wielki Dzień Sandomierza.



## Sandomierz i Sandomierskie jako teren turystyczny

Dużo się ostatnimi czasy pisało w prasie o Sandomierzu. Polskie Radio nadało też kilka reportaży. Dotąd jednak zainteresowanie Sandomierzem obracało się w granicach Centralnego Okręgu Przemysłowego, bardzo niewiele natomiast poświęcono uwagi jego walorom turystycznym.

Tymczasem Sandomierz walory te ma nieprzeciętne i dla turysty przedstawia niewyczerpane źródło zainteresowań.

Pięknie położony na wysokim wzgórzu nad lśniąca wstęgą Wisły, obramiony i przetkany zielenią, kryje w sobie bogate zabytki architektury minionych wieków, od przepięknego ceglanego romańskiego kościoła św. Jakuba z pierwszych lat XIII stulecia, poprzez strzelisty ostrołuk katedry do przewspaniałych koronek barocca, attyk ratusza i Bramy Opatowskiej.

Zamek królewski, sześć kościołów, wielki gmach byłego jezuickiego Collegium Gostomianum i liczne mniejsze budynki XVI i XVII wieku uzupełniają te zabytki w ten sposób, iż na każdej ulicy tego starożytnego miasta znajdzie turysta na czym wzrok zatrzymać.

W cieniu pachnących świętojakubskich lip-olbrzymów miło posłuchać licznych a pięknych legend, w które spowitą jest przeszłość Sandomierza i niemal każdy jego zakątek. Cóż — wieki przeszły nad Sandomierzem, a każdy zostawił tu coś po sobie: to smutku wspomnienie, to radości i chwały pamiątki. Nie zliczysz tych wieków, bo dzieje Sandomierza giną w ich pomroce.

Piękno Sandomierza podnosi bogaty krajobraz lössowy.

W samym mieście Wąwóz Królowej Jadwigi — to najromantyczniejszy zakątek, zwłaszcza, gdy w maju i czerwcu białym kwieciami okryje się porośla na jego zboczach wiśnia karłowata — jedna z osobliwości sandomierskiej flory.

Tuż pod miastem stromo ku Wiśle opada wyżyna, odkrywając najstarsze formacje geologiczne naszego planety — łupki kambryjskie, które tworzą tu oryginalną rzeźbę stoków, na których drobne osypiska dały nazwę tej miejscowości Gór Pieprzowych, w skróceniu Pieprzówek.

Rozległy i piękny stąd widok na dolinę w widłach Sanu — dawną puszcę Sandomierską i na siniejące na horyzoncie kredowe wzgórze Lubelszczyzny — dzisiejszy C. O. P.

Jary Gór Pieprzowych — to również romantyczne zakątki, okryte białym kwieciami tarniny czy różowym głogiem. Wreszcie jesienią bieleją Pieprzówki kitami ostnicy, rzadkiej rośliny stepowej, którą ziemia sandomierska z dawnych epok przechowała.

Po przeciwnej stronie Sandomierza na południowy zachód wznosi się ponad lasem kwitnących sadów „Salve Regina” — kopiec spowity w piękną legendę z czasów najazdu tatarskiego — niegdyś święta góra, na której zbierali się pogańscy nasi pradziadowie, by zanieść modły i złożyć ofiary swym liczonym bogom.

Rozkoszne wody Wisły, cieniste sady z masą owoców wabią do siebie zmęczonego zwiedzaniem turystę.

Sandomierz ma wszystko, co turystyce jest potrzebne: stacja kolejowa łączy go z całą Polską, drogi bite z Warszawą, Lwowem, Krakowem i Kielcami; Wisłą kursują w lecie parostatki z Warszawy przez najpiękniejsze nadwiślańskie okolice Puław i Kazimierza, a miłośnicy drogi powietrznej znajdą w Sandomierzu wygodne lądowisko LOPP.

Kulturalnie urządzonej Dom Wycieczkowy Towarzystwa Krajoznawczego da wygodne, zaciszne pomieszczenie w ośmiu schludnych pokojkach. Znajdzie się tu i pomieszczenie na samochody.

Prastara ziemia sandomierska przemawia do nas swą historią, pięknem i rozmaitością krajobrazu oraz zabytkami sztuki.

W usianą licznymi przedhistorycznymi cmentarzyskami ziemię tę wsiątko nie mało krwi dziadów i ojców naszych w jej obronie. Na poboju pod Zawichostem w zaciętej walce z rusinami ginie Roman, książę halicki. Pod Sandomierzem, Turskiem i Goźlicami zmagają się dziadowie nasi z hordą tatarską. Pod Połańcem Tadeusz Kościuszko stacza niewielką potyczkę i wydaje swój słynny uniwersał; obok kościoła św. Pawła w roku 1809 grzmi reduta Weyssenhoffa, pod Dwikozami i Jurkowicami bratnie mogiły kryją kości szaleńców 1863 roku. Wreszcie pod Konarami, Beradzem i Kozinkiem Komendant Piłsudski stacza słynny bój zwany „Bitwą pod Konarami”. I wiele, wiele faktów historycznych związanych jest z ziemią sandomierską.

Zabytki ziemi sandomierskiej w przeważającej części nie dadzą się rozłą-

czyć od jej krajobrazu. Wśród licznych jezior i jeziorek oraz gajków Powiśla tu i ówdzie wystrzeli wieżyca starego kościółka wiejskiego lub w modrej toni odbije się stary dworek otulony stuletnimi konarami nadwiślańskiej topoli.

Na wyżynnej części sandomierszczyzny łany zbóż zapadają w głębokie wąwozy tworząc zupełnie swoisty widok. Na odosobnionych wzgórzach, pokrytych zielenią krzewów, dumnie sterczą szczątki murów zamczysk obronnych i resztki magnackich pałaców. Obok nich nierzadko spotkamy skromny dworek z XVII wieku lub starszy jeszcze modrzewiowy lamus.

Architektura kościołów powiatu sandomierskiego zaczyna się malutkimi modrzewiowymi kościółkami, całkowicie skrytymi za wiekowymi drzewami, a kończy pretensjonalnym, aczkolwiek nie pozbawionym smaku kościołem w Klimontowie, który pobrał Jerzy Ossoliński na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie.

Osobny rozdział trzeba poświęcić jarom sandomierskim.

Spływające przez lat tysiące wody pożłobiły lössy sandomierskie, tworząc liczne wąwozy o najbardziej fantastycznych kształtach, licznych rozgałęzieniach i mniej lub więcej stromych ścianach. Jedne z nich są zadrzewione, inne porośnięte niskimi krzewami, inne znów o zupełnie pionowych ścianach pozbawione roślinności, jeno z ich szczytów zwisają pęki wiśni karłowatej, bielejącej kwiatami na wiosnę i czerwienią owoców w jesieni. Niezliczone tematy dla malarza i fotografa, a przy tym tak urocze zakątki, że aż chwytają za serce.

Piękna jest ziemia sandomierska w całej swojej krasie. Zdoła ona zainteresować każdego. I przeciętnego turystę, który szuka tu po pracy w wielkim mieście bezpośredniego zetknięcia z naturą i wypoczynku na jej łonie, i artystę poszukującego tematu do obrazu, i historyka sztuki, prehistoryka i przyrodnika.

Zbliża się pora urlopów i wycieczek.

Niejeden zastanawia się dokąd jechać, gdzie spędzić parę wolnych dni.

Ziemia sandomierska, zanim ją skryją dymy przyszłego Ośrodka Przemysłowego, zaprasza turystów całej Polski, aby ją mogli podziwiać w jej całej pierwotnej krasie.

J. P.



## Czego się C.O.P. spodziewa po Poznańskim i Pomorzu?

Coraz szerzej rozwijający się ruch ku unarodowieniu handlu na terenie Sandomierszczyzny na jednym ze swych ostatnich walnych zebrań powziął uchwałę, domagającą się całkowitego usunięcia żywołów obcych z terytorium C. O. P. Uchwała ta świadczy, że miejscowe społeczeństwo zdaje sobie sprawę z nie logiczności dotychczasowego stanu rzeczy i że gotowe jest poprzeć wszelkie poczynania, zmierzające do usunięcia tego stanu. Samo przecież nie potrafi przeprowadzić w szybszym tempie tej sprawy, spogląda tedy ku Wielkopolsce i Pomorzu, spodziewając się od nich pomocy.

Pomoc ta powinna przyjść i musi przyjść. Pójść musi w dwóch kierunkach: dostarczenia ludzi, którzy by prowadzili ruch, byli nauczycielami—i dostarczenia kapitału.

Zasoby pieniężne mieszczaństwa wielkopolskiego mogą zdobyć bardzo dobry teren dla swej działalności już nie tylko przez zakładanie pojedynczych sklepów, należących do jednostek, lecz—i to jest szczególnie ważne—przez tworzenie hurtowni, których tu zupełnie brak. Jest wprawdzie i działa na terenie C. O. P. kapitał spółdzielczy, powinno się od niego wymagać właśnie zakładania hurtowni, pośrednictwa pomiędzy wytwórcą towaru a sklepem, jednakowoż kapitał ten poszedł często na całkiem błędne drogi i w niektórych wypadkach zupełnie egzaminu nie zdał, zdarzały się bowiem wypadki, że kapitał ten potrafił się zdobyć na zwalczanie placówek polskich i to zwalczanie skuteczne. Tu zwyciężyła doktryna nad rozumem

Spółdzielczość ta ograniczała się do zakładania jedynie sklepików, a o objęciu hurtu przez siebie wcale nie pomyślała. Mało uświadomione społeczeństwo nie mogło przeciwstawić się tym posunięciom doktrynerów, a jeśli nawet i były próby oporu, łamano je obiadami wyborczymi, na których kapusta i kiełbasa odgrywały rolę argumentów przemożnych... Nie mógł zdać egzaminu taki kapitał i nie zdał...

Inny znów kapitał spółdzielczy, pomimo że powinien by prowadzić tylko operacje handlowe, poszedł albo na gromadzenie oszczędności, próbując w tej dziedzinie zastąpić banki i spółdzielnie oszczędnościowe, albo też rzucił się na kupno nieruchomości... I ten i tamten również egzaminu nie zdały i nie zdadzą: hurtowni od nich nie ma się co spodziewać.

Nie wszystkie kapitały spółdzielcze tak robiły, były chlubne wyjątki, wzorujące się na metodach prac kapitału spółdzielczego wielkopolskiego, przecież one są przeważnie za słabe, żeby mogły zdobyć się na większy wysiłek pieniężny.

W dziedzinie handlu nieobcego tereny C. O. P. to ziemia jeszcze całkowicie dziewicza, a Poznańskie, Pomorze i Śląsk mają możliwość zdobycia tych terenów. I powinny przyjść i dać hurtownie, sklepy i szkołę praktyczną, gdyż na razie z braku szkół handlowych na miejscu jedynym sposobem szkolenia pracowników musi być metoda praktykowania...

To samo co o handlu, da się powiedzieć i o rzemiośle. Cały teren C.

O. P. prawie w każdej dziedzinie rzemiołnictwa jest do zdobycia.

Jedną przecież należy dać przestrożę: w miasteczkach i miastach C. O. P. polskie są tylko ulice, a domy są obce. Przybyszowi będzie trudno zdobyć mieszkanie i sklep. To jest zupełnie zrozumiałe i przy dzisiejszej naszej rzeczywistości inaczej nie może być. Dlatego też, zdaniem podpisanego, powinno się na terenie C. O. P. stworzyć organizację miejscową, która by podjęła się informowania o potrzebach danej okolicy i ułatwiła możliwość osadzenia się czy to rzemieślnika czy to kupca wielkopolskiego.

I rolnictwo dzielnic zachodnich Polski też będzie musiało okazać wybitną pomoc na terenie C. O. P. Rzecz w tym, że ziemia tu nie są tak urodzajne, jak to się powszechnie mówi, na ogół są one bardzo biedne i wyżywić się same nie potrafią. Są wprawdzie okolice, jak na przykład powiat opatowski, o glebie bogatej, lecz tych miejsc jest bardzo niewiele. Sława nadzwyczajnej urodzajności dawnej Sandomierszczyzny opierała się na bogactwie gleb tylko powiatu opatowskiego, janowskiego, i części sandomierskiego, na całej zresztą pozostałej przestrzeni tej dzielnicy gleby były słabe i są jeszcze i będą słabe.

Konieczność „najazdu” rzemieślnika, kupca, a częściowo rolnika wielkopolskiego, pomorskiego czy śląskiego jest oczywista, „najazd” ten musi się odbyć, chodzi tylko o to, żeby nie odbył on się na ślepo, gdyż sił nie wolno marnować.

A. S.

## Stołeczna Młodzież Akademicka w Sandomierzu

Z inicjatywy Akademickiego Koła Sandomierzan w Warszawie urządzona została w dn. 15 b. m. wycieczka [pod hasłem: „młodzież akademicka do C. O. P.”]

Po zwiedzeniu Stalowej Woli w godzinach przedpołudniowych uczestnicy wycieczki w liczbie około 500 osób przybyli do Sandomierza i zaraz w większych i mniejszych grupach rozsypali się po mieście, podziwiając wspaniałą panoramę okolic, przepyszną architekturę zabytkowych budowli oraz ich wnętrza.

O godz. 17 w sali Gimnazjum Męskiego odbyła się specjalna akademicka, ogłoszona uprzednio afiszami.

Pierwszy przemówił ks. prałat Wyrzykowski, w pięknych i serdecznych

słowach witając gości w imieniu Oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego i miejscowego społeczeństwa. W imieniu szkoły, z której tak wielu wychowanków zasiliło szeregi akademickie, przemawiał dyr. gimnazjum p. E. Żuława.

Krótkie lecz niezwykle silne przemówienie wygłosił przybyły wraz z wycieczką delegat wicepremiera Kwiatkowskiego, dyr. dep. w Min. Skarbu, inż. Janusz Rakowski.

Dłuższy, prawie godzinny referat O. C. P. wygłosił Kierownik Biura Planowań przy Min. Skarbu p. Malessa.

Referat ten przyczynił się ogromnie do podniesienia świadomości o wielkości idei C. O. P.

Po referacie młodzież akademicka uchwaliła rezolucję:

Młodzież Akademicka wyższych uczelni warszawskich, zebrana w Sandomierzu z okazji wycieczki do COP-u, pragnąc dać wyraz odniesionym wrażeniom i uznaniu dla wielkiego dzieła postanawia i ślubuje zwalczać defetyzm szerząc wiarę w twórcze siły narodu, współpracować nad pomnożeniem duchowych, gospodarczych i obronnych sił Polski.

O godz. 19.20 uczestnicy wycieczki wsiadli do pociągu, żegnani serdecznie przez liczne zgromadzone na dworcu rzesze sandomierzan.



## „C. O. P.” na nowej drodze

Wydawnictwa naszego czasopisma podjęła się niewielka grupa ludzi w zrozumieniu, że miasto, które ma w przyszłości odegrać pewną rolę w państwie, nie może nadal pozostać bez głosu.

Po wydaniu pierwszego numeru zapragniemy dowiedzieć się, jak opinia naszego miasta zareaguje na ten nasz czyn, i gdyby reakcja ta wypadła dla nas przychylnie, zastanowić się w szerszym gronie nad ugruntowaniem bytu tego pisma, zdawaliśmy sobie bowiem dokładnie sprawę, że tylko opinia publiczna może mu ten byt zapewnić.

Na zaproszenie grona założycieli „C. O. P-u” Sandomierzanie zareagowali niezwykle silnie. Sala Rady Miejskiej w naszym starożytnym ratuszu zappełniła się w dniu 18 b.m. licznie zgromadzonymi obywatelami ze wszystkich warstw społecznych, a przebieg samego zebrania, które przeciągnęło się ponad 2 i pół godziny, mówił o tak znacznym zainteresowaniu się sprawą wła-

snego organu, jakiego nawet inicjatorzy się nie spodziewali.

Pełna głębokiego i wszechstronnego ujęcia rzeczy dyskusja, w której zabierali głos liczni obecni dowiodła, jak dalece dla Sandomierza i Sandomierzan sprawa ta stała się aktualną i jak przenikła do wszystkich warstw naszego społeczeństwa.

W wyniku tego zebrania postanowiono utworzyć konsorcjum, które sprawę wydawania czasopisma przejmie w swoje ręce jako Sandomierska Spółka Wydawnicza.

Znając głębokie zrozumienie obywateli naszego miasta dla wszelkich kulturalnych poczynań, jakie kiedykolwiek były podejmowane na terenie naszego historycznego grodu, możemy śmiało wierzyć, że „C. O. P.” wchodzi na nową drogę i że przyszłość pisma jest zapewniona.

W tym też przekonaniu *zwracamy się ponownie do wszystkich ludzi do-*

*brej woli, którym przyszłość Centralnego Okręgu Przemysłowego leży na sercu, aby nam pomogli w naszych pracach, iżby pismo stało się odzwierciedleniem naszego kulturalnego i gospodarczego życia na terenie Okręgu.*

Od tej pomocy, od tej odpowiedzi zależy, jakie granice zainteresowań czasopismo to obejmie: czy stanie się piśmie tylko jednego z członów tego Okręgu, czy też obejmie cały Okręg.

Ambicją i najsilniejszym naszym życzeniem byłoby objąć cały Okręg, zainteresowania bowiem tak się zazębiać muszą, że nie będziemy mogli rozgraniczyć zainteresowań poszczególnych członów A—B czy C, jeden bowiem cel nasz łączy.

Sandomierz leży w samym sercu Okręgu, słuszne więc jest, aby w tym mieście, mającym za sobą tradycję wieków, jeśli chodzi o kulturę duchową, skupiły się wszystkie nici wiążące nas z przyszłością.

ROMAN KOSEŁA

## Z w ł ó c z ę g i p o C. O. P.

Na Szczytnickiej nizinie (dokończenie)

Martwili się chłopci tamtejsi w onych dniach, co dzieciom dadzą jeść, zamartwiają się i dzisiaj, że trudno im będzie wyżywić dolinkę, i już przemyślują, skąd zboże trzeba będzie dowozić. Może z Poznańskiego, a może z Wołynia? Bo napłynęło tu sporo luda z Polski, a przyszło z prywatnym kapitałem, który te okolice wybrał sobie na nowe osiedle przemysłowe. Bo to i dowóz jest tu łatwy, gdyż i Wisła i kolej pod bokiem, a szlak autobusowy wiedzie z tych miejsc w cały szeroki polski świat. Przy tym i wspólnoty gromadzkie łatwe są do nabycia, po cenie taniej. Przyszło tedy „Społem” i buduje swą fabrykę przetworów owocowych, a zapewne weźmie się i do drożdży. Przyszedł „Metan” ze szkłem, przyszedł ktoś inny z silnikami, ów znów z czym innym. Wyżywić trzeba będzie dużo ludzi. Martwią się tedy tutejsze chłopcy, skąd wezmą zboże. Bo przecież pogórze sandomierskie nie wyżywi, ono do tej pory właśnie czerpało z powiśla wszelki chleb. Nie wyżywią też i piachy połanieckie, bo tam rok w rok ludzie nie dojadają. Okolice Opatowa nie dożywią, bo swego Ostrowca nie mogą wykarmić. Zawisłe, owe namulki pomiędzy Wisłą a Sanem? Też nie dadzą rady.

— Ej, co sie bede martwił! — powiada chłop dwikoski. — Abo to Poznańskie nie ma chleba? Niech ono się martwi, żebyśmy mieli pod dostatkiem zboża.

Martwi się Szczytnicka nizinka jeszcze innymi rzeczami.

— Powstają fabryki u nas, przybędzie tu rzemieślnik, zwiększy się obieg pieniędzy, a tym samym zwiększy się możność zaspakajania tych potrzeb, które są dla nas do tej pory tylko marzeniem. Z błota już wyciągnęliśmy się, połączyliśmy się jakimi takimi szosami, a więc ta sprawa już odpada. Potrzeba przecież będzie szkół. Siedmioklasówka w Dwikozach nie zaspokoi naszych potrzeb. Wprawdzie odpadnie do Sandomierza Mokoszyn, Kruków, część Gierlachowa, Kamienie, lecz zostanie jeszcze za dużo dzieci, które nie będą mogły skończyć szkoły powszechnej, — powiada do mnie jeden z dwikoziaków, wyglądem tatar, bo z tatarskich osadników i ród i nazwisko wiedzie, lecz dusza najszlachetniejsza. — A tu i parafię musimy sobie utworzyć, bo do Gór za daleko i kościół za mały... A i handel też musi się rozwinąć, gdyż nasze sklepy nie podołają robocie... Do Sandomierza też za daleko, bo pięć kilometrów... Ino, panie, niechże pan krzyczy,

że potrzeba w Sandomierzu hurtowni, że my chcemy dobrego towaru, nie lichoty jakiejś, bo za tanie pieniądze psi mięso jedzą!

Pocieszam go, że i sprawa szkolna pójdzie po ich myśli, że sandomierski powiat nareszcie odzyska swój inspektorat, a wtedy sprawy szkolne nie będą tu tak po macoszemu traktowane, mówię mu też, że i parafia będzie, byleby oni sami tego chcieli, pocieszam go, że zapewne Poznańskie pośpieszy w te okolice z hurtownią i to nie jedną, że trzeba jednak poczekać, gdyż to sprawy kapitału, a on lubi być ostrożny.

— No, tak! Z rękawa się tego nie wytrząśnie. Taka robota musi iść na raty, powoli... A przecież możebyśmy i sami sobie dali radę, gdyby tak dodać nam jeszcze ze dwie albo i trzy fabryczki. Luda by przybyło, zdolności płatnicze okolicy wzmożyły się...

Roześmiałem się.

— Niech pan pamięta, że oskoma przychodzi z jedzeniem, a zgaga pali z przedjedzenia... Nie zawsze fabryka może być w ruchu, nie zawsze robotnik ma pracę, a wtedy trzeba go dożywiać... Czy wy w takim wypadku dacie radę?.. Czy nie lękacie się, że za wielkie przywileje ściągną i za wielkie ciężary na



wasze barki?... Zostawcie choć kilka fabryk i dla innych, zostawcie też i robotnika fabrycznego dla innych.

— Może pan i ma rację, ale przecież przydałoby się nam jeszcze coś niecoś.

Tak! Apetyt przychodzi z jedzeniem! A Szczytnicka nizina ma apetyt dobry i rozmach szeroki: pomidory swe i kapustę odsyła na łódzki rynek, cebulę zaś próbowała wypchać do Ameryki. To ostatnie przecież nie udało jej się, gdyż apetyt miała za wielki: nie dotrzymała umowy, skompromitowała się, a krzywdę sandomierskim okolicom wyraziła wielką, podrywając opinię o ich słowie. Lecz tam za silna jest domieszka krwi tatarskiej, krwi burzliwej, wiecznie niezadowolonej i strasznie nieopanowanej, a przy tym na zyski bardzo chciwej i słowo niewiele sobie ważącej... Tak! Potomkowie tatarscy są prawie wszyscy tacy. Wyjątki są bardzo nieliczne i potwierdzają regułę.

**DOM** murowany w Sandomierzu, w śródmieściu o 32 izbach mieszkalnych, z obszernymi piwnicami, z garażem i placem pod rozbudowę do sprzedania od zaraz. Cena przystępna.

Wiadomość: Sandomierz, ul. Sokolnickiego, Maria Wytykowska.

### Co piszą o Sandomierzu? Sandomierz, a Powszechna Wystawa Krajowa

Zainteresowanie Sandomierzem w dalszym ciągu nie słabnie. Miastu temu cały szereg bezstronnych piór poświęca uwagę, zastanawiając się nad przyszłymi jego losami. Ostatnio „Kurier Łódzki” w nr 12 z b. m. zastanawia się nad tym, gdzie powinna się odbyć Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1944 i pisze tak:

„W najbliższym czasie ma zostać rozstrzygnięta kwestia, w którym mieście Polski odbędzie się w r. 1944 Powszechna Wystawa Krajowa. Społeczeństwo na ogół interesuje się tym w minimalnym stopniu. Dyskusja na ten temat toczy się przeważnie między zainteresowanymi władzami miejskimi.

Wszystko przemawia za tym, że zwycięży Warszawa. Należy się jej to jako stolicy, jako największemu w Polsce miastu, posiadającemu najlepsze dojazdy kolejowe, drogowe i wodne, najbogatszemu, o największej ilości hoteli i t.d. Argumenty poważne. Można by jednak znaleźć również sporo argumentów przeciw.

Wystawa 1944 r. ma być przeglądem rezultatów naszej energii narodowej od

czasu niepodległości. Mamy się pochwalić przed światem, cośmy zrobili — gospodarze na własnej ziemi, równocześnie zaś nabrać otuchy, że przy dalszej pracy i energii nie ma przeszkód w naszym rozwoju.

Jeśli to ma być celem przyszłej wystawy, to mimo woli staje nam przed oczyma C. O. P. Centralny Okręg Przemysłowy ma być świadectwem doskonałości rezultatów naszych świadomych działań. Nie przypadek, nie tysiące przypadków i okoliczności, które w ciągu wieków tworzyły ośrodki miejskie i większe skupiska ludzi, lecz wola jednego pokolenia, które, zdobywszy z powrotem niepodległość, stworzyć chce nowe środowisko.

Wystawa w Sandomierzu posiada wszelkie możliwości realizacji, a argumenty, przemawiające za nią, są bardzo silne.

Obliczono, że wysiłek finansowy wystawy w Warszawie pociągnąłby za sobą kwotę około 300 milionów złotych, z czego zaledwie jedna czwarta miałaby jakie takie znaczenie dla rozwoju stolicy, leżącej na lewym brzegu Wisły. Reszta byłaby wydatkiem na prowizoria. Jest to zupełnie zrozumiałe i taki sam był los pieniędzy, wydanych na wszystkie wielkie wystawy: buduje, się aby burzyć.

Inaczej byłoby z wystawą na pustych polach ziemi sandomierskiej. Każda budowla, każda droga, każdy most byłby stworzony z myślą o przyszłości. Tylko wewnętrzne ich urządzenie lub zastosowanie byłoby prowizoryczne. Po ukończeniu wystawy pałace przemysłowe i hotele można by przerobić na szkoły, szpitale, fabryki, koszary, kolejki zabawowe na fabryczne i t. d. Jakież ogromne możliwości dla twórczych wysiłków naszych urbanistów, architektów, konstruktorów!

Niemniej ważne jest i to, że wystawa taka odbiegałaby od dotychczasowych szablonów wystawowych. Byłoby to coś nowego. Nie ludźmy się, że pod względem wystawności moglibyśmy dorównać nie tylko ostatnim wystawom w Paryżu, New Yorku, czy Rzymie, ale nawet „starodawnemu” Wembley. Tymczasem wystawa, będąca równocześnie nowym trwałym miastem przyszłości, tym samym miałaby w sobie maximum atrakcyjności.

Trzysta milionów wraz z tymi milionami, które musimy w ciągu najbliższych lat sześcioletni wydać na C. O. P. — przedstawiają wielki kapitał, i twórczy i pożyteczny.

Drogi i koleje, porty i lotniska, które tak czy owak muszą być wybudowane, mogą być ukończone na r. 1944.

Zresztą inicjatywa twórcza młodych sił na nowym, dziewiczym terenie, nieskrępowana koniecznymi więzami biurokracyzmu naszych starych władz komunalnych, przełamać może wszystkie przeszkody.

W Warszawie wystawę będzie [budowała Warszawa, w Sandomierzu — cała Polska przy najbardziej nateżonym szlachetnym współzawodnictwie. Do Sandomierza bliżej jest ze Lwowa, Lublina, Krakowa, Katowic i Poznania. Nie o wiele dalej z Wilna i Gdyni.

I jeszcze jedno: piękno krajobrazu sandomierskiej ziemi nie do porównania ze smutnymi okolicami Warszawy, która zresztą i tak, jako stolica, ma zapewnioną drogę najlepszego rozwoju”.

## KRONIKA Z SANDOMIERZA

**Roboty w portach sandomierskich.** Po półtoramiesięcznej przerwie, wywołanej wyczerpaniem kredytów, wznowiono prace przy rozbudowie portów sandomierskich. Do prac użyto robotników z Krakowa, których tu nadzedł pierwszy transport, i bezrobotnych sandomierskich w stosunku: 1 sandomierzak na trzech przyjezdnych.

**Nowe kredyty budowlane.** Miasto otrzymało nowe kredyty budowlane w wysokości 100 tys. zł. na wykończenie i remonty domów.

**Z. U. S. rozpoczyna budowę gmachów.** Zakład Ubezpieczeń Społecznych wpłacił miastu 210 tys. zł za place nabyte pod budowę wielkich bloków dla robotników. Roboty będą rozpoczęte w najbliższym czasie. Suma 210 tys. zł za 10 ha terenów świadczy, że wieści o wygórowanych cenach ziemi w Sandomierzu są mocno przesadzone.

**Czy przyspieszenie budowy mostu na Wiśle?** W ub. tygodniu gościła w Sandomierzu komisja ministerialna, która odbyła szereg narad w związku z postanowionym projektem budowy gigantycznego mostu na Wiśle w Sandomierzu.

W związku z przyjazdem Komisji należy się spodziewać, że rozpoczęcie robót przygotowawczych, projektowane na jesień, zostanie obecnie przyspieszone.

**Zmiana na stanowisku naczelnika urzędu skarbowego.** Dotychczasowy naczelnik urzędu skarbowego w Sandomierzu, p. Stanisław Boroń, opuścił zajmowane stanowisko, przecho-



dząc do Izby Skarbowej w Kielcach. Na jego miejsce przybył dotychczasowy naczelnik urzędu skarbowego w Kielcach, p. Karol Brodowski.

W związku z pięcioletnią działalnością naczelnika Boronia na terenie tutejszego powiatu mamy do zanotowania szereg pism oficjalnych Związków gospodarczych pow. sandomierskiego oraz listów osób prywatnych, które tą drogą złożyły jmu wyrazy podziękowania za dotychczasową działalność dla dobra Państwa i obywateli, żalu z powodu opuszczenia tutejszej placówki oraz życzenia dalszej owocnej pracy na nowym stanowisku.

**Ostatnia matura w męskim gimnazjum starego typu.** Egzamin piśmienne trwały od 25 do 29.IV., po czym od 9.V. do 18.V. odbyły się egzaminy ustne. Klasa ósma dawnego typu liczyła 39 uczniów, dopuszczono wszystkich do matury, po piśmiennych egzaminach odpadło dwóch uczniów.

Zdali maturę: Adamczak St., Bidas H., Celejewski J., Czaja E., Czechowski W., Frańczak J., Frydman N., Gamoń St., Goliński H., Guz Z., Haba S., Kasak Fr., Kocielski Al., Kossowski Z., Koziół J., Kurkiewicz J., Kwiatkowski Al., Lipiński K., Łętowski J., Maciejki J., Małys B., Michalski T., Miczulis J., Paszkiewicz T., Pietrusiński S., Potyrański M., Rajchman N., Rysiak T., Sławiński S., Smuła E., Sobolewski J., Sztobryn M., Wachowicz Sł., Wójtowicz B., Załęski A., Żółciński M. i Żuber J.

**Otwarcie przystani Ligi M. i K.** odbędzie się w dniu 26.V. Przystań ta jest szczególnie ważna dla kajakowców, gdyż posiada schronisko turystyczne dysponujące 10 łózkami, bufetem i kuchnią.

**Szybowiec nad Sandomierzem.** Dnia 9 b. m. około godziny 12 w południe ukazał się nad Sandomierzem szybowiec z godłem L. O. P. P. W dniu tym odbywał się jarmark i wielu mieszkańców wsi podziwiała piękny, cichy lot wielkiego ptaka. Sandomierz widział pierwszy raz szybowiec i nie od rzeczy będzie może przypomnieć projekt, który, nie wiadomo dlaczego, został zapomniany, budowy szybowiska w Sandomierskiem nad doliną Koprzywianki w okolicy Sulisławic, co bezwzględnie spotkałoby się z pełną pomocą naszego samorządu. Z lotu szybowca nad Sandomierzem mogliśmy się przekonać, iż i sam Sandomierz ma warunki dla szybownictwa. Ciekawe byłyby notowania meteorologiczne dla Sandomierza, stwierdzonym bowiem jest faktem, iż wszelkie burze z zasady omijają wzgórze tego miasta, krążąc dookoła niego.

Wiele, wiele jest niezbadanych tajemnic ziemi sandomierskiej i samego Sandomierza. Szkoda niestety, że zainteresowanie tym miastem jest za małe. Nie dziwimy się nawet, że wobec wielkich zagadnień gospodarczych sprawy kultury duchowej leżą odłogiem, ale na przykład takie zagadnienie, jak warunki dla szybownictwa mają walor nie tylko ze względów naukowych czy sportowych.

W szybownictwie może kiedyś zmieścić się pełna obronność państwa w powietrzu, a jeśli nawet nie — to przecież szybowiec bezwarunkowo jest samolotem przyszłości.

**Nowa polska placówka.** W tych dniach otwarty został w Sandomierzu przy ul. Żeromskiego 3 zakład zegarmistrzowski p. Floriana Modelskiego, który przybył tutaj z Poznańskiego.

Otwarcie tej nowej polskiej placówki, której brak dawał się odczuwać, zawdzięczamy inicjatywie miejscowego Związku Kupców Polskich.

## Z OKRĘGU

**Ruda manganowa.** Ostatnio spółka „Polski Przemysł Górniczy w Bliżynie” w czasie poszukiwań w pow. pińczowskim natrafiła nad Nidą na rudę manganową o dużym procencie zawartości tego metalu.

**Poszukiwanie nafty na terenie C. O. P.** Ponieważ nasze podkarpackie obszary naftodajne są mocno osłabione wskutek długotrwałej eksploatacji, mają się rozpocząć poszukiwania nowych terenów naftowych. Pomędzy innymi badania mają być przeprowadzane na obszarze pomiędzy Łysogórami a Opatowem. Należy się spodziewać, że poszukiwania nie ograniczą się tylko do miejscowości, o których wspomniano, lecz że pójdą i ku wschodowi, a zwłaszcza doliną Opatówki.

## Z Mielca.

**12 maja** (Od naszego korespondenta). W trzecią bolesną rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odprawiono o godz. 9-ej w Kościele parafialnym pod wezwaniem św. Mateusza w Mielcu uroczyste nabożeństwo żałobne z egzekwiami przy symbolicznym katafalku z zaciągniętą wartą 2 strzelców Z. S., 2 podoficerów W. P. i 2 członków Zw. Rez. — Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, poczty sztandarowe związków i organizacji z Orłem Oddziałowym Z. S., młodzież szkolna oraz liczne rzesze miejscowych obywateli i zamiejscowych wieśniaków.

O godz. 20-ej przed Pomnikiem Wolności zebrały się oddziały organizacji sfederowanych, stowarzyszeń społecznych, P. W. i Z. S. oraz młodzieży ze sztandarami celem oddania hołdu pamięci Wielkiego Marszałka.

Gdy strzały petardowe i salwy karabinowe, syreny fabryczne i bicie dzwonów kościelnych obwieściły moment rozpoczęcia „Chwili Ciszy”, oddziały stanęły na baczność, pochylił się las sztandarów przed popiersiem Marszałka, ustawionym na cokole Pomnika Wolności. Równocześnie zapłonęło ognisko, przy którym nastąpiło odczytanie przez Prezesa Zarządu Powiat. Z. S. Mielec rozkazu Komendanta Głównego Z. S. i wyjątków z pism Józefa Piłsudskiego, po czym zgromadzeni odśpiewali modlitwę wieczorną.

Na gmachach urzędów i licznych domach obywateli wywieszane były flagi państwowe opuszczone do połowy masztu, przewiązane krepą, a okna udekorowane nalepkami, wydanymi przez Z. S.

Podobne uroczystości Żałoby Narodowej odbyły się we wszystkich Oddziałach Z. S.

Całość uroczystości żałobnych była szarmonizowana. (k. t.)

**Budowa wielkiego hotelu.** Burmistrz Mielca, pan Kasana, rozpoczyna w najbliższym czasie budowę wielkiego hotelu celem umożliwienia licznyemu przyjezdnym korzystania z przyzwoitych polskich pomieszczeń.

Projektowany hotel przeznaczony będzie dla obsługi wyłącznie publiczności chrześcijańskiej.

**1 milion kredytów na rozbudowę.** Ostatnio Mielec uchwalił wyzyskanie kredytów w wysokości 1 miliona złotych na rozbudowę. Połowa tej sumy przeznaczona jest na rozszerzenie kanalizacji, druga zaś na budowę dwu nowych szkół.

**Ceny ziemi w Mielcu.** Ceny ziemi w Mielcu utrzymują się na ogół w normie. Obecnie za place w śródmieściu żądają po 10 zł za 1 m<sup>2</sup> zaś w przedmieściach od 4 do 5 zł za 1 m<sup>2</sup>.

**Pół miliona m<sup>2</sup> pod budowę fabryk.** Z poważnego źródła dowiadujemy się, że Chranowskie fabryki zakupiły od miasta 500 tys. m<sup>2</sup> terenów. Na zakupionych terenach postawione będą wielkie obiekty fabryczne.

**Czyś spełnił swój obowiązek wpłacając swój udział na F.O.N.**



### Ceny artykułów rynku Sandomierskiego w dn. 16.V.38 r.

Pszenica . . . . .	25—26
Żyto . . . . .	20—21
Jęczmień . . . . .	17—18
Owies . . . . .	19—20
Kartofle . . . . .	3,50
Siano . . . . .	10
Słoma . . . . .	8
Bydło nienotowane.	
Trzoda chlewna nienotowana	
Masło osetkowe . . . . .	2,50
Mięso u ub. nierytualnego	0,80
„ „ rytualnego	1
Jaja . . . . .	95 gr. za kg.

Pozostałe ceny jak w ubiegłym tygodniu. Podaż zbóż na targach w Sandomierzu znaczna, popyt niewielki.

### Podziękowanie

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o zamieszczenie na łamach Pańskiego poczytnego Pisma załączonego podziękowania.

Wszystkim Związkom gospodarczym oraz wszystkim tym spośród ziemian i obywateli miasta Sandomierza oraz powiatu, którzy z racji przeniesienia mnie dla dobra służby do Izby Skarbowej w Kielcach złożyli mi drogą listowną czy też ustnie wyrazy uznania dla mojej dotychczasowej pracy na terenie tutejszego Urzędu Skarbowego oraz życzenia kontynuacji tej pracy dla dobra Państwa i obywateli na nowym stanowisku, tą drogą składam serdeczne podziękowanie.

Łączę wyrazy należnego poważania  
*Stanisław Boroń*

### Odpowiedzi Redakcji

**P. Edw. Wolf w Chwałkach.** Za życzenia serdecznie dziękujemy.

**Redakcja C. O. P.** zawiadamia, że celem ułatwienia nawiązania ściślejszego kontaktu Centralnego Okręgu Przemysłowego z innymi dzielnicami kraju w dziale kupna i sprzedaży placów, nieruchomości, lokalów na placówkę handlowe i t. p., począwszy od następnego numeru, wprowadzona zo- w naszym piśmie specjalna rubryka drobnych ogłoszeń.

Osoby zainteresowane prosimy o nadsyłanie tekstów z zaznaczeniem, w ilu kolejnych numerach ogłoszenie ma być zamieszczane.

## ANATOL WILKOŃSKI

SKŁAD ELEKTRO-RADIOTECHNICZNY

SANDOMIERZ, ul. Reformacka 2, tel. 12

Instalacje elektryczne, anteny, dzwonki i t. p.

## KAMIEŃ-ŻWIR-PIASEK

PIASEK KWARCOWY WYSOKOPROCENTOWY

dla budowy dróg, budynków i robót betonowych

Piasek dla hut szkła i fabryk ceramicznych

ANATOL WILKOŃSKI i I. GNOJNICKA

Sandomierz, ul. Reformacka 2, tel. 12

ZAKŁAD DRUKARSKI  
DRUKARNIA „NOWOCZESNA”  
CZESŁAWA CYRKLERA

w Sandomierzu, ul. Opatowska 15, tel. 53.

WYKONYWA ROBOTY:

Dzielowe, ilustrowane, akcydensowe, cenniki i katalogi ilustrowane, księgi handlowe, **druki wielobarwne**, bilety wizytowe, wykwentne zaproszenia ślubne i inne w zakres druk. wchodzące.

**Ceny konkurencyjne.**

Posiadając wielki wybór bardzo gustownych czcionek oraz zespół kwalifikowanych pracowników, zadowolić może wszelkie wymagania klientów.

## BIURO

INŻYN. - ARCHIT. - BUDOWLANE

ZYGMUNT FEDORSKI i MARIAN KRAWCZYŃSKI

DYPL. INŻYNIER BUDOWL. — ARCH.-DYPL. BUDOWNICZY

S A N D O M I E R Z

UL. ŻEROMSKIEGO 3 — UL. WINNICA 2.

T E L E F O N Nr 13.

**Prof. Dr. Juliusz Szymański**  
**OKULISTA**

przyjeżdża 1 czerwca do Sandomierza na kilka tygodni i będzie przyjmował chorych w Szpitalu św. Ducha.

Prenumerata kwartalna 80 gr.

Cena pojedynczego numeru 10 gr.

OGŁOSZENIA: Za całą stronę zł 120, 1/2 str. zł 70, 1/4 str. zł 40, 1/8 str. zł 20, drobne 10 gr za słowo

Adres Redacji i Administracji: Sandomierz, ul. Opatowska 15, Drukarnia „Nowoczesna”

Redakcja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11 do 12 godziny

Redaktor: **Roman Kosela**

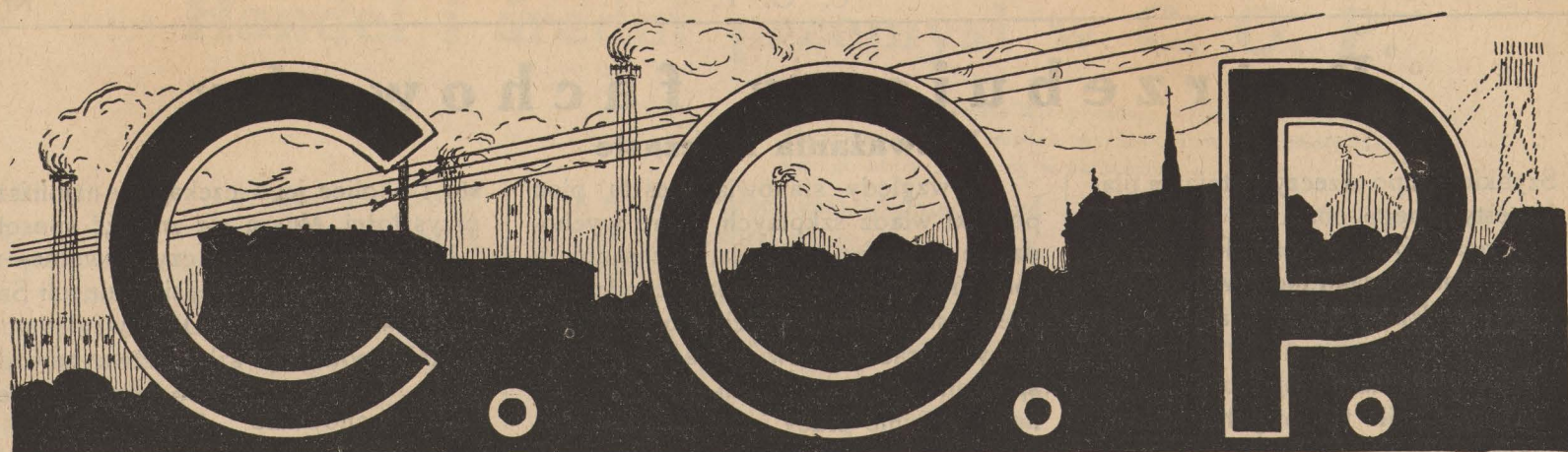
Wydawca: **Józef Pietraszewski**

Drukarnia „Nowoczesna” Sandomierz, ul. Opatowska 15, Nr tel. 53.



22296

CENA 10 GR.



## PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

WYCHODZI 1 — 10 — 20 KAŻDEGO MIESIĄCA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 3 czerwca 1938 roku

Nr. 3

# Granica

Wkrótce dwadzieścia lat minie od chwili odzyskania niepodległości. Zdawałoby się, że taki szmat czasu jest wystarczający na to, aby zetrzeć wszelkie ślady stu pięćdziesięcioletniego rozdziału, jaki w 1772 roku spadł na ziemię Sandomierszczyzny. Zdawałoby się, a rzeczywistość co innego powiada. Zniknęły wprawdzie kordony graniczne, dawne komory celne zamieniono czasami na szkoły, czasami użyto je na inny cel,—paşportów i półpaszków, umożliwiających przedostanie się z jednego brzegu Wisły na drugi, nie trzeba dziś, a przecież i granice administracyjne i podział szkolny, i kościelny, i sądowy i wszelki inny pozostał tak, jak był przed pamiętnym dla Sandomierszczyzny dniem 31 października 1918 roku, gdy ostatni z żołnierzy zaborczych złożył broń w ręce polskie.

Dziś zostało wszystko tak, jak było przed laty dwudziestu. Zostały wsi tej samej nazwy, rozdarte na dwie części, a podlegające dwom różnym starostwom. Zostały przedmieścia odcięte od swoich miast. Zostały drogi nie dokończone, nie złączone, gdyż podległe dwom różnym samorządom powiatowym i wojewódzkim: nie ma ich kto dokończyć, bo przecież samorząd iksowski z samorządem igrekowskim nie mogą się dogadać, jako leżące w dwóch różnych województwach.

Jak się taki stan odbija na ludności, na jej sprawach majątkowych, na dobrobycie państwa—można sobie łatwo wyobrazić. Typowym przykładem dwu-

dziesięcioletniego niezastanawiania się nad potrzebami miejsc, przez które przebiegała dawna granica między zaborem rosyjskim i austriackim, jest Sandomierz.

Powstał on w miejscu skrzyżowania się szlaków handlowych i wojennych z drogami wodnymi. Położenie miał i ma nadal dogodne, gdyż siadł w miejscu zetknięcia się dwóch dziedzin gospodarczych: lewobrzeżnej pszennej i bogatej w żelazo wyżyny i prawobrzeżnej lesistej Sandomierszczyzny. Rozwijał się po obu brzegach Wisły, na prawym brzegu wyrosły mu jako przedmieścia: Nadbrzezie, Ostrówek i nieistniejący dziś Kocielów. Przedmieścia te były jakby ręką Sandomierza, którą czerpał on z bogactw zawiśla i nawzajem żywił je. Rok 1772 rozdarł miasto na dwie części. Sandomierzowi zabrakło przedmieść prawobrzeżnych, które włączono do Tarnobrzega. Stan ten trwa do dzisiaj. Skutek tego jest taki, że nadbrzeziacy, chociaż mają kilometr do starostwa w Sandomierzu, muszą jeździć do odległego o 14 kilometrów Tarnobrzega, aby załatwić jakąkolwiek bądź sprawę czy to w urzędzie starościńskim czy w skarbowym czy innym. Ile czasu się traci przy tym, ile pieniędzy się wydaje i na kolej i na życie, trudno sobie wyobrazić tak samo, jak i to, że Państwo ten stan do tej pory toleruje, że Sejm go widzi i milczy. A zapytać, jak się sprawa przedstawia ze szkolnictwem niższym? Odpowiedź łatwo sobie dać: Sandomierz to kuratorium krakowskie i inspektorat ostro-

wiecki, zaś jego zawiśle to kuratorium lwowskie i inny znów inspektorat. Połowa portu sandomierskiego leży w województwie kieleckim, druga połowa w lwowskim, dyrekcja całego portu znajduje się... w Krakowie. Z parafii wielowiejskiej czy w Trześni, odległych od Sandomierza o 4 km, trzeba w sprawach duchownych jeździć aż do Przemyśla.

Podobnych dziwactw, narzuconych przez rozbiorców, a przez nas z jakimś dziwnym uporem podtrzymywanych, jest sporo na całym dawnym pograniczu i nie sposób je wymieniwać. Należy jednakowoż przy tym wszystkim podkreślić jedną rzecz i zaznaczyć ją ostro: ludzie tej samej krwi, tej samej mowy, tego samego obyczaju i zwyczaju, tej samej religii, podlegli tej samej władzy—nie znają się, boczają się na siebie, nie mogą się z sobą dogadać, jakby ich mowa była z różnych planet wzięta.

Rana, zadana tym okolicom w roku 1772, wciąż do tej pory krwawi, jątrzy się, zabliznić się nie może. Wciąż się ludziom zdaje, że po jednej i drugiej stronie Wisły zasiadły dwa różne narody. Z tym trzeba wreszcie skończyć. Jeśli na rozbudowę przemysłu w tych okolicach kładzie się specjalny nacisk, jeśli nad podniesieniem gospodarczym tych miejsc zawzięcie się pracuje, to trzeba pomyśleć i nad tym, że najwyższy czas zszyć to, co wrogowie rozdarli, że pora złączyć to, co dziś jest rozdzielone, że podział administracyjny, kościelny, sądowy i inne muszą być dokonane.

R. Kosela



# Potrzebujemy fachowców

## Rozważania na czasie

Szybkie tempo urzeczywistniania planu inwestycyjnego postawiło kraj, a w szczególności Okręg Centralny, wobec trudnej kwestii—braku fachowców. Okazało się już dziś, po roku zaledwie od czasu rozpoczęcia prac nad uprzemysłowieniem, że zniknął niepokojący legion bezrobotnych sił fachowych. Zniknął bezprzykładnie łatwo, lekko. Przemysł i technika stają dziś wobec niespotykanej u nas—pocieszającej i przykryj zarazem—sytuacji: poważnego niedoboru wyszkolonych fachowo pracowników. Nie tutaj jednak koniec braków. Zjawisko sięga głębiej i szerzej w rzeń naszych nowych stosunków gospodarczych.

Żywy ruch inwestycyjny zaczyna się łączyć z nieodpartą wyzwalającą i powołującą do życia dziedzinę ściśle z rozwojem przemysłu i techniki związane. Rusza coraz widoczniej naprzód polski handel, a przed rolnictwem naszym stają nie tylko nowe, korzystne możliwości, ale bardzo odpowiedzialne zadanie zorganizowania racjonalnej gospodarki rolnej, hodowlanej, przetwórczej i eksportowej.

Handel polski znajduje się—na dobrą sprawę—w stadium niezręcznego jeszcze raczkowania i musi się uzbroić w dobrego fachowca, jeżeli ma zwyciężyć zorganizowaną konkurencję wewnętrzną. Rolnictwo dalekie jest dziś od tego stanu, do jakiego musi dojść, o ile chce stanąć na wysokości zadania, do jakiego zostało powołane. Brak fachowców jest aż nad to jaskrawy.

Jeśli do tych ogólnikowych rozważań dodać, że oprócz nowych i rosnących potrzeb—zaspokoić trzeba przecież zapotrzebowanie na fachowców w „starych” ośrodkach przemysłu, handlu, techniki i rolnictwa—wydaje się rzeczą najzupełniej jasną, że problem ten woła o natychmiastowe rozwiązanie. W tej sytuacji, kiedy rozładowanie bezrobocia fachowców mamy już zasadniczo poza sobą, a stajemy w przed dużymi perspektywami rozwojowymi—wyłania się nowa sprawa, którą można by nazwać „naładowaniem zapotrzebowania”.

Te wszystkie aktualne potrzeby i „bólaczki” C. O. P. mogą i muszą być załatwione jak najrychlej przez szkołę zawodową różnych typów i stopni. Sprawę braku inżynierów—fachowców rozwiążą: rozbudowywane w tym celu obydwie politechniki polskie. Nie tu jednak leży największa troska. Nasze życie gospodarcze wchłonie przecież o wiele więcej sił fachowych o wykształceniu licealnym, średnim i niższym—aniżeli akademickim.

Te względy stanowią zresztą pion polityki władz szkolnych, które wychodzą ze słusznego założenia, że zasadniczą rolę w rozbudowie gospodarczej odegrają wielotysięczne kadry fachowo przygotowanych pracowników, zaprawionych do spełniania podstawowych funkcji w danej dziedzinie pracy i posiadających zasób niezbędnych wiadomości. „Głód” w tej dziedzinie stara się Państwo zaspokoić podług swoich możliwości budżetowych, stosując w danym wypadku słuszną—ogólnie—zasadę, że sieć szkół specjalnych rozpina się w już istniejących ośrodkach handlowych, przemysłowych czy rolniczych. Tak poucza nas np. wykres sieci licealnego szkolnictwa zawodowego w ciekawej książeczce Adama Bedyńskiego p. t. „Licea zawodowe” (Lwów, Książnica-Atlas, 1938). Obrazuje on rozmieszczenie szkół tego typu w Polsce. Nas interesować będzie przede wszystkim udział COP w tym planie. Licealne szkoły zawodowe na terenie Okręgu rozłożono w sposób następujący: Przemyśl, Tarnów i Kielce otrzymały licea handlowe, Rzeszów i Radom mają je otrzymać w niedalekiej przyszłości. Jarosław poszczycić się może liceum budowlanym, a Radom mechanicznym. Jeśli wymienimy projekt liceum gospodarczego w Zbylitowskiej Górce pod Tarnowem—zamkniemy w ten sposób dość ubogi wykaz licealnych szkół zawodowych. Czy jednak ten rejestr wypełni rosnące wciąż zapotrzebowanie na fachowców w COP? Konieczność rozbudowy jest tutaj aż nadto widoczna.

— O tę rozbudowę dopomina się również Sandomierz. Uczciwie. Bez wysuwania słusznych czy niesłusznych ambicji. Woła o zorganizowanie szkolnictwa zawodowego miasto, które musi być miastem przynajmniej wielkim.

Dotychczasowy stan sprawy na terenie tutejszym jest więcej niż skromny: istnieje Szkoła Rolnicza (żeńską) w Mokoszynie, Szkoła Zawodowa Żeńska w Sandomierzu i Klimontowie (krawiecko-bielizniarskie) i Szkoła Rzemiosł w pobiiskim Zawichoście. Tę niebogatą całość uzupełnia Stacja Doświadczalna w Zdanowie i... projekt Ogrodniczej Szkoły Męskiej na placu fundacyjnym ks. Szubartowicza (obok kościoła św. Jakuba).

Spis ten jest ubogi. Za ubogi. Nie obejmuje nawet dotychczasowych potrzeb np. w dziedzinie handlu, życia spółdzielczego czy rolnictwa—nie jest w stanie podolać zadaniom, jakie mia-

sto i okolice jego czekają w najbliższej przyszłości. Muszą się znaleźć sposoby i środki—państwowe czy prywatne—na to, aby w zwiększającej się stale roli Sandomierszczyzny w COP uwzględnione zostały potrzeby szkolnictwa zawodowego. Tak także myśleć proste, kupieckie wyrachowanie

Dotychczasowy stan rzeczy musi się zmienić. Podchodząc do zagadnienia realnie—na pierwszym planie należy postawić sprawę rolniczo-handlowe. Organizujące się już dziś rolnictwo powiatów sandomierskiego, opatowskiego i stopnickiego powinno otrzymać szkoły—typu średniego, a przede wszystkim niższego—aby sprostać nowym zadaniom. Inicjatywa prywatna zainteresowanych sfer nic na tym z pewnością nie straci, jeżeli zakrzętnie się prędko około uzbrojenia się w fachowców. Pole do działalności już się otwiera. Odpowiednie czynniki powinny poprzeć materialnie doskonały projekt Polskiej Macierzy Szkolnej, która w przyszłym roku szkolnym otwiera w Sandomierzu jednoroczne przysposobienie handlowo-gospodarcze. Szkoła ta musi objąć jak najszersze interesy i potrzeby Sandomierza i sąsiednich powiatów.

I władze szkolne myślą podobno o rozbudowie szkolnictwa zawodowego w Sandomierzu. Badają na razie sytuację, licząc się poważnie z możliwością założenia tutaj dwuletniego liceum handlowego. Wydaje się, że szkoła tego typu miałaby zapewniony pomyślny rozwój, ponieważ—jak dotąd—szukać jej trzeba aż w Przemyślu, Tarnowie czy... Częstochowie! Kandydatów dostarczałyby gimnazja ogólnokształcące (najchętniej widziani) oraz gimnazja handlowe w Ostrowcu, Rozwadowie i Dębicy (projektowane). Dla informacji podać należy, że licea handlowe „przygotowują kandydatów do pracy w handlu towarowym, zagranicznym, transporcie, ekspedycji, spółdzielczości i bankowości”. Przyszłym uczniom tego zamierzonego liceum przyda się uwaga, że szkoła handlowa licealnego typu nie zamyka bynajmniej drogi na wyższe, pokrewne uczelnie.

— Tak przedstawiają się w ogólnych zarysach potrzeby, projekty i zamierzenia w dziedzinie szkolnictwa zawodowego w Sandomierzu i w Sandomierszczyźnie. Najbliższa przyszłość wysunie z całą pewnością nowe, realne plany, wiążące się ściśle przynajmniej z tą częścią Ośrodka, która ciążyć musi zawsze ku centralnemu Sandomierzowi.

Wiesław Pisarczyk



# Handel i średni przemysł w C. O. P.

(Dyr. Gabinetu Wicepremiera i Ministra Skarbu p. Wiktor Martin wygłosił na zjeździe wychowanków Gł. Szkoły Handlowej odczyt, który podajemy w skróceniu).

Po omówieniu ulg, jakie rząd zrobił, aby do akcji uprzemysłowienia kraju wciągnąć społeczeństwo, prelegent rozpatrzył rodzaje wytwórczości, jakie mają być zrealizowane w C. O. P., po czym przeszedł do rozpatrzenia możliwości, jakie się kryją na omawianym terenie dla średniego przemysłu i handlu. Rozpatrując te sprawy, prelegent oparł się na stosunkach Stanów Zjednoczonych Am. Północnej, gdzie istnieje bardzo wielka ilość średnich zakładów przemysłowych i gdzie panuje teoria, że najtaniej pracują zakłady, licząc do 400 robotników. Prelegent dalej zaznacza, że mały i średni przemysł opierają się wyłącznie na kapitałach krajowych, co pozwala im być bardziej odpornymi na wahania koniunkturalne. Przemysł średni daje możliwość osiągnięcia bardzo wysokiego poziomu technicznego i dużej wydajności przy zelektryfikowaniu go i użyciu gazu, a ponieważ i mały przemysł i rzemiosło zatrudniają więcej pracy na jednostkę włożonego kapitału, tedy tańszym niż przedsiębiorstwa wielkie kosztem pozwalają na rozładowanie przeludnienia. Ważną też jest rzeczą i to, że kapitały średnie, nie mające chęci do zrzeszania się, mogą

przy rozwoju przemysłu średniego być całkowicie wykorzystane.

Omówiwszy te sprawy prelegent zaznacza, że rozbudowa C. O. P. musi być oparta na zasadzie dekoncentracji terenowej i wytwórczości. Ta ostatnia zaś musi doprowadzić do rozbudowy większej ilości zakładów średnich, nastawionych na specjalizację produkcji i opartych o zakłady wytwórczości kluczowej, stąd muszą one posiadać charakter zakładów: 1. pomocniczych dla zakładów wielkich, 2. przetwarzających artykuły wytworzone przez wielkie zakłady, 3. obsługujących nowopowstałe skupienia ludności.

Po tych sprawach prelegent, wyszedłszy z założenia, że wielkie zakłady przemysłowe już wybudowane i mające się wybudować, zatrudnią na terenie C. O. P. około 55.000 ludzi, mówi, że owe zakłady pomocnicze średnie i małe obejmą około 66% produkcji zakładów wielkich, co znowu da pracę około 36.000 ludzi. Na obsługę tych przeszło 90.000 ludzi trzeba będzie około 6.600 rzemieślników.

Prelegent zaznacza, że struktura branżowa przedsiębiorstw zarówno średnich jak i małych w C. O. P. powinna być

zbliżona do udziału poszczególnych branż przemysłowych w całym kraju z wyjątkiem metalowego, którego udział będzie znacznie wyższy.

W wyniku rozwoju przemysłowego C. O. P. i zarazem wzrostu ilości ludzi lepiej zarabiających musi się na tym terenie rozwinąć zarówno ilościowo jak i jakościowo handel. Udział procentowy handlu w przyroście placówek twórczych musi być taki sam, jak i w całym kraju, t. j. musi wynieść około 6%, jednakowoż ze względu na to, że w C. O. P. procent ten jest znacznie niższy— należy sądzić, że na terenie omawianym przybędzie około 50.000 ludzi żyjących tylko z handlu. Handel ten będzie głównie detaliczny, pójdzie on nie tylko do osiedli fabrycznych, lecz i na wieś, której zamożność wzrośnie przez wzrost zapotrzebowania w miastach oraz uboczne zarobki, jakie i drobnemu rolnikowi przypadną w udziale przez rozbudowę średniego i drobnego przemysłu, rzemiosła i handlu. Teoretyczne obliczenia pozwalają przypuszczać, że na terenie C. O. P. uzyska zatrudnienie około 125.000 pracowników, co da chleb prawdopodobnie pięciuset tysiącom ludzi.

## Wielki Sandomierz

### Opis planu rozbudowy

W sprawie rozbudowy tzw. **Wielkiego Sandomierza** króluje wszechwładnie... plotka. Piszę się i mówi o tym zagadnieniu bardzo często. Dużo jednak w tym wszystkim sprzecznych poglądów i rozbieżnych wniosków.

Rozważania niniejsze przedstawią te sprawy z punktu widzenia realnych możliwości terenowych i gospodarczych, odpowiedzą na pytanie: czy Sandomierz posiada warunki, aby się stać w przyszłości wielkim, nowoczesnym miastem?

Sama nazwa—Wielki Sandomierz— ma swoje słuszne uzasadnienie: stosunek powierzchni 260 ha dzisiejszego miasta do 3.000 ha przyszłej stolicy jest aż nadto wymowny; promień od centrum do przedmieść wyniesie około 4 km. Pod przyszłą rozbudowę wejdą miejscowości podmiejskie w granicach: na zachodzie aż poza wsią Stroclice i dalej na północ za Kobiernikami i Chwałkami; na północy poza Krukowem i Mokoszynem, na wschodzie za

Gerlachów i Kamień Łukawski, od którego granica przetnie Wisłę na wschodzie, stanowiąc ogólny północny okręg miejski. Na terenie obecnego województwa lwowskiego, na prawym brzegu Wisły, znajdzie się okręg miejski południowy. Przez włączone Nadbrzezie, Ostrówek, Zalesie, dalej rzeczką Trześniówką—granica będzie biegła aż pod Sokolniki, ażeby wygiąć się stąd w kierunku północno-zachodnim i pod Koćmierzowem i Zawisielczem dojść do punktu początkowego i zamknąć ogromne koło przyszłego obszaru miejskiego.

Nie było rzeczą przypadku ustalić, które miejscowości mają wejść pod rozbudowę: każda z nich ma swoje przeznaczenie i naturalne możliwości do stania się organiczną częścią miasta-olbrzyma, jako jego poszczególne dzielnice.

I. Dzielnica miasta południowa, ciągnąca się aż poza stację kolejową, posiada doskonale warunki pod zabudowę fabryk, przetwórci, magazynów, składów

i przedsiębiorstw transportu lądowego dla surowców i produktów COP-u. Tu rozwinąć się mogą dogodnie warsztaty rzemieślnicze i pomocnicze dla ciężkiego przemysłu. Tereny nad rzeczką Trześniówką mogłyby korzystać z energii tej rzeki. Przy dzisiejszym porcie w Nadbrzeziu powstać mogą przedsiębiorstwa i warsztaty pracujące dla wykonania urządzeń transportu rzeczno- i duża stocznia wiślana. Po obu stronach szosy od mostu do stacji kol. znajdują się dogodne tereny pod budowę osiedli robotniczych dla tej dzielnicy przemysłowej Wielkiego Sandomierza.

II. a. Dzielnice Centralną stanowić będzie strefa zabytków historycznych: Rynek z przyległymi ulicami jako sanktuarium wielkiej przeszłości miasta. Nie będzie straty, jeżeli obecne targi i jarmarki, całą dzielnicę handlową Sandomierza, przeniesie się do dzielnicy północno-zachodniej miasta, poza dzisiejszy park.



b. Przy centrum, w jego południowej strefie nad Wisłą, powstanie port pasażerski i towarowy oraz składy i magazyny przeładunkowe, instytucje i urzędy portowe. Szeroka szosa transportowa, biegnąca od portu przez ulicę Podwale, stanie się arterią główną. Wylot tej szosy przy kościele św. Michała będzie środkiem Wielkiego Sandomierza.

c. W centralnej dzielnicy, na jej wschodzie, rozłoży się bardzo wygodnie lotnisko.

III. Dzielnica północno - zachodnia

przy głównej arterii kieleckiej rozbuduje się w dzielnicę reprezentacyjną, dalej zaś rozbiegnie się wachlarzowatymi ulicami strefa handlowo-mieszkaniowa i instytucji publicznych. Charakter tego terenu, obejmującego Kobierniki, Chwałki Sucharzew i Rokitek (około 500 ha) — stanowi idealne pod tym względem warunki.

Zwiążemy migawkowy opis rozbudowy miasta nazwami:

A. Dzielnica Przemysłowa — na południu, za Wisłą.

B. Dzielnica Centralna — Stare Miasto.  
C. Dzielnica półn.-zach. — Nowe Miasto.

Rozważania powyższe mówią aż nadto wyraźnie o naturalnym „uzbrojeniu” terenów pod rozbudowę Wielkiego Sandomierza. Rozwój stolicy COP — jak z tego wynika — oprze się nie na jakiejś „przebudowie” miasta starego, ale na wyzyskaniu nowych, dogodnych terenów podmiejskich.

*St. Zarosiński,  
mierniczy przysięgły*

## Co piszą?

### Co piszą o Sandomierzu

„Express Poranny” z dnia 25.V w artykule „Sandomierskie sny o potędze. Gdzie będzie stolica C. O. P.” — po zaznaczeniu centralnego położenia Sandomierza w powstającym C. O. P., po podkreśleniu nadzwyczaj pomyślnego rozlokowania się tego miasta na zbiegu dróg, podkreśla żółwie tempo prac rozplanowania miasta i pisze:

„Nieprzyśpieszenie tempa prac nad tym planem grozi zahamowaniem dalszego rozwoju przemysłu budowlanego i zamiast wspaniałej ery rozkwitu ustabilizuje się okres zastoju i zdenerwowania”

Uwagi to są słuszne. Pracy tej, która czy dziś czy jutro musi być wykonana i będzie kosztowała kilkadziesiąt tysięcy, nie powinno się rozkładać na długie, bardzo długie lata. Zarząd miejski powinien się zastanowić nad tym, że tylko kiepski gospodarz mając zamiar kupić pług, kupuje go częściami: raz trzuso, to znów capigi, to krój lub lemiesz. Pieniądzy wyda się więcej, a pług będzie gotowy dopiero po latach.

Autor artykułu, widocznie nie bardzo orientujący się w cenach ziemi, życia i mieszkania w innych miastach C. O. P., narzeka na rzekomą drożyznę w Sandomierzu i pisze:

„Wywołuje to rozgorzenie zarówno wśród kupców jak i kapitalistów, którzy przyjeżdżają za interesami, wyjeżdżają często z niczym, bowiem nie mogą nie tylko nic nabyć i budować szybko, ale nie mogą nawet uzyskać odpowiednich informacji.”

Zjawisko podrożenia mieszkań daje się zauważyć już od roku w całym C. O. P., ceny żywności są strasznie chwiej-

ne, na te przecież sprawy samorząd nie ma najmniejszego wpływu. Na co jak na co powinno się narzekać w Sandomierzu i w innych miastach C. O. P. to na straszliwy brak jakich takich hoteli czy schronisk. O tych sprawach czy Sandomierz, czy Rzeszów, Dębica czy Ostrowiec powinny natychmiast pomyśleć.

Pisząc o zamierzonej likwidacji województwa kieleckiego, autor artykułu mówi, że po oddzieleniu kilku powiatów z tego województwa „reszta ze Skarżyskiem, Radomiem, Starachowicami i Ostrowcem ma utworzyć województwo sandomierskie, w skład którego wejdą prawdopodobnie powiaty (tu następuje wyliczenie powiatów), stanowiąc województwo o charakterze przemysłowo - rolniczym ze stolicą w Sandomierzu.

Jest to jednak pieśń dalekiej przyszłości. Sandomierz, chcąc stać się stolicą województwa, musiałby w ciągu trzech lat potroić ludność i stać się miastem o 50.000 mieszkańców, dorastając w drugim pięcioletnim okresie do 100000 i zamieniając się w gród nowoczesny.”

Bardzo charakterystyczna jest uwaga autora artykułu, mówiąca o możliwości i o pośpiechu rozbudowy Sandomierza.

„Jeśli ktoś udaje się po informacje do magistratu (Sandomierza), otrzymuje odpowiedź, że dokąd województwo kieleckie nie zatwierdziło planu regulacyjnego, nie ma mowy o rozbudowie. Źródło tej obojętności urzędu wojewódzkiego tkwi zdaniem niektórych osób w zamierzonej likwidacji woj. kieleckiego”.

### Granice C. O. P.

„Kurier Poranny” z d. 30. V. tak pisze w tej sprawie

„W związku z ulgami inwestycyjnymi dla Centralnego Okręgu Przemysłowego określono definitywnie granice tego okręgu.

W myśl ustawy Centralny Okręg Przemysłowy obejmuje następujące powiaty w ich granicach, istniejących w dniu wejścia w życie ustawy, tj. w dn. 15 kwietnia br.:

Kozienicki, radomski, opoczyński, konecki, ilżecki, kielecki, opatowski, jędrzejowski, pińczowski, stopnicki i sandomierski w województwie kieleckim;

brzeski, dąbrowski, mielecki, tarnowski, dębicki, jasielski, gorlicki i nowosądecki w województwie krakowskim;

włodawski, lubartowski, puławski, lubelski, chełmski, krasnostawski, janowski, biłgorajski, zamojski, hrubieszowski i tomaszowski w województwie lubelskim;

lubaczowski, jarosławski, przeworski, łańcucki, przemyski, dobromilski, brzozowski, sanocki, leski, niski, tarnobrzeski, kolbuszowski, rzeszowski i krośnieński w województwie lwowskim oraz powiaty miejskie: Radom i Lublin.

**DOM** murowany w Sandomierzu w śródmieściu o 32 izbach mieszkalnych z obszernymi piwnicami, z garażem i placem pod rozbudowę do sprzedania od zaraz. Cena przystępna.

Wiadomość: Sandomierz, ul. Sokolnickiego, Maria Wytykowska.

Prenumerując nasze pismo - współpracujesz w rozbudowie

Centralnego Okręgu Przemysłowego.



## Co w C O P-ie piszczy ?

Stary dziwak Diogenes, który od czasu do czasu wyłaził z beczki, aby z dobrą wiarą i latarnią w garści szukać człowieka, na pewno nie miał tylu kłopotów, jakie są udziałem coraz liczniejszej rzeszy poszukiwaczy i odkrywców stolicy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Coraz w jakimś zakątku ktoś krzyczy „heureka” i pomiędzy jednym a drugim robrem pracuje w pocie czoła, aby swój genialny projekt uzasadnić. Dyskusjom kawiarnianym sprzyja jeszcze fakt, że „góra” nabrała wody w usta, przez co kwestia pozornie wydaje się otwartą i przedstawiciel Kraśnika czy Kołomyi może mieć własną, jedyną, niezaprzeczoną rację.

Toteż po różnych mieścinach, a nawet osadach, gdzie jeszcze kozy starym zwyczajem wyszczypują na uliczkach gromadzkie rajgrasy, szerzy się niczym pryszczycza jakaś epidemia odkrywca, jakaś nagminna nowa kolumbiada.

Pionierzy w Klondyke z pewnością tyle żył kruszcowych nie odkryli, ile w rejonie C znaleziono wygodnych stolic Okręgu Przemysłowego: Rzeszów, Przemyśl, Leżajsk, nawet Grębów i wiele

innych pretendują do zaszczytnego tytułu. Tutaj omal nie tkwiła nóżka cyrkla przy zakreślaniu Centralnego Okręgu. Tam jest rzeczka świetnie się nadająca do regulacji, w której na razie można latem raki łowić, indziej znowu zarząd gminy chętnie ofiaruje niepotrzebny placyk pod budowę gmachu parlamentu.

Bodaj że tylko Rudnik, chociaż leży nad Sanem, nie zgłosił dotychczas pretensji...

Każda pliszka swój ogonek chwali i nikt się pliszce nie dziwi, bo... pliszka jest pliszka.

Gdyby tak urządzić głosowanie, każdy z kandydatów do zaszczytnego stanowiska stolicy C.O.P. miałby wprowadzić wielki, ale na nieszczęście tylko jeden głos — swój własny. Lokalne pisma i pisemka zdobywają się wprawdzie na gesty kurtuazyjne w stosunku do najbliższych sąsiadów, ale i te na wet formułki grzecznościowe poza rejon C nie wychodzą. O Sandomierzu na przykład pisemka zapomniały zupełnie. Zapomniały szybko i chętnie w myśl zasady, że nawet krytyka robi reklamę rywalowi. Zdarzy się czasem jakiś wspo-

minek, ale ma on raczej charakter epitaphium, skomponowany zaś jest prze-myślnie i okraszony łezką, że to u kolebki C. O. P. Sandomierz miał być stolicą, ale czasy się zmieniły, teraz stolicą będzie Rozwadów, więc bardzo im przykro...

Taka metoda przeoczeń i zdziwień nie prowadzi zasadniczo do celu, bo ostatecznie tą drogą można dla siebie wytargować jakąś fabrykę czy szkołę, choćby nawet prom linowy na Sanie, ale przyszła stolica C.O.P., traktowana jako obiekt przetargu, w którym kupuje najbardziej hałaśliwy, — nie, proszę panów, to już trochę nie poważnie!

A Sandomierz — nic. Leży sobie w dalszym ciągu spokojnie na skrzyżowaniu głównych szlaków handlowych i komunikacyjnych, zasila śpichrze central. województw, przygląda się licznym statkom i galarom, żeglującym u jego stóp ze skarbami Zagłębia i poważnie a dostojnie, ze zrozumieniem wielkości misji przygotowuje się do momentu, który powoła go do odegrania od dawna przeznaczonej mu roli.

Zgór

## S a n d o m i e r s k i e

(Aleksander Patkowski. Sandomierskie. Góry Świętokrzyskie. Przedmowę napisał Eugeniusz Kwiatkowski, Vicepremier i Minister Skarbu. — Cuda Polski. (R. Wegner) Poznań (str. 240)

Sandomierskie było do tej pory krajem prawie że nieznanym dla Polaków. Jeśli powiedzieć prawdę, to dokładniej znaleźmy Monaco, Francję, Szwajcarię, nawet Meksyk doczekał się wyczerpującej monografii Dunikowskiego, nawet o Peru ukazało się kilka jak na nasze stosunki wyczerpujących prac, — wewnątrz naszej Ojczyzny było prawie wielką ziemią nieznaną. Do najbardziej zaś zapuszczonych okolic należało Sandomierskie. Trudno przecież uważać za monografię „Wycieczki po kraju” Janowskiego, monografie dekanatów diecezji sandomierskiej też nie dają całości, niektóre osiedla Sandomierszczyzny mają swoje przewodniki a nawet i monografie, lecz to tylko przyczynki do całości, której przed Patkowskim nikt nie próbował opracować.

Pracę Patkowskiego należy uważać jako pionierską, to znaczy torującą drogę przyszłym badaczom, wyrabującą w w dziewiczym lesie nieznaną Sandomierszczyzny ścieżki i drogi, które następnymi badaczami i pisarzami może i sprostują, a może i rozszerzają: gdy się prze-

rzyna przez tereny nieznane, nieopracowane — należy się liczyć, że się popełniło błędy, że sporo się pominęło. Taki już los tych, którzy torują drogę drugim.

Patkowski wybrał sobie dosyć ograniczony teren Sandomierskiego, gdyż tylko tak zw. region Świętokrzyski, część zawartą pomiędzy Nidą, Pilicą i Wisłą. Jeśli zapuszczał się w widły pomiędzy Wisłę a San, to tylko dorywczo. I dobrze zrobił, gdyż tamte okolice są mu mniej znane, zaś lewobrzeżną Sandomierszczyznę przewędrował, zbadał ją dokładnie, jeżeli by można powiedzieć, podeszwami butów wytarł tam ścieżki i ścieżeczki. Sam sandomierzanin, związany z rodzinnym miastem węzłami uczucia, najwięcej miejsca poświęca rodzinnemu osiedlu. Że tak musiało być, nie trzeba się dziwić, gdyż Sandomierz w dawnych czasach odgrywał rolę wcale nie poślednią od Krakowa.

W pracy swej Patkowski najwięcej miejsca poświęca historii okolic i rodów, które w tych okolicach pracowały. Jest historykiem z zamiłowania. Szperał bardzo wiele po archiwach, wydobywał

rzeczy nieznane czy zapomniane i jak umiał, tak je zebrał. Praca przygotowawcza trwała około dwudziestu lat. Przesunęło się wtedy przez ręce Patkowskiego masę dokumentów nieznanych szerszemu ogółowi, przed jego oczyma przewinęło się tysiące osób bardziej i mniej ważnych, zaczęły do niego przemawiać, i on, jak umiał, tak ich słowa powtórzył.

Rzecz ta dla Sandomierzaków była zdawna potrzebna, dla Sandomierzaków zarówno tych prawo—jak i lewobrzeżnych. Zmarnieli oni w ostatnich stu pięćdziesięciu latach, częściowo z własnej, częściowo z cudzej przyczyny i winy, należało im dać, czym byli ich przodkowie, co stworzyli. Zastanowienie się nad przyszłością rodzinnej ziemi, wczucie się w ducha poprzednich pokoleń dodaje sił do pracy, budzi porywy twórcze. A tego Sandomierzakom trzeba dzisiaj jak najwięcej.

Strona zewnętrzna książki, znakomity dobór ilustracji—zalecają pracę Patkowskiego.

T. R.



# K r o n i k a

## Z SANDOMIERZA

**Roboty miejskie.** W związku z rozbudową Sandomierza wznowione zostały roboty miejskie na wielką skalę. Roboty te dotyczą przede wszystkim zmiany nawierzchni kilku głównych ulic i wschodniej części Rynku oraz ułożenia chodnika na nowych arteriach rozbudowy. Bruki wykonywane są częściowo z kostki bazaltowej, częściowo zaś z gładkiego kamienia polnego, który do pewnego stopnia zastępuje twardą nawierzchnię kostkową.

Robocizna przewidzianych na tę część sezonu prac nawierzchniowych ulic kosztować ma około 60 tys. zł. Materiał w znacznej części otrzymało miasto na drodze kredytowej.

**300.000 zł. na szkolnictwo C. O. P.** Główny Zarząd T-wa Popierania Szkół Powszechnych przyznał 200 tys. złotych na budowę szkół w C. O. P. Z tej sumy 200.000 zł przeznaczono na Stalową Wolę, która jako miasto rozwija się nadzwyczaj szybko. Pozostałe 100 tys. przeznaczono na inne miasta.

**Przebudowa ulic przelotowych.** Min. Komunikacji przyznało na rok bież. dotację 145 tys. zł na przebudowę ulic przelotowych w mieście.

**Krótsze połączenie z Ostrowcem.** Dowiadujemy się, że Sandomierz uzyska niebawem krótkie, dogodne połączenie szosowe z Ostrowcem. Droga bita Sandomierz - Wysiadłów ma być przejęta przez państwo i doprowadzona przez Ożarów do Ostrowca. W tym celu przyznana została już dotacja 30 tys. zł na budowę mostu żelazo-betonowego na Opatówce w Wysiadłowie.

**Motoryzacja poczty.** Miejskowa poczta otrzymała nareszcie samochody typu używanego w większych miastach.

**Z życia kupiectwa.** W dniu 29 maja odbyło się w lokalu L. O. P. P. nadzwyczajne walne zebranie Oddziału Stowarzyszenia Kupców Polskich w Sandomierzu zwołane dla przekształcenia się na samoistne stowarzyszenie. Przewodniczył p. Szczurek Grzegorz, kupiec z Tarnowa. Projekt nowej formy organizacyjnej przyjęto jednogłośnie. Na zakończenie walnego zebrania zebrani uchwalili apel do PP. Min. Oświaty, Handlu i Przemysłu, aby zainteresowali się projektem utworzenia w Sandomierzu liceum kupieckiego ze względu na konieczność wychowania młodych sił wykwalifikowanych dla zatrudnienia w za-

kładach przemysłowych i handlowych C. O. P.

Po zebraniu walnym odbyło się zebranie miesięczne, na którym poruszono szereg aktualnych spraw, dotyczących rozwoju kupiectwa polskiego w Sandomierzu, między innymi kwestię rozwoju handlu hurtowego, braku lokali handlowych, rozwoju straganiarstwa i inne.

**Zjazdy w Sandomierzu.** W dn. 2 i 3 czerwca odbędzie się ogólnopolski zjazd nauczycieli szkół rolniczych. Na zakończenie zjazdu ma się odbyć wieczór autorski niektórych pisarzy Sandomierzaków.

W dn. 27—29.VI. odbędzie się ogólnopolski zjazd muzeologów Związku Muzeów w Polsce.

W miesiącach letnich ma się odbyć w terminie, który zostanie później ustalony, zjazd literatów i dziennikarzy Sandomierzaków. W zjeździe zapowiedzieli między innymi swój udział Burek Wincenty, Młodożeniec Stanisław, Piętaś Stanisław, Wiktor Jan.

**Więcej takich kursów!** Młodzież powiatu sandomierskiego przeszkolona została w pracy bibliotekarskiej na trzydniowym kursie. Kurs zorganizowany został przez ruchliwą i pożyteczną Polską Macierz Szkolną dla Stow. Młodzieży Kat. Brało w nim udział 41 przyszłych bibliotekarek i bibliotekarzy wiejskich, którym na zakończenie prac rozdano 40 biblioteczek. Prelegentami z ramienia centrali Macierzy Szkolnej byli: p. Komar-Gacka i p. mgr. Sędek.

**Egzaminy wstępne do kl. I państwowego gimn. męskiego** rozpoczyna się dnia 18 czerwca. Termin składania podań upływa 10 czerwca. Rodzicom kandydatów przypominamy, że do podania dołączyć należy metrykę urodzenia i ostatnie świadectwo szkolne z VI oddziału szk. powszechnej. Wiek kandydatów: ukończony 12 a nie przekroczony 16 rok życia.

**Prywatne Gimnazjum Żeńskie** im. Marii z Billewiczów Piłsudskiej w Sandomierzu przyjmuje wpisy do wszystkich klas gimnazjum oraz do 1-ej klasy Liceum Przyrodniczego.

Termin składania podań do 11-go czerwca b.r. Egzamin wstępny do gimnazjum 28-go czerwca b.r.

**Maturę w prywatnym gimnazjum żeńskim w Sandomierzu** złożyły następujące uczennice:

Nowakówna Maria, Łygasówna Helena, Ajzenberg Chana, Piórecka Krystyna, Neulinger Zofia, Zwolińska Irena,

Kaszewiakówna Eugenia, Molendzianka Ewa, Ziółkówna Helena, Przybylska Maria, Górską Maria, Dulówna Olga, Szopa Bogusława, Kołodziejówna Bronisława, Królówna Zofia, Brylanka Władysława, Wyrzykowska Maria, Potyrańska Zofia, Makulakówna Krystyna, Barańska Zofia.

Nie złożyło egzaminu 9 uczennic.

**Uczniowie kl. I b Państ. Gimn. gośćmi Pana Wicepremiera w Gdyni i na Wybrzeżu.** W dniach od 24 do 28 maja odbyła klasa I - b Państwowego Gimnazjum w Sandomierzu wycieczkę do Gdyni i do Gdańska. Udział wzięło 50 osób. Wycieczkę prowadził opiekun klasy p. mgr. St. Walczyna przy współudziale 3 osób z Patronatu. Wycieczkę projektował i prawie w połowie pokrył Pan Wicepremier inż. Eug. Kwiatkowski.

Młodzież wróciła olśniona gigantyczną rozbudową portu polskiego i wierzy święcie, że twórca Gdyni rozbuduje również C. O. P. a z nim i Sandomierz.

Zaznaczyć należy, że uczniowie klasy I - b rekrutują się przeważnie ze wsi.

**Piękny koncert mieleckiej „Melodii”.** Dnia 26 maja odbył się w sali gimn. państwowego koncert gimnazjalnego zespołu śpiewaczego z Mielca — „Melodia”. Znany już na tutejszym gruncie z jak najlepszej strony zespół miłych śpiewaków mieleckich — przyjęto i tym razem bardzo gorąco. Wykonanie całego, niezwykle bogatego i urozmaiconego programu, stało na prawdziwie artystycznym poziomie. Jest to zasługa młodego, utalentowanego kierownika zespołu, prof. Lachmana, który od młodzieży miejscowej otrzymał w czasie koncertu bukiet kwiatów.

**Wizyta Inspektora Zw. Miast w Sandomierzu.** W Sandomierzu bawił ostatnio p. K. Pyszkowski, inspektor Związku Miast Polskich. P. inspektor przybył celem zebrania danych statystycznych rozwoju miasta od lutego 1937 r., t. zn. od chwili ogłoszenia planu budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego.

**Otwarcie sezonu wioślarskiego L.M. i K.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w Sandomierzu uroczyste otwarcie wioślarskiego sezonu na przystani L. M. i K., połączone z poświęceniem nowego sprzętu kajakowego.

Nadmienić należy, że sandomierski oddział L. M. i K. od kilku lat wykazuje bardzo ożywioną działalność, urządzając w sezonie liczne imprezy, propagując energicznie sport wodny i przez



to przyczyniając się do podniesienia stanu zdrowotnego i tężyzny fizycznej tak wśród młodzieży jak również wśród najszerszych warstw starszego pokolenia.

**Budowa rzeźni w sierpniu.** Po uzgodnieniu i skorygowaniu planów wielkiej rzeźni eksportowej w Sandomierzu z podobnymi obiektami we Francji i w Niemczech, co trwało kilka miesięcy, miasto przystępuje w sierpniu do prac budowlanych.

Rzeźnia sandomierska, której kosztorys przewidziany jest na przeszło 2 miliony złotych, posiadać będzie najnowsze urządzenia techniczne, jakie w tej dziedzinie są używane.

### Z OKRĘGU

**Inwestycje prywatne w C.O.P.** Inicjatywa prywatna coraz bardziej zaczyna się brać do pracy. Mają tedy powstać w pow. przeworskim pakownia owoców i młyn, ma nastąpić rozbudowa przędzalni lnu i konopi w Głogowie, Jarosławska Spółdzielnia Wędliniarska ma założyć oddział na terenie Zakładów Południowych.

**Fabryki w budowie.** Na terenie C. O. P. zaczęto albo budowę lub prace przygotowawcze do budowy następujących nowych zakładów przemysłowych: w sąsiedztwie Sandomierza 1) w Dwikozach kończy się budowę wielkiej przetwórci owocowej, która będzie uruchomiona latem bieżącego roku, 2) w Gorzycach, 3) w Dębach,— pod Kielcami powstają: 1) fabryka samochodów i motocykli, 2) wielka drożdźownia,— w Radomiu fabryka sprzętu telekomunikacyjnego,— w Końskich maszyn i narzędzi rolniczych.

**Grady.** Pierwszy grad spadł w d. 18.V w Sandomierzu, miał około 1½ cm. średnicy, lecz że trwał bardzo krótko, obił tylko część kwiatów na drzewach, zaś w polu nie wyrządził znaczniejszych szkód.

Dnia 21.V po upałach dochodzących w cieniu do 30° spadł w opatowskim w gm. Piórków silny grad, dochodzący do wielkości kurzego jaja, który jeszcze następnego dnia leżał na polach. Gradowi towarzyszyło oberwanie chmury. Wybiło 370 ha. W Woli Łagowskiej w czasie burzy zawałała się stodoła, pod jej gruzami zginęła 70-letnia Rozalia Włodarczykowa. W pow. kieleckim gm. Górno i Wieliny pozrywało dachy i zniszczyło sady owocowe, w gm. Cisów wybiło 70% zboża.

W pow. iłżeckim w gminach Rzepia, Tarczek, Tarłów grad wielkości włoskiego orzecha wybił w 17 wsiach za-

siewy. We wsi Kaptur w pow. radomskim 2 osoby zostały porażone przez piorun.

### Kolbuszowa (Koresp. własna)

**Roboty publiczne w pow. kolbuszowskim.** Ministerstwo Rolnictwa przyznało dotacje w kwocie 90.000 zł. na roboty regulacyjne rzeki Łęgu i Muryny w pow. kolbuszowskim. Przy robotach tych znajdzie już w tych dniach zajęcie około 400 robotników.

**Matura w Kolbuszowej.** Matura w tutejszym gimnazjum koedukacyjnym została zakończona. Do egzaminu dopuszczono 17 uczniów, wszyscy zdali.

**Piękny przykład uczniów gimnazjum.** Uczniowie Kolbuszowskiego Gimnazjum Koedukacyjnego na żalobnym z racji 12.V walnym zebraniu samorządu szkolnego postanowili z funduszków uzyskanych z imprez zaopiekować się najbardziej potrzebującą szkołą powszechną w pow. kolbuszowskim, udzielając jej pomocy materialnej przez dostarczenie pomocy naukowych.

**Wręczenie karabinów maszynowych w Kolbuszowej.** 5 czerwca r. b. odbędzie się w Kolbuszowej święto pułkowe jednego z pułków garnizonu rzeszowskiego, w czasie którego odbędzie się uroczyste wręczenie 2 karabinów maszynowych, ofiarowanych przez ludność powiatu kolbuszowskiego, oraz uroczyste poświęcenie chorągwi Związku Strzeleckiego. Po uroczystości tej oficjalnej odbędzie się na stadionie miejscowym Powiatowego Komitetu W. F. i W. F. festyn, oraz zabawa taneczna w budynku „Sokoła”.

### Mielec

(Korespondencja własna).

**25-ciolecie egzaminu dojrzałości w Państw. Gimnazjum im. Konarskiego w Mielcu.** W roku bieżącym przypada niezwykła uroczystość dla wychowanków tego zakładu, istniejącego od roku 1905, który wtedy mieścił się w budynku gminnym, zajmowanym obecnie przez szkołę żeńską im. bł. Kingi. Własny gmach, na który złożyły się fundusze gminy m. Mielec, b. państwa austr. i powiatu mieleckiego, poświęcony został 3 grudnia 1912 r. i w tymże roku szkolnym 1912/1913 wychowankowie otrzymali pierwsze świadectwa dojrzałości.

Dla upamiętnienia tych chwil powinien się odbyć zjazd wszystkich absolwentów, poczynawszy od szkolnego r. 1912/1913, bo w tej sprawie do tej pory nic nie zrobiono. Zająć się tym powinien ścisły komitet, ukonstytuowany w 10-cio lecie matury w osobach: Kom. Rządu m. Gdyni mgr. Sokoła Francisz-

ka, starosta pow. nowosądeckiego dr. Łacha Macieja, dyrektora mieleckiego Banku Spółdzielczego Rinka Franciszka i majora W. P. w st. sp. Haładeja Izydora z Warszawy.

**Matura w gimnazjum im. Konarskiego.** Egzaminy piśmienne trwały od 27/4 do 29/4, po czym od 9/5 do 17/5 odbyły się egzaminy ustne. Klasy ósme starego typu liczyły 71 uczniów, dopuszczono wszystkich do matury. Po piśmiennych egzaminach odpadło pięciu uczniów, dwóch reprobowano.

Zdali maturę: Adamczyk J., Barszcz J., Bączyński Fr., Chorąży W., Flur J., Gadomski J., Gałda F., Halecki M., Kaczor J., Kijanka T., Kołodziej S., Nowak J., Orzechowski T., Pawełczak K., Piechota J., Piskor S., Rosiecki J., Szyńska J., Toczek E., Wilk J., Witek T., Węgrzyn K., Wołoszyński F.

Aschheim I., Aschheim I. A., Borger Mozes, Brot M., Damse S., Dąbal S., Domaszewski J., Keller A., Kolisz J., Kornreich M., Korpanty J., Koszarski W., Kruk K., Magryta W., Meisser M., Moralski S., Pilicz St. Reipold W., Schnerch St., Toczek K., Turkowski M., Wołek K.,

Badura J., Barszcz S., Borger B., Böhm S., Cyran T., Duszkiewicz A., Korpanty J., Maciąg St., Ortyl J., Pietryka M., Ryniewicz S., Rzeźnik J., Rzeźnik W., Sadowski E., Sarama Fr., Szczotkowski Z., Turek Fr., Żelazo S.

**Zjazd Kombatantów Ziemi Krakowskiej.** W roku bieżącym przypada 20-ta rocznica prac Niepodległościowych Organizacji Wojskowej Ziemi Krakowskiej, w szeregach której były także wojskowe Oddziały Ochotnicze z powiatu mieleckiego.

Z racji tej odbędzie się w dniu 5 czerwca 1938 r. w Krakowie zjazd, w którym weźmie udział 30 uczestników, członków Zw. b. Ochotników A. P. Oddział Mielec.

**Zjazd działaczy strzeleckich.** Zarząd i Komenda Powiatu Z. S. Mielec zwołuje na dzień 2 czerwca na godzinę 9 rano do Mielca zjazd działaczy strzeleckich z powiatu, poświęcony pracy organizacji Z. S. na wsi. Zjazd odbędzie się w sali Wydziału Powiatowego w Mielcu, ul. Kościuszki.

Zjazd ten połączony będzie również z koncentracją Zarządów Oddziałów Z. S. i Opiekunów pododdziałów, przede wszystkim z udziałem członków Organizacji Z. S. spośród rolników.

Równocześnie w dniu tym odbędzie się w Mielcu, łącznie z powyższym omawianym, zjazd gospodarczy O. T. R. powiatu mieleckiego.



**ANATOL WILKOŃSKI****SKŁAD ELEKTRO-RADIOTECHNICZNY****SANDOMIERZ, ul. Reformacka 2, tel. 12****Instalacje elektryczne, anteny, dzwonki i t. p.****KAMIEŃ-ŻWIR-PIASEK****PIASEK KWARCOWY WYSOKOPROCENTOWY****dla budowy dróg, budynków i robót betonowych****Piasek dla hut szkła i fabryk ceramicznych****ANATOL WILKOŃSKI i I. GNOJNICKA****Sandomierz, ul. Reformacka 2, tel. 12****BIURO****INŻYN. - ARCHIT. - BUDOWLANE****ZYGMUNT FEDORSKI i MARIAN KRAWCZYŃSKI****DYPL. INŻYNIER BUDOWL. — ARCH.-DYPL. BUDOWNICZY****S A N D O M I E R Z****UL. ŻEROMSKIEGO 3 — UL. WINNICA 2.****T E L E F O N N r 13.****Prof. Dr. Juliusz Szymański****O K U L I S T A**

przyjeżdża 1 czerwca do Sandomierza

na kilka tygodni i będzie przyjmował

chorych w Szpitalu św. Ducha.

**SPÓŁKA ROLNICZO-HANDLOWA****SP. Z O. O. CENTRALA W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM****ODDZIAŁ W SANDOMIERZU****MICKIEWICZA 3.****TELEFON 26.****DOSTARCZA PO CENACH KONKURENCYJNYCH:**

Artykuły budowlane a to:

Cement, gips, wapno, żelazo, gwoździe, papy bitumiczne, lepniki, lak asfaltowy, karbolineum żywiczne i mineralne.

Węgiel i koks, węgiel drzewny, oleje samochodowe i rolnicze, benzyny i smary.

Przybory ogrodnicze i pszczelarskie.

Nasiona i zboża.

Nawozy Zjednoczonych F. Z. A. w Mościcach i Chorzowie.

Nawozy Z. F. Superfosfatowych w Polsce.

Nawozy Sp. Akc. Eksp. Soli Potasowych Lwów.

Maszyny i narzędzia rolnicze.

Naczynia mleczarskie. Naczynia kuchenne aluminiowe i emaliowane.

Artykuły techniczne.

Części do maszyn rolniczych.

B r o Ń i a m u n i c j ę.

**Prenumerata kwartalna 80 gr.****Cena pojedynczego numeru 10 gr.**OGŁOSZENIA: Za całą stronę zł 120,  $\frac{1}{2}$  str. zł 70,  $\frac{1}{4}$  str. zł 40,  $\frac{1}{8}$  str. zł 20, drobne 10 gr za słowo

Adres Redacji i Administracji: Sandomierz, ul. Opatowska 15, Drukarnia „Nowoczesna”

Redakcja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11 do 12 godziny

Redaktor: **Roman Kosela**Wydawca: **Józef Pietraszewski**

Drukarnia „Nowoczesna” Sandomierz, ul. Opatowska 15, Nr tel. 53.





## PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

WYCHODZI TRZY RAZY MIESIĘCZNIE

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 20 czerwca 1938 roku

Nr. 4

Z powodu natury technicznej numer niniejszy wychodzi z opóźnieniem.

# Wybory do Rady Miejskiej w Sandomierzu

Wobec zdekompilowania rozwiązania została Rada Miejska m. Sandomierza i zarządzono wybory do nowej Rady.

Zgłoszono 4 listy: trzy polskie i jedna żydowska.

Wiele się mówiło o konieczności zjednoczenia głosów polskich, odbyto szereg konferencji, było dużo patosu i podobno dużo „dobrych chęci” ze wszystkich stron i w rezultacie w myśl przysłowia: „Dobrymi chęciami wybrukowano piekło”, aż trzy listy zgłoszono.

Nie wiele brakowało, aby zgłoszono i czwartą polską listę, tyle przy tych dobrych chęciach było ambicji i ambicyjek, gdy trzeba było operować już nazwiskami.

Dziwna rzecz, że nie znaleziono wspólnej platformy, na której mogliby znaleźć się obok siebie wszyscy ci, którzy teraz znajdują się na różnych listach.

Znamiennym jest, iż nie wszystkie

listy mają pełną ilość kandydatów co tym bardziej dowodzi, iż nic inszego jedno ambicje własne największą odegrały rolę.

Jednym słowem kierujące wyborami osoby źle przysłużyły się Sandomierzowi, rozbijając społeczeństwo na grupy, które w życiu nie istnieją. Rozbicie jest sztuczne i to jest tą najważniejszą stroną całej sprawy.

Spółeczeństwo sandomierskie po ujawnieniu tego rozbicia jest zupełnie zdezorientowane i poprostu oszołomione. Na obydwóch listach: Bloku Katolickiego Sandomierzan i Narodowego Zjednoczenia Polskich Pracowników są osoby, które chciałyby się widzieć w Radzie, lecz wobec dwóch list wyborca staje bezradny, mając w tych wyborach do Rady jeszcze wybór między dwoma równymi w jego pojęciu kandydatami.

W tym stanie rzeczy należy spodziewać się przede wszystkim stracenia co najmniej dwóch polskich miejsc w Radzie i zupełnej przypadkowości wyborów, jeśli chodzi o osoby.

Tak istotnie wygląda ta smutna sprawa, odbył się targ o skórę na baranie.

Sandomierz, który ma ambicję przodowania w Centralnym Okręgu Przemysłowym, potknął się na pierwszej próbie obywatelskiej pracy dla dobra miasta.

Miejmy nadzieję, że przyszła Rada nie będzie trwała długo. Sejm opracowuje obecnie nową ustawę o wyborach do Samorządów miejskich, za tym spodziewać się możemy nowych wyborów za kilka miesięcy.

Niechże nauka nie pójdzie na marne i ta krzywda, jaka się stała stanowi polskiego przedstawicielstwa w Radzie Miejskiej, będzie jak najrychlej wyrównana.



## Potrzeby przemysłu spożywczego w C. O. P.

Nie sędzę, żeby w krótkim szkicu mógł wyczerpać całe zagadnienie przemysłu spożywczego i jego potrzeb na terenie C. O. P., pragnę jedynie zwrócić uwagę na braki, jakie tu odczuwamy, co—jak przypuszczam—pozwoli osobom zainteresowanym skierować swe wysiłki na terytorium Sandomierszczyzny i stworzyć nowe placówki przemysłowe. W rozważaniach opieram się na materiale statystycznym z r. 1936 i uwzględniam jedynie zakłady przemysłowe od kategorii wielkościowej I do V.

Zakładów przemysłu spożywczego w Polsce mieliśmy wtedy 9276, z czego 63,6% stanowiły młyny, 14,3% gorzelnie, po czym procentowo szły—przemysł przetwórczy mięsny, mleczarnie i piekarnie, zaś inne branże przemysłu, jak: cukrownie, wędzarnie ryb, zakłady uprawy tytoniu i inne zajmowały ostatnie miejsca.

Młyny, których Polska ma 5908, występują najliczniej w woj. lubelskim, na pozostałym terenie C. O. P. występują one słabiej, osiągając około 6—10%. Przyczyna tego zjawiska tkwi, zwłaszcza w widłach pomiędzy Wisłą a Sanem, w nadzwyczajnym konserwatyzmie ludności wiejskiej, która do tej pory masowo używa żarn do mielenia mąki i przeróżnych stęp i perlaków do otłukiwania kasz. Brak też było i kapitału prywatnego, który by chciał wziąć się do pracy.

Jeśli chodzi o gorzelnie, to w Polsce największą ich ilość wykazuje Poznańskie, gdy naprz. takie woj. kieleckie w niczym nie przewyższa nawet najbardziej zabiedzonych okolic woj. wileńskiego czy poleskiego, gdyż tu ilość tych zakładów nie przekracza 5%.

To samo da się powiedzieć o mleczarniach, o zakładach uprawy i przetwórczości tytoniu. Wędzarnie ryb pomimo dobrych warunków dla rozwoju tej gałęzi przemysłu nie istnieją zupełnie, chociaż mogłyby się rozwijać. Nadmiar wód, jaki występuje na nizinie Sandomierskiej i lewobrzeżnych dopływach podlęgórskich Wisły, przeróżne łąchy, stare wiślicka, jeziora, sanowiska nad Sanem, tereny nad Kamienną—wszystko to powinno wpłynąć na odzyskanie hodowli ryb i wędzarni, owej gałęzi przemysłu, która w średniowieczu w tych właśnie okolicach występowała bardzo silnie, a dla niziny Sandomierskiej poza lasem, bartnictwem i żytem była jednym z najważniejszych źródeł dochodu.

Mleczarstwo w Polsce skupiło się w dwóch wielkich środowiskach: poznańskim i tarnopolskim. Im dalej od tych rejonów, tym mleczarń mamy mniej, aż wreszcie na terenie województw kieleckiego i lubelskiego osiąga ono gęstość równą Polesiu.

To samo da się powiedzieć o cukrowniach, których zagęszczenie największe występuje w woj. poznańskim i warszawskim. Na terenie C. O. P. pomimo gleb nadających się znakomicie pod uprawę buraka cukrowego ilość cukrowni jest znikomo mała. Weźmy tylko okolice lessowe i czarnoziemne C. O. P., a więc sandomierskie i opatowskie gleby: tu pracuje zaledwo dwie cukrownie, jedna we Włostowie, a druga ponad setkę lat licząca w Częstocicach; cukrownia w Rytwianach, która była dobrodziejstwem dla okolicznej ludności, nie podźwignęła się po zniszczeniach wojennych. W straszliwy sposób daje się odczuwać

brak cukrowni w okolicach Zawichosta. Gleby tam są znakomite zarówno na prawym jak i na lewym brzegu Wisły i w tym miejscu taki zakład przemysłowy mógłby dobrze pracować.

Przemysł przetwórczy ziemniaczany, cukrowniczy, wytwórnie makaronu, napojów bezalkoholowych i t. p. skupiły się głównie w okolicy Warszawy i w Poznańskim, gdzie razem zebrało się ponad 40% wszystkich zakładów tej kategorii. Przemysł, obejmujący gorzelnie przemysłowe, rektyfikacje spirytusu, fabryki wódek gatunkowych, win, miodosytnie, browary, słodownie, drożdżownie, suszarnie owoców, fabryki konserw, octu, musztardy i t. d. skupiły się w Poznańskim i Krakowskim.

Dokładne przyjrzenie się rozmieszczeniu tego przemysłu powiada nam, że 70% wszystkich zakładów przemysłu spożywczego w Polsce zgromadziło się tak, że największe jego zagęszczenie wypada na Poznańskie i okolice Warszawy. Od tych miejsc przez Kieleckie ku Stanisławowskiemu idzie pas prawie pusty, pas do zdobycia.

Przyczyna owej pustki kryje się w tym, że było to i pogranicze zaborcze, że ludność „przeludniła” te strony, a wskutek tego zubożała nadzwyczaj, że wskutek warunków i politycznych i gospodarczych stała się bierna duchowo, nie potrafiła się zdobyć na inicjatywę, że brak było jednostek, które by swoim wpływem potrafiły i umiały przełamać bezwład masy ludzkiej.

Na tych obszarach C. O. P. przemysł spożywczy ma wielkie możliwości rozwojowe i może, a nawet powinien stanowić jedno z głównych źródeł dochodu społecznego. A. S.

## Zakłady przemysłowe potrzebne w C. O. P.

Cała dotychczasowa Sandomierszczyzna zarówno lewobrzeżna jak i prawobrzeżna nie lubiła budować się z cegły. Dowodem tego znikoma ilość cegielni, jakie tu spotykamy, i stosunkowo za duża ilość drewniaków, nawet po miasteczkach. Rozwijający się coraz bardziej i żywiej przemysł w Sandomierszczyźnie zamówił już na kilka lat naprzód całkowitą wytwórczość tych cegielni, jakie tu pracują, wskutek czego nowe zakłady, chcące się tu umieścić, muszą sprowadzać cegłę z bardzo dalekich stron. Najlepszym punktem dla rozwoju cegielni jest okolica Sandomierza, mająca znakomite gliny i gdzie krzy-

żują się drogi wodne i lądowe. Cegielnie tutejsze przestały istnieć z pierwszym rozbiorem Polski, a było ich sporo i dostarczały materiału tak znakomitego, że jeszcze po latach 700 cegła tutejsza całkiem skutecznie opiera się niszcącemu działaniu czasu. Najlepsze gliny były pod Sandomierzem (Koćmierzów, Strochcice). Każda budująca się tutaj cegielnia może liczyć na długie lata pracy: rozbudowa Sandomierza, Stalowej Woli, Gorzyc, Tarnobrzega, Dęby Tarnowskiej, niziny Szczytnickiej wchłonie wszelką cegłę.

Z przemysłu spożywczego natychmiast potrzebna jest wielka mechanicz-

na piekarnia, która by obsługiwała ludność fabryczną i miejską od Stalowej Woli po Dębę i Starachowice. Powinna ona powstać w Sandomierzu, gdzie i młyny są wielkie, i nadmiar zboża i krzyżują się szlaki kolejowe i samochodowe, dzięki czemu można rozwozić chleb we wszystkich kierunkach.

W parze z tym powinna powstać wielka masarnia obok tej piekarni: w nowopowstałych ośrodkach przemysłowych daje się odczuwać bardzo silny brak dobrych, smacznych wędlin i słoniny.

Potrzeba dostawy mleka i masła do nowych punktów fabrycznych: tu wieś,



oparli się na kapitale spółdzielczym powinna zaspokoić głód w tej dziedzinie. Tu ani Baćkowice ani Handzlówka, chociaż zorganizowane, ani też niezorganizowana wieś nie zaspokoją potrzeb.

Dalej bardzo szerokie możliwości otwierają się przed przemysłami, które bądźto istnieją w słabych rozmiarach bądź też nie istnieją. A więc przemysł metalowy przetwórczy (narzędzia ostrza) hutniczo szklarski, sztuczne włókno cięte, chemiczny (siarkowy, tłuszczowy) elektrotechniczny (zapotrzebowanie na artykuły tego przemysłu jest coraz sil-

niejsze). Niektóre z tych gałęzi już są reprezentowane na terenie C. O. P., dlatego też dopływ kapitałów, pracujących w tych gałęziach na pewien, prawdopodobnie krótki czas, nie jest naglący.

Bardzo silnie dał się odczuć brak cementu: jedna cementownia, jaka pracuje na terenie C. O. P., nie zaspokaja potrzeb rozwojowych Sandomierszczyzny. Zaczynają się zjawiać trudności z wapnem: tereny pomiędzy Łysogórami a Wisłą nadają się do rozwoju tej gałęzi znakomicie.

Z rzemiosł na rozwój mogą liczyć: szewstwo, krawiectwo i bielizniarstwo. Dopływ ludności zarabiającej, zwiększona dochodowość wsi i miasteczka pozwala na to. Ułatwią całą sprawę krowdyty, które za pomocą komunalnych kas oszczędnościowych będą rzucone w te dziedziny w wypadkach, gdy chodzi o potrzeby obrotowe i inwestycyjne. Kredyty te będą miały charakter redyskontowy, wysokość pożyczek dochodzić ma do 4.000 zł przy oprocentowaniu do 6 od sta, płatnych w 6—10 ratach kwartalnych.

## Współpraca K. K. O. przy organizowaniu C. O. P.

W dniu 28 maja rb. odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Związku Związków K. K. O. p. Dolanowskiego konferencja prezesów i dyrektorów poszczególnych Związków K. K. O. Na konferencji tej rozważano m. in. sprawę współpracy K. K. O. przy organizowaniu Centralnego Okręgu Przemysłowego. Postanowiono jednomyślnie, że Komunalne Kasy Oszczędności poprą w miarę swych możliwości inicjatywę prywatną, w szczególności przez finansowanie potrzeb kredytowych rzemiosła, drobnego i średniego przemysłu i kupiectwa, tworzącego swe warsztaty na terenie C. O. P.

Wśród innych spraw omawianych wspomnieć jeszcze należy o postanowieniu zwołania w pierwszej połowie

września rb. ogólnokrajowego kongresu Komunalnych Kas Oszczędności. Kongres odbędzie się we Lwowie.

Na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego powstają liczne ośrodki ciężkiego przemysłu finansowanego przez państwo i państwowe instytucje pieniężne. Aby te ośrodki i zakłady mogły się należycie rozwijać, muszą obok nich powstać liczne warsztaty przetwórcze i spożywcze, jak również przedsiębiorstwa handlowe, które by z jednej strony uzupełniały produkcję wielkich zakładów przemysłowych, a z drugiej zapewniły niezbędną aprowizację tworzących się centrów przemysłowych. Zadanie to spełnić może najlepiej i najwłaściwiej inicjatywa prywatna.

Pragnąc przyjść z pomocą tym po-

czynaniom prywatnym i dostarczyć potrzebnych środków kredytowych szerokim rzeszom polskich rzemieślników, drobnych przemysłowców i kupców—a więc tworzącemu się stanowi średniemu w C. O. P.—Komunalne Kasy Oszczędności chcą w miarę możliwości spełnić swą rolę w tej dziedzinie, jako instytucje powołane do współpracy z najszerszymi warstwami społeczeństwa.

Zadaniem K. K. O. jest gromadzenie oszczędności i popieranie działalności produkcyjnej przez udzielanie kredytów

Przyczyniając się do podniesienia gospodarczego szerokich warstw ludności w tej tak upośledzonej dotychczas połaci kraju—Komunalne Kasy Oszczędności nie zaniebają tam również rozwijania akcji oszczędnościowej.

R. KOSEŁA.

## Wieś która tworzy

### I. Baćkowice

Podłysogórskie okolice na ogół mają ziemię liche, przecież są tam i polacie, gdzie gleby wyróżniają się urodzajnością. Do tej ostatniej kategorii wsi należą i Baćkowice, wieś pow. opatowskiego.

Ludzie tutejsi dziwią się sobie, jak to oni jeszcze przed laty dziesięciu mogli żyć, gdy wieś była zabiedzona, tonęła w długach, gięła się pod lichwą, dochodzącą do 60%, gdy o jakimkolwiek ruchu ku polepszeniu bytowania nie mogło być mowy. Chęć do wydobycia się z tego była, nie było przecież głowy, która by tymi sprawami pokierowała.

Zmieniło się to wszystko raptownie z chwilą, gdy na proboszcza miejscowego przyszedł ks. Górski Romuald. Glebę w ludziach zastał bujną, jednak nietkniętą, zgromadził więc co dzielniejszych, zaczął urządzać kursy, uświada-

niał, tłumaczył, przekładał, aż wreszcie wieś zrozumiała, że do wydobycia się z błota i niedostatku potrzeba jej wydobyc się z lichwy. Ks. Górski zakłada wtedy Kasę Stefczyka. Było to w lutym 1928 roku. Już po tygodniu istnienia spółdzielnia ta liczy 114 członków, ponad dwa tysiące udziałów i 740 zł wkładów oszczędnościowych. Pod koniec roku liczba członków przekracza 240, udziały dochodzą do 7000 zł, wkłady oszczędnościowe skoczyły ponad 8000. A po ośmiu latach istnienia spółdzielni liczba jej członków dochodzi do 427, udziały do 200.000 zł, wkłady oszczędnościowe przekraczają 200.000 zł, zaś fundusze własne spółdzielni z niecałych 600 zł przy założeniu dochodzą do 23.000.

Kłęli lichwiarze Kasę, pomstowali na księdza i jego „parobasów”, lecz nic

to nie pomogło: wieś zaczęła stawać silnie na własnych nogach. Dla ks. Górskiego jednak nie wystarczyło to: długi pozostały, trzeba było dać baćkowiczkom możliwość wyrobienia na spłatę obciążeń. W tej sprawie miało pomóc mleko. Lecz mleko mleku nie równe jest: jedno ma więcej tłuszczu, drugie mniej, tedy Spółdzielnia Mleczarska powinna stać się dla swych członków i szkołą i stacją doświadczalną i źródłem zwiększania majątku.

„Mleczarze” zaczęli pracować 4.XI 1928 roku, a więc w porze najniegodniejszej. Przy tym bez kapitałów, maszynami wziętymi na kredyt. Pierwszego dnia przerobiono zaledwo 70 litrów mleka.

Zaczęto pracować przy głośnym krakaniu, że Spółdzielnia runie, a ona w roku 1928, pracując w 2 filiach przy 159



członkach, przerobiła 30.257 litrów mleka i wypłaciła za nie 5.956. W następnym roku przybywa nowa filia, ilość członków się podwaja, ilość przerobionego mleka wzrasta dwudziestokrotnie, a dostawcy otrzymują prawie 80.000 zł za mleko. A po ośmiu latach pracy Spółdzielnia ta liczy 18 filij, 2.000 członków, ma kapitału udziałowego 20.000 zł, przerabia półtrzecia miliona litrów, a dostawcom daje prawie ćwierć miliona złotych dochodu. Pomimo ciężkich warunków już po 2 latach pracy spłacono maszyny i odłożono spory kapitał zasobowy.

Po 5 latach od założenia tej placówki okazało się, że pomieszczenie mle-

czarni jest za ciasne, ręczna przeróbka za uciążliwa, ruszono tedy na studnię artezyjską, postawiono nowy gmach, a do roboty zaprzężono lokomobilę. Ta zmiana pochłonęła około 100.000 zł... A jakże dzisiaj się sprawa przedstawia? 16 filij przerabia dziennie 13.000 litrów mleka, a masło wysyła w świat.

Lecz i ks. Górski i Baćkowice na tym nie chcą poprzestać: stanąć tedy ma olbrzymi dom spółdzielczy i scena, i świetlica, biblioteka i czytelnia, będą oddzielne pokoje dla organizacji, tak samo i dla przyjezdnych; usadowią tu i ochronkę i pocztę. Już 120.000 cegieł leży gotowe pod tę wielką budowlę.

Sklep w samych Baćkowicach — na to za mało dla chłopskiego rozmachu. On musi mieć swe własne filie, a w nich nie tylko artykuły spożywcze, lecz i nawozy sztuczne, i narzędzia i nasiona selekcyjne...

Jeszcze ta robota nie stanęła na zrębie, a już się baćkowickim siłom marzy gmach sierocińca, przytułek dla starców...

Pracują bez zapomóg bez skamlenia o zasiłki, zaprzęgå się własną kieszeń i własne siły do roboty. Dzieło po odejściu ks. Górskiego nie runie: dzieścię lat zgodnej pracy wyszkoliło spory zastęp dzielnych pracowników, którzy robotę i dalej będą prowadzili.

## Jeden dzień w Grębowie

Korzystając z uprzejmego zaproszenia księdza kanonika i proboszcza parafii grębowskiej, jadę oto od stacji kolejowej do odległego o 4 klm Grębowa. Całą tę przestrzeń jedziemy wśród grębowskich pól. Ściśle mówiąc wśród olbrzymich pastwisk i gaików poprzedzielanych tu i ówdzie łąkami żyta. Olbrzymie przestrzenie nieużytków, których lichą trawkę skubią konie i krowy, biją w oczy. Takich nieużytków i lasków ma gromada grębowska 1400 ha. Dla naszych pojęć sandomierskich jest rzeczą niepojętą, dlaczego tyle ziemi leży odłogiem, czemu gromada nie podzieli ich na pola orne. Są wprawdzie miejsca podmokłe, ale jest też i dużo ziemi nie różniącej się od tej, na której kołszy się tuż w sąsiedztwie żyto.

Rzecz niepojęta, że w tym Grębowie jest z górą 70% gospodarstw niżej 8 mórg piasków, które nie mogą wyżywić przeciętnej rodziny rolniczej. Gospodarzy posiadających od 15 do 20 mórg w całej gminie jest aż trzech.

Różnie tłumaczono mi ten stan rzeczy, faktem jednak będzie chyba brak zamiłowania do pracy na roli, skoro nie widzi tu się chęci powiększenia osobistego stanu posiadania przez podział wspólnot.

Ten fakt potwierdzić może i to, że mieszkańcy gminy grębowskiej mają w sobie dużo krwi tatarskiej i kozackiej, a więc nie nawykłej do osiadłego życia.

Lecz oto wjeżdżamy do Grębowa długą, długą ulicą. Szosa to wprawdzie ale obok niej odstąpione miejsce na chodnik oddzielony od jezdni cementowymi krawężnikami. Ogrodzenia również dobrze utrzymane, zagrody przestronne i czyste, w znacznym procencie budynki kryte słomą.

Droga skręca ku kościołowi, przed którym mamy obszerny plac. Wieś robi

wrażenie osady nawet całkiem zamożnej. Obok kościoła okazały i pięknie z zewnątrz utrzymany budynek szkolny, plebania, wikariówka, budynek Zarządu Gminnego, w którym mieści się sklep Kółka Rolniczego, w budowie gromadzki budynek dla posterunku Policji, która na razie mieści się obok. Dla kontrastu też i szynk, oczywiście żydowski w odległości 50 m od kościoła i 20 od szkoły. Uzupełnieniem do szynku będzie apteka (tak!) również żydowska, w której zapewne znajdą się leki dla tych, których zdrowiu karczmy zaszkożą, bo jest w Grębowie i druga karczma. Jest i lekarz—rusin.—Grębów liczy ponad 5.000 mieszkańców.

Patrząc tak, z zewnątrz na wieś, ani by się pomyślało, ile nędzy kryje się pod tą schludną z wierzchu powłoką wśród tych 10% bezrolnych i 70% nie wystarczających na utrzymanie rodzin gospodarstw.

Upewniono mnie i mogę temu wierzyć, że wiele rodzin na Zielone Świątki miało codzienną i jedyną potrawę—ziemniaki.

Dowodem nędzy niech będzie fakt, że nawóz, pozostawiony przez bydło na pastwiskach, był przedmiotem handlu, a ten kupował dla nawożenia pól, który nie miał na czym uchować własnego bydła. Handel ten został zakazany. Grębów ma swoją historię w zeszłorocznych zajściach chłopskich. Jednak co byśmy nie sądzili o udziale Grębowa w tych zajściach, to nędzę grębówian zbyt silnie się odczuwa, gdy się bliżej pozna to środowisko, nawet w ciągu jednego dnia.

Dobrodziejstwo rozbudowy C. O. P. nie dotarło jeszcze do Grębowa. Wieś ofiarowała Państwu pod budowę jakichkolwiek fabryk 50 mórg pola w dowol-

nym miejscu, nawet blisko kolei i czeka niecierpliwie, aby tu coś powstało, przy czym mógłby znaleźć pracę, a więc to jedyne źródło do życia bezrolny i małorolny grębówianin.

Przyjazd mój do Grębowa zbiegł się z dniem chorych, który to zapoczątkowany tu przez instytucje akcji katolickiej—odbył się po raz pierwszy. Zbyt późno przyjechałem aby być na całej uroczystości—byłem na jej zakończeniu. Przyjrzałem się tu nędzy ludzkiej tych, którzy są już niemal nie z tego świata. Właśnie zastałem ich po nabożeństwie przy posiłku, który urządzili dla nich właściciele majątku w Grębowie pp. Dolańscy, opowiadano mi jednak o podniosłych chwilach w czasie nabożeństwa, opowiadano, jak wzruszeni grębówianie ci, którzy od kilku i kilkunastu lat nie byli u spowiedzi, dzisiaj do niej przystąpili. Widziałem i słyszałem, jak ci wprowadzeni do kościoła, przywiezieni, przyniesieni na noszach chorzy dziękowali księdzu proboszczowi za tę przeżyta chwilę. I pomyślałem, że i w tych duszach na pewno znajdzie się wiele piękna, jeno je nędza pokryła i głód, który jest złym doradcą.

Trzeba pracy dla Grębówian, a będą oni najlepszymi obywatelami i najlepszymi parafianami, sami siebie na tych piaskach i torfowiskach nie wyżywią.

Trudno w tym reportażu pominąć ofiarność państwa Dolańskich. Panią Dolańską obserwowałem w czasie posiłku chorych. W skromnej sukience krzątała się wśród nich w otoczeniu zakonnic i ochroniarki.—Widziałem budynek ochronki ufundowany i utrzymany przez nich, słyszałem jak starają się otrzeć niejedną łzę niedoli, lecz łez tych pada w Grębowie zbyt wiele.

Jun



## Co w C O P-ie piszczy ?

Stała mi się wielka krzywdą! Doskonały wiersz, składający się z 24 zwrotek a napisany w natchnieniu specjalnie dla COP-u został w Redakcji haniebnie poobcinany i odarty z poetyckich wariorów. Z wielkim trudem udało mi się uratować ten zuchelek:

Coraz częściej dookoła  
Słysząc wrzawę i wołania,  
Aby zwiększyć w pocie czoła  
Stan naszego posiadania.

Tylko tyle ocalało, reszta poszła do kosza. Naczelny Red. krzywił się, że brak asonansów, że na metry kupuje się materiał bielski na spodnie, że wogóle COP nie jest [pisemkiem szkolnym, ale powinien być poważnym organem.

Hm, pewnie że powinien; nie należy kłaść tamy dobrym chęciom. Mówi się więc—trudno i... pisze się dalej.

Rzecz prosta — o posiadaniu. Bo to najważniejsze. Nie ma już dziś takiego naiwniaka, który by wierzył, że świat opiera się na barkach przystojnego Atlasa, każdy bowiem osobiście doświadczył, że podporę kuli ziemskiej stanowią, zależnie od szerokości geograficznej—funty, dolary czy złote.

Nas najbardziej obchodzą te ostatnie i stwierdzić należy, że u nas zł po-

siada t. zw. mniejszość, natomiast większości pozostaje zwykle satysfakcja moralna z dobrze spełnionych obowiązków. No, i z wielu innych rzeczy. Każdemu jednakże wiadomo, że moralnym zadowoleniem można doskonale nakarmić ducha, natomiast ciało, już od stadium embrionalnego nastawione wybitnie materialistycznie, wymaga bardziej realnej strawy.

Wiadomo jest również, że dążenie do posiadania zakorzenione jest w ludziach bardzo głęboko. Każdy chce mieć coś dla siebie. Tylko, że nie każdemu się udaje. Jako owoc tego dążenia jeden ma kamienicę i książeczkę czekową na banki zagraniczne, inny ledwie prosperujący sklepik i wolniej lub szybciej galopujące suchoty, jeszcze inny np. urzędnik państwowy—posiada tylko w przenośni i do tego na raty: po biurze siada do tramwaju i przenosi się w progi domowe na obiad. w którym Krony i Emille zgodnie współzują na talerzach płytkich i głębokich.

Zresztą sprawa posiadania nie tylko u nas jest aktualna. Jestem przekonany, że kiedy Hamlet stuknąwszy się w czoło wypowiedział owe słynne: „to be or not to be” chodziło mu o posia-

danie, ale obok Ofelii poważną rolę odgrywała także gotówka i... mniejszości.

O tych ostatnich i u nas także myślano, Myślał swego czasu Kazimierz Wielki, a zrobił to nawet tak mocno, że do dzisiejszego dnia ciało z tej myśli zrodzone pomaga nam prowadzić kraj ku jaśniejszej przyszłości.

Sprawa mniejszości jest wogóle niejasna. Jak lelektryczność. Wiadomo do czego służy i jak działa, ale pewności, że nie zawiedzie, nikt nie ma.

Zwłaszcza nasza mniejszość, oparta o złote i inną walutę, posiada ciekawą właściwość Wogóle jest mniejszością, natomiast w wypadkach poszczególnych jest zawsze liczniejsza. I tutaj właśnie leży zagrzebany ów przysłowiowy pies. I tego psa trzeba by koniecznie wygrzebać. Wygrzebać i wymieść zwłaszcza z Centralnego Okręgu. I postarać się, aby mniejszość stała się naprawdę mniejszością, jak tego wymagają etymologia i nasze warunki gospodarcze. A przede wszystkim nasze prawo większości, prawo budowniczych Okręgu Przemysłowego.

Szkoda tylko, że mój wiersz poszedł do kosza, tam było to dokładnie wyjaśnione. Zgór

## K r o n i k a

### Z SANDOMIERZA

**Z Redakcji!** Ze względu na poważny stan zdrowia p. Roman Kosela ustępuje z kierownictwa piśmie, nie odmawiając jednakowoż dalszej współpracy w „C. O. P.”

**Walne zebranie spółdzielni wydawniczej.** Świeżo utworzona spółdzielnia „Sandomierska Spółka Wydawnicza, sp. z ogr. odpowiedzialnością udziałami” odbyła w d. 10 b. m. swe pierwsze walne zebranie, na którym przyjęto statut spółdzielni oraz dokonano wyboru Rady Nadzorczej. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem p. mecenas Cybulskiego Jerzego. Do spółdzielni zgłoszono od jednego razu ponad 100 udziałów. Dalsze udziały napływają. Udział wynosi 20 zł płatnych w 4 ratach miesięcznych. Ilość udziałów na osobę nie jest ograniczona.

**Otwarcie Domu Akcji Katolickiej** odbyło się w dn. 5.VI. Poświęcenia dokonał J. Eks. ks. biskup Jan Lorek, poczym p. Morawski wygłosił odczyt o masonerii.

**Wystawa misyjna** odbyła się w d. 6—12.VI w domu Akcji Katol. Ekspozyty pochodzą z terenów, gdzie pracują misjonarze polscy. Świetna organizacja, fachowa, a przy tym bardzo cierpliwa obsługa przewodników, nadzwyczaj ciekawe przedmioty, zwłaszcza w dziele chińskim, ściągnęły liczne tłumy zwiedzających. Pożądane jest, aby wystawa powędrowała i do innych miast Polski: dała zwłaszcza młodzieży szkolnej bardzo wiele. Na rozpoczęcie wystawy urządzono wieczór misyjny. Złożyły się nań: odczyt o celach misyj i koncert symfoniczny orkiestry 2 p. p. Leg.

**Ślązacy w Sandomierzu.** W dn. 5 i 6 b. m. gościła w Sandomierzu wycieczka pracowników umysłowych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego z Katowic i Sosnowca w liczbie ponad 500 osób, w tym 30 inżynierów, 36 uczniów Szkoły Górniczej. Wycieczkę prowadził b. poseł na Sejm Śląski p. Wieczorek Władysław. Miłym gościom ze Śląska towarzyszyła orkiestra Huty „Pokój”, która dała piękny koncert w ogrodzie

miejskim. Serdecznie żegnani przez władze miejskie i społeczeństwo — opuścili Ślązacy nasz gród, wznosząc okrzyki na cześć Sandomierza... bez żydów!

**Wystawa malarska w Sandomierzu** t. zw. grupy niezależnych odbyła się w dn. 14—16 czerwca b. r. Na wystawie sprzedano sporo obrazów.

**Wybory do Rady Miejskiej Sandomierza**, rozwiązanej z braku przepisanej ilości radnych, zarządzane zostały na 26.VI. Do tej pory, jak chodzą pogłoski, mają być zgłoszone 3 polskie listy wyborcze.

**Inicjatywa prywatna w „Copie”** Pod Sandomierzem—powstała duża placówka ceramiczna, która jest oparta o kapitał czysto polski i to tych sfer, które do dziś dnia nie inwestowały swoich kapitałów w przemyśle. Zakłady są urządzone nowoczesnie, o dużej możliwości produkcji tak, że pokryją całkowicie rynek w Sandomierzu i okolicy. Zakłady będą produkować cegłę maszynową, pustaki (stopówka) i w roku przyszłym klinker.



**Koło Polskiej Macierzy Szkolnej.** Z inicjatywy tutejszej inteligencji, po porozumieniu się z zarządem Głównym P. M. S. w Warszawie powstało w Sandomierzu Koło P. M. S. Wprawdzie istniało ono już w Sandomierzu przed wojną, lecz działalność jego, podobnie jak i w innych miejscowościach, upadła. W skład Zarządu Koła weszli pp.: przewodniczący E. Żuława, vice-przewodniczący Br. Pater, sekretarz mgr. St. Walczyna, skarbnik St. Studniarska, sekcja bibliotekarska ks. mgr. St. Grudziński i mg. J. Samsonowicz. Liczba członków Koła 154 osób.

W planie pracy na rok 1938 uwzględniono: 1) zbiórkę na Dar Narodowy 3 Maja, 2) kurs dla bibliotekarzy wędrownych, 3) otwarcie jednorocznej Szkoły Przysposobienia Handlowego i dwuletniej Szkoły Handlowej w Sandomierzu.

Wykonano dotąd: 1) przeprowadzono zbiórkę uliczną w dniu 3 maja, która razem z dochodem imprezowym dała kwotę 372,13 zł., 2) urządzono kurs bibliotekarzy wędrownych w dniach 19, 20 i 21 maja w sali Państwowego Gimnazjum. Udział wzięła młodzież przeważnie ze wsi. Obecnie jest już w powiecie 35 biblioteczek, liczących po 30 książek każda, 3) poczyniono u władz szkolnych staranie na otwarcie tych szkół, które prawdopodobnie będą już czynne od początku roku szkolnego 1938/39. (m. w.)

## Z OKRĘGU

**10-lecie włostowskiej straży pożarnej.** Dnia 12 b.m. miał Włostów ważną dla tej wsi uroczystość dziesięciolecia jej ochotniczej straży pożarnej oraz poświęcenia sztandaru tej instytucji. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz, samorządu oraz instytucji społecznych.

**Rudy żelazne.** Ostatnio odkryto złoża rudy żelaznej w następujących miejscowościach: 1) w pow. koneckim w Gostkowie, 40 procentowa, złoża leżą bardzo płytko 45-centymetrowymi warstwami, 2) w Koryciskach, gm. Wieniawa, wysoko procentowa, złoża leżą na głębokości 3 m. oraz 3) w Niemirowie pow. radomskiego.

**Kielce.** Katolicka Agencja Prasowa donosi, że Ojciec św. mianował biskupem ordynariuszem kieleckim ks. prałata dr. Czesława Kaczmarka, dyrektora Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Płocku.

**Radom.** Od nowego roku szkolnego radomska Szkoła Rzemiosł ma się zmienić w gimnazjum mechaniczne.

## Kolbuszowa

### Uroczystość wręczenia karabinów maszynowych w Kolbuszowej

W dniu 5 czerwca odbyła się w Kolbuszowej wielka uroczystość wręczenia pułkowi piechoty ziemi rzeszowsko-kolbuszowskiej 2 ciężkich karabinów maszynowych z kołami i wózkami ufundowanymi przez ludność powiatu kolbuszowskiego. Z racji dwudziestej rocznicy istnienia tego pułku i poświęcenia chorągwi strzeleckiej, przerobiła się w manifestację uczuć patriotycznych i silnego zespolenia ziemi Kolbuszowskiej z Armią.

Na uroczystość tę przemaszerował w dniu 4 czerwca z Rzeszowa do Kolbuszowej pułk piechoty. Już od granicy powiatu witała ludność przy specjalnie wybudowanych bramach z napisami na cześć Armii przechodzące wojsko a działwa szkolna zarzucała je kwiatami. W Kolbuszowej powitali przybyły pułk starosta mgr. Schorff Jan i burmistrz miasta Winiarski Wiktor, który wręczył tradycyjnym zwyczajem dowódcy pułku pułk. Lindzie Stanisławowi chleb i sól.

Niezapomniany moment przeżyła Kolbuszowa w dniu 5 czerwca. Ludność z najodleglejszych zakątków powiatu już od wczesnego poranku zjeżdżała do Kolbuszowej. W uroczystości tej wzięło udział przeszło 15.000 ludzi, w czym bardzo dużo działwy szkolnej, 200 strzelców, 250 członków Straży Pożarnej oraz inne organizacje.

Na miejscowym stadionie P. W. i W. F. Mszę polową celebrował J. E. Ks. Biskup Dr. E. Komar z Tarnowa, który wygłosił piękne kazanie, w którym nawiązując do dawnej tradycji rycerstwa chrześcijańskiego i bohaterskich bojów pułku w r. 1918, 1919 i 1920, wezwał żołnierzy do służby w obronie Ojczyzny i Chrześcijaństwa w myśl wskazań Wielkiego Wodza Józefa Piłsudskiego.

Następnie J. E. ks. biskup Komar poświęcił chorągiew Z. S.—którą w imieniu społeczeństwa powiatu kolbuszowskiego wręczył pierwszy założyciel Oddziału Z. S. w Kolbuszowej p. Osiniak Marian przedstawicielowi Dowódcy Okręgu Nr X Pułk. Szwarcenberg-Czernemu, ten wręczył Komendantowi Okręgu Z. S. Nr X Marianowi Kopciovi, który oddał chorągiew Komendantowi Powiatu Z. S. Wiśniewskiemu. Olicznosciowe przemówienie wygłosił Kapelan Z. S. ks. Durojecki.

W czasie właściwego aktu wręczenia karabinów maszynowych przemawiali: starosta pow. mgr. Schorff Jan i Dowódca Pułku pułk. Linda Stanisław. Równocześnie burmistrzowie miast Kolbuszowej i Sokołowa, oraz Wójtowie 7 gmin wiejskich wręczyli dyplomy oby-

watelstwa honorowego Dowódcy Pułku Pułk. Lindzie. Podkreślić należy, że z pułku tego wywodzi się późniejszy kapral K. O. P. śp. Serafin Stanisław, zabity przez Litwinów.

Defiladę przed gmachem starostwa pow. przyjął Pułk. Szwarcberg-Czerny wraz ze starostą pow. mgr. Schorffem w otoczeniu J. E. ks. Biskupa Komara, przedstawicieli władz centralnych Z. S. i wojskowości.

Festyn na stadionie oraz zabawa taneczna w „Sokole” zakończyły tę dużą i historyczną w dziejach Kolbuszowej uroczystość.

Podkreślić należy fakt ufundowania 2 karabinów z kompletnym wyposażeniem przez społeczeństwo powiatu kolbuszowskiego, jako jednego z pierwszych powiatów C. O. P., ze składek groszowych, złożonych przez ludność na ogół ubogą. (a. o.)

## Z Mielca

**Zaszczytne odznaczenie.** Ojciec Św. zamianował Protonotariuszem Apostolskim (infułatem) ks. Sitkę Romana, rektora Seminarium Duchownego, kanonika kapituły tarnowskiej, b. kierownika Gimnazjum w Mielcu.

## Zjazd gospodarczy

Staraniem starosty mieleckiego mgr. Z. Schlichtinga, oraz prez. miejscowego Okr. Tow. Rolniczego Jana Skrzypka, odbyło się dnia 2 czerwca b.r. w Mielcu zebranie gospodarcze przy udziale delegata Krakowskiej Izby Rolniczej Dr. Mikułowskiego, Dyrektora Spółdzielni Zrzeszonych Rolników z Warszawy oraz naczelników poszczególnych miejscowych urzędów.

Na zebraniu p. starosta Schlichting przedstawił program rozbudowy gospodarczej powiatu w związku z utworzeniem się C. O. P. i szczegółowo omówił obecny stan prac w rolnictwie, zdążających do efektywnego podniesienia gospodarstw rolnych.

P. Jan Skrzypek w dłuższym referacie przedstawił bezrobocie wsi, rozdrobnienie gospodarstw wiejskich z punktu widzenia ogólnopaństwowego i podkreślił nieopłacalność gospodarstw rolnych. Przedstawiając sprawy oddłużeniowe stwierdził, że oddłużenie w kredycie niezorganizowanym jest zupełnie wystarczające, natomiast w kredycie zorganizowanym powinny nastąpić pewne ulgi w spłacie zobowiązań.

Referat kładł szczególny nacisk na zbytne rozdrobnienie gospodarstw, przełudnienie i nędzę wsi, co w szczególności silnie odbija się na braku odpowiedniego rekruta dla armii.



Drogę poprawy widzi prelegent przede wszystkim w silnym gospodarczym zorganizowaniu rolnictwa, w gęstszej sieci szkół rolniczych i przysposobienia rolniczego, domaga się też, aby szkoły powszechne w ostatnich latach nauki kładły silny nacisk na elementarne wiadomości z rolnictwa, żąda budowy dróg, melioracji, osadnictwa i parcelacji, lecz tylko parcelacji państwowej oraz kas bezprocentowych.

Należy zaznaczyć, że praca Okr. T-wa Rolniczego, której prezesuje p. Jan Skrzypek, wydaje dobre owoce. Są to: postępująca naprzód komasacja, zakładanie sadów, rozwój warzywnictwa, budowa przechowalni na owoce, zalesianie nieużytków, zakładanie łąk i pastwisk, cały szereg przeprowadzonych doświadczeń nawozowych, odmianowych, założenie wieloletnich ścisłych doświadczeń łąkowych i t. d.

W związku z rozwojem akcji gospodarczej powiat mielecki został podzielony na rejony gospodarcze i powiększono personel instruktorski Okręgowego Towarzystwa Rolniczego. (k. t.)

**Kurs Wychowania Fizycznego w Mielcu.** Celem podniesienia poziomu Wychowania Fizycznego przy stowarzyszeniach i organizacjach na terenie powiatu mieleckiego odbył się w Mielcu. 17 i 18 czerwca r. b. odpowiedni kurs.

**Koncentracja wyszkoleniowa.** W dniu 12 czerwca br. odbyła się jednodniowa koncentracja wyszkoleniowa P.W. w Z. S. I. i II, stopnia hufców pozaszkolnych w Mielcu.

**Przygotowania do marszu Szlakiem Kadrówki.** W ubiegłym roku Z. S. Mielec, reprezentowany przez patrol przedpoborowy Pododdziału Rzochoń, uzyskał w Marszu Szlakiem Kadrówki miejsce 7-me oraz zdobył nagrodę przechodnią: Puchar Złoty, ufundowany przez Oficerów Estonii i Lotwy, za wytrwałość w marszu i dojście w komplecie do mety.

W bieżącym roku Komendant Powiatu Z. S. powierzył reprezentację Związku Strzeleckiego Powiatu Mielec Oddziałowi Z. S. w Padwi.

**Bezpłatna nauka pływania.** Powiatowa Komenda organizuje bezpłatną naukę pływania dla młodzieży szkolnej od 10 r. życia i wszystkich innych osób.

Lekcje pływania prowadzone są codziennie w dniach pogody w godzinach 16—18.

**Nagroda za pracę w Drużynach Orleńskich.** Komenda Pracy Kobiet Powiatu Z. S. Mielec doceniając owocną pracę kandydatek na drużynowe Orląt Z. S., wyznaczyła z ośrodka Golezów p. Antończyk Józefę na obóz wychowania fizycznego i przysposobienia do obrony kraju w Spale.

**Wyniki zawodów strzeleckich o mistrzostwo Orląt Z. S.** Najlepsze wyniki na zawodach strzeleckich, które się odbyły w ramach mistrzostw Powiatu Z. S. Mielec—osiągnęła Drużyna z z Trześni—Oddziału Z. S. Tuszów.

Zespół ten w składzie Trojnacki B., Krupski St., Surowiec St. zdobył I miejsce, uzyskując 197 pkt. Indywidualnie Trojnacki B.—82 pkt.

**Powiat Mielec — przeszkolony sanitarnie.** Żadna z placówek Związku Strzeleckiego na terenie Okręgu V nie wykazała tyle żywotności w pracy propagowania higieny, co powiat mielecki. Zawdzięczać to należy wysiłkowi p. Kowalówny Ewy z Oddziału Z. S. Mielec-żeński, która po skończeniu w Warszawie kursu dla Sióstr Pogotowia Sanitarnego przeprowadziła w 19 gromadach skrócone kursy higieniczno-sanitarne. Kursy te trwały po trzy dni w każdej wsi.

Na kursach omówiono: higienę osobistą i społeczną, budowę i czynności ciała ludzkiego, opiekę nad matką i dzieckiem i t. d. Przeszkolonych zostało 1162 uczestniczek.

**Zjazd działaczy strzeleckich z powiatu mieleckiego** odbył się w ubiegły czwartek po zakończeniu obrad Zjazdu Gospodarczego O. T. R. W zjeździe wzięli udział Prezes Zarządu Okręgu V mjr. Mili Jan i Komendant Okręgu V mjr. Lewandowski Józef.

Zjazd, w którym wzięło udział 75 działaczy wiejskich, miał na celu przygotowanie odpowiedniej kadry społecznej do pracy nad poprawieniem doli rolnika i dźwignięciem kraju na polu gospodarczym w związku z włączeniem powiatu mieleckiego do terenów C.O.P.

W czasie obrad powzięto pomiędzy innymi następującą rezolucję:

„By uzupełnić inne działy wyszkoleniowe i rozpocząć planową pracę na roli, chcemy być zdyscyplinowanym społeczeństwem przez założenie w każdym Oddziale Związku Strzeleckiego Kółka Przysposobienia Rolniczego”.

## OGŁOSZENIA

### KOPALNIE ŻWIRU I KAMIENIOŁOMY

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Warszawa, Sękocińska 16, tel. 8—90—06

DOSTARCZA:

żwir czysty (betonowy), kostkę brukową, kamień lamany, wapno.

Kopalnie żwiru—Majdan koło Kolbuszowej.  
Kamieniołomy—Zalesie pod Kielcami.

Informacje i zamówienia:  
MARCIN RUSINOWICZ Majdan k/Kolbuszowej.

ZAKŁAD DRUKARSKI  
DRUKARNIA „NOWOCZESNA”  
CZESŁAWA CYRKLERA  
w Sandomierzu, ul. Opatowska 15, tel. 53.

WYKONYWA ROBOTY:

Dzielowe, ilustrowane, akcydensowe, cenniki i katalogi ilustrowane, książki handlowe, druki wielobarwne, bilety wizytowe, wykwitne zaproszenia ślubne i inne w zakres druk. wchodzące.

Ceny konkurencyjne.

Posiadając wielki wybór bardzo gustownych czcionek oraz zespół kwalifikowanych pracowników, zadowolici może wszelkie wymagania klienteli.



**ANATOL WILKOŃSKI****SKŁAD ELEKTRO-RADIOTECHNICZNY****SANDOMIERZ, ul. Reformacka 2, tel. 12**

Instalacj elektryczne, anteny, dzwonki i t. p.

**KAMIEŃ-ŻWIR-PIASEK****PIASEK KWARCOWY WYSOKOPROCENTOWY**

dla budowy dróg, budynków i robót betonowych

Piasek dla hut szkła i fabryk ceramicznych

**ANATOL WILKOŃSKI i I. GNOJNICKA****Sandomierz, ul. Reformacka 2, tel. 12****BIURO****INŻYN. - ARCHIT. - BUDOWLANE****ZYGMUNT FEDORSKI i MARIAN KRAWCZYŃSKI**

DYPL. INŻYNIER BUDOWL. — ARCH.-DYPL. BUDOWNICZY

**S A N D O M I E R Z**

UL. ŻEROMSKIEGO 3 — UL. WINNICA 2.

T E L E F O N Nr 13.

Do sprzedania w Sandomierzu dwie działki ziemi, każda po 8.000 m<sup>2</sup> w bezpośrednim sąsiedztwie gazociągu, blisko Wisły przy szlaku do Kielc. Cena przystępna. Zgłoszenia do „C. O. P.” pod „Działki ziemi”.

**SPÓŁKA ROLNICZO-HANDLOWA**

SP. Z O. O. CENTRALĄ W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM

**ODDZIAŁ W SANDOMIERZU**

MICKIEWICZA 3.

TELEFON 26.

**DOSTARCZA PO CENACH KONKURENCYJNYCH:**

Artykuły budowlane a to:

Cement, gips, wapno, żelazo, gwoździe, papy bitumiczne, lepniki, lak asfaltowy, karbolineum żywiczne i mineralne.

Węgiel i koks, węgiel drzewny, oleje samochodowe i rolnicze, benzyny i smary.

Przybory ogrodnicze i pszczelarskie.

Nasiona i zboża.

Nawozy Zjednoczonych F. Z. A. w Mościcach i Chorzowie.

Nawozy Z. F. Superfosfatowych w Polsce.

Nawozy Sp. Akc. Eksp. Soli Potasowych Lwów.

Maszyny i narzędzia rolnicze.

Naczynia mleczarskie. Naczynia kuchenne aluminiowe i emaliowane.

Artykuły techniczne.

Części do maszyn rolniczych.

Broń i amunicję.

Prenumerata kwartalna 80 gr.

Cena pojedynczego numeru 10 gr.

OGŁOSZENIA: Za całą stronę zł 120, 1/2 str. zł 70, 1/4 str. zł 40, 1/8 str. zł 20, drobne 10 gr za słowo

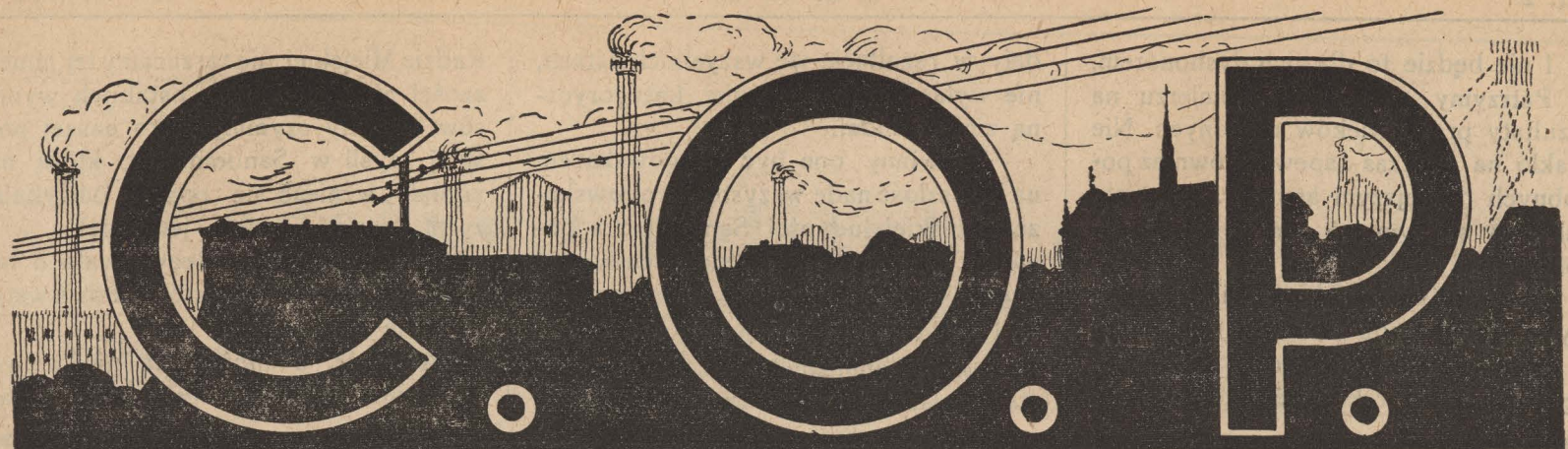
Adres Redacji i Administracji: Sandomierz, ul. Opatowska 15, Drukarnia „Nowoczesna”

Redakcja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11 do 12 godziny

Redaktor: **Roman Kosela**Wydawca: **Józef Pietraszewski**

Drukarnia „Nowoczesna” Sandomierz, ul. Opatowska 15, Nr tel. 53.





## PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

WYCHODZI TRZY RAZY MIESIĘCZNIE

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 1 lipca 1938 roku

Nr. 5

*Z numerem bieżącym wydawnictwo pisma przejęła „Sandomierska Spółka Wydawnicza, Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami”.*

# Po wyborach do Rady Miejskiej m. Sandomierza

O rozbiściu głosów polskich na trzy listy wobec skoncentrowania społeczeństwa żydowskiego pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, stwierdzając, iż ci, którzy byli organizatorami tych wyborów i dzierżyli w swoich rękach losy tych wyborów, źle przysłużyli się Sandomierzowi, nie mogąc doszukać się wspólnego języka, który potrafiłby przemówić do ambicji ludzkich — ambicji kandydatów na rajców miejskich — naszego starożytnego i pełnego tradycji grodu, pretendującego obecnie do roli czołowej w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Uwagi i obawy nasze były słuszne całkowicie.

Rezultat wyborów przeszedł najsmielsze oczekiwania sfer żydowskich i najpesymistyczniejsze przewidywania sfer polskich.

Wstyd nam w niniejszym artykule podawać wyniki wyborów do wiadomości społeczeństwa całego C. O. P-u. Tych słów parę chcemy poświęcić tylko Sandomierzowi i dlatego nie podajemy wyników. Sandomierz wie o klęsce list polskich, a szczegółowe wiadomości poda zapewne prasa codzienna — dla nas są to zbyt przykre cyfry.

Nie wiemy, jak ustosunkują się władze do pewnych formalnych spraw, któ-

rych przy wyborach było dużo. Zapewne wiele z nich uzasadnia unieważnienie wyborów w naszym rozumieniu, i gdyby tak się stało, że wybory byłyby unieważnione, społeczeństwo polskie musi wyciągnąć dla siebie naukę, że rozłam dla dogodzenia ambicjom ludzkim jest najszkodliwszym elementem zbiorowej pracy dla dobra miasta.

Nade wszystko chodzi o dobór ludzi, którym powierza się losy wzajemnego porozumienia. Muszą nimi być ludzie społeczeństwu znani i cieszący się zaufaniem tego społeczeństwa, ludzie, którzy to społeczeństwo znają, w nim i z nim żyją, mają tu swoje zainteresowania własne, nie kastowe czy polityczne, ludzie, myślący trzeźwo i kochający nasz starożytny i pełen nadziei gród, ludzie, rozumiejący słowa pana wicepremiera Kwiatkowskiego, skierowane do Sandomierza, nie do poszczególnych kast.

Rozdźwięk polityczny w Sandomierzu nie istnieje, stworzony sztucznie nie wytrzyma próby — dowodem dzika lista robotnicza, która oparta również — jak i inne — o ambicje jednostek nie otrzymała żadnego mandatu, a stworzyła zbędne tarcia w łonie tych samych robotników, a sprawie polskiego stanu wyrządziła szkodę, marnując głosy polskie na rzecz list żydowskich.

Robotnik, urzędnik, właściciel domu czy lokator, wolne zawody — znajdują na pewno wspólny język, którym się porozumieją, byle nie stwarzać im sztucznych rozdziałów, nie jątrzyć jednych przeciw drugim, nie stawiać nieuzasadnionych zarzutów w stronę przeszłości i nie dawać złudnych obietnic na przyszłość.

Życie ludzi żdziera — rozumiemy to. Zmiana osób, pragnących pracować dla miasta, jest konieczna, gdyby bowiem nie odnawiali się ludzie, życie zamierałoby powoli, jak zamiera myśl i ciało ludzkie.

Monopole działaczy społecznych z tej czy innej strony muszą zniknąć w życiu gospodarczym miasta, niezdrowe ambicje i wszelką demagogię trzeba tępić z całą bezwzględnością. Sandomierz w dzisiejszych czasach potrzebuje ludzi zdrowych, do nowych warsztatów dostosowanych, ludzi nade wszystko wypoczętych, a mających dobre chęci.

Tych dobrych chęci nie kwestionujemy niko mu. Ludzie, którzy muszą miejsce swe ustąpić ludziom nowym, niejedną cegiełkę dorzucili do budowy przyszłości Sandomierza, ale odejść muszą, bo swoją życiową misję spełnili, a po tym spełnionym obowiązku należy im się zasłużony odpoczynek.



I nie będzie to dla nich dyshonorem.

Patrzmy dziś w Sandomierzu na rezultaty pracy wieków minionych. Nie brakło na on czas zapewne również podobnych dzisiejszym ambicji, a jednak, chlubiśmy się tym, co nam te wieki pozostawiły.

Bo ludzie się jednak zmieniali, a zdrowy instykt narodu zmianę tę dyktował.

Ostatnie wybory, które niech nam będzie wolno traktować jako próbne,

dały w rezultacie we wszystkich listach, nie wyłączając żydowskiej, kategorię zmianę ludzi.

Powinny one być drogowskazem na przyszłość nade wszystko drogowskazem polskiej ludności Sandomierza powinno być rzetelne zjednoczenie pod hasłem dobra miasta.

I tylko—i nic więcej.

Nie kwestionujemy konieczności przedstawicielstwa mniejszości żydowskiej w

Radzie Miejskiej, nie zarzucamy tej mniejszości nic z przebiegu ostatnich wyborów, zarzuty czynimy tylko naszej polskiej myśli w Sandomierzu, która nie zdołała wznieść się ponad partykularizm, ponad ambicje jednostek.

To tylko jedno zdecydowało o tak przykrych wynikach, których dziś wstydzić się musimy.

A może, a może taka nauka była potrzebna? Niechże nie pójdzie w las.

## O ochronę zabytków w C. O. P-ie

Jedyny na świecie, jak go nazywa w „Popiołach” Żeromski, płaskowiz sandomierski bynajmniej nie został odkryty jako teren warsztatowy przez ludzi naszej epoki. To, że dziś jest zupełnie prawie jego ludność na pół zurbanizowana, jest najlepszym dowodem, że koncentrują się tu interesy handlowe i przemysłowe w każdym razie od początku procesu uprzemysłowienia naszego kraju. Mamy jednak dowody i to bardzo obfite, że człowiek lubił te tereny nie tylko w czasach historycznych, ale i u zarania dziejów prehistorycznych. —W prymitywne narzędzia kamienne zaopatrzeni pierwsi rolnicy neolityczni pozostawili tu ślady swego osadnictwa. W parę lat po odrodzeniu naszej Ojczyzny prowadzone wstępne badania prehistoryczne w Złotej, Samborcu i pod św. Jakubem w Sandomierzu dały przeobfity materiał pierwszorzędnej wartości naukowej. O badaniach tych profesorów Włodzimierza Antoniewicza, Józefa Żórowskiego i Romana Jakimowicza zapomniana już opinia sandomierska zupełnie. Prace te dały dowody osadnictwa w Złotej pod Sandomierzem już w początkach młodszej epoki kamiennej. Całokształt tych prac, prowadzonych w latach 1926—1930, dostarczył materiału interesującego nadzwyczajnie nie tylko polskich uczonych, lecz także zachodnio-europejskie gniazda naukowe; wyodrębniono nowy kompleks kulturowy, określony nazwą kultury złockiej. Nazwa ta wyprowadzona jest konsekwentnie, jak się to najczęściej w prehistorii praktykuje, od nazwy wsi — t. zn. od Złote, pod Sandomierzem.

O tym wszystkim nie należy zapominać w okresie nowego rozwoju Sandomierszczyzny. Historia naszej współczesności nie może być ujmowana w oderwaniu od całości kultury tego obszaru. Dziś, kiedy nasi zachodni sąsiedzi, mimo dozbierania się w szybkim tempie, łożą dziesięciokrotnie większe sumy niż u nas na prace naukowe z zakresu archeologii, musimy starać się o bliższe poznanie różnych faz rozwoju naszej

kultury, by dotrzeć do jej podstaw i źródeł.

Nie tylko obserwacja życia otaczającej nas przyrody, lecz także i dzieje kultury ludzkiej są pierwszorzędym materiałem w drodze do nowych wynalazków lub odkryć. Stąd płyną zainteresowania ludzi intelektualnie czynnych kompleksem badań archeologicznych i etnologicznych.

Gdybyśmy plany rozwoju Centralnego Okręgu Przemysłowego poprzedzili gruntownymi studiami nad warunkami, jakie towarzyszyły licznemu zawsze w ubiegłych wiekach osadnictwu Sandomierszczyzny, szereg zagadnień dziś aktualnych można by prościej i szybciej rozwiązać. Z drugiej strony należy sobie uświadomić wielką wartość tych terenów pod względem naukowym.

Obszar dawnych ziem księstwa Sandomierskiego zawiera najczęściej na głębokości pługów, dwa razy do roku wrzynających się w urodzajne lössy, skarby dla nauki wprost bezcenne. Są to ślady osadnictwa ludów od młodszej epoki kamiennej zamieszkujących stosunkowo gęsto te tereny, są to ślady prawie wszystkich grup kulturowych, reprezentowanych w Europie Środkowej na przestrzeni wieków rozwoju naszej cywilizacji.

Przegląd choćby pobieżny zbiorów archeologicznych tonącego w kwiatkach, małego muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Sandomierzu, daje próbkę tych bogactw ukrytych w terenie, która musi zastanowić każdego intelektualnie czynnego członka narodu.

Na razie w okresie wstępnych robót technicznych nikt z czynników miarodajnych, żaden z dygnitarzy ministerialnych nie zainteresował się sfinansowaniem ochrony zabytków w terenie na miarę przystosowaną proporcjonalnie do rosnącej rozbudowy technicznej, która zniszczy w przeciągu kilku lat następnych całkowicie, bezpowrotnie materiał naukowy, będący żelaznym funduszem kultury narodowej. Inicjatywa nawet tak gorliwego o dobra duchowe Polski to-

warzystwa, jak P. T. K., nie może sprostać zadaniom, które na pewno zastanowiłyby projektodawców budżetowych ministerstw oświecenia w bogatej Anglii czy ambitnej Italii.

Sandomierz potrzebuje w tej chwili, najbardziej może ze wszystkich regionów, młodego i dzielnego konserwatora zabytków prehistorycznych i obiektów etnograficznych. Może nim być tylko taki prehistoryk, który równocześnie jest etnografem i zainteresowanie swoje skieruje równomiernie w obu tych kierunkach.

Już Kolberg skarżył się na kompletne prawie wyeksploatowanie Sandomierszczyzny pod względem folklorystycznym. Są jednak tutaj bardzo ciekawe i naukowo ważne szczątki kultury materialnej i duchowej naszego ludu; tylko nikt nie może finansowo sprostać trudnościom w badaniach terenowych.

W Sandomierzu powinna więc powstać samodzielna państwowa placówka naukowa, która by z jednej strony gromadziła materiały ocalone w terenie, a z drugiej informowała ludzi intelektualnie czynnych przy pomocy własnego czasopisma naukowego o wynikach badań i ich postępie. Jeśli taka placówka nie powstanie w najbliższym czasie, zdamy niedostatecznie egzamin naszej dojrzałości naukowej i socjalnej wobec następnych pokoleń humanistów, którzy słusznie nam zarzucą, że zmarnowaliśmy bezpowrotnie przebogaty materiał naukowy.

W ostatnich dniach czerwca b. r. odbył się w Sandomierzu zjazd polskich muzeologów, na który przybrały odświeżoną szatę obydwie muzea: diecezjalne i Towarzystwa Krajoznawczego. Był to doskonały moment do zwrócenia uwagi opinii naukowej nie tylko na już zgromadzone bezwzględnie cenne zbiory z zakresu sztuki kościelnej czy archeologii przedhistorycznej, lecz także poważne ułożenie planu pracy fachowej i konsekwentnej ochrony zabytków w terenie na jedynym na świecie złotopszennym płaskowiznie sandomierskim.

*mgr. Tomasz Szczygielski*



Stefan Zarosiński  
Mierniczy Przysięgły

## Podstawy polityki gruntowej przy rozbudowie Wielkiego Sandomierza

Polityka gruntowa w mieście ma bardzo poważne problemy do rozwiązania, gdyż stanowi o uregulowaniu sposobów rozdzielania i użytkowania terenów celem dostarczenia jak najtańszych placówek pod rozbudowę.

Z powodu zbyt dużego popytu na place oraz widoków na dalszą przyszłość ich ceny sprzedażnej—obecnie nadmiernie wysoka renta gruntowa jest zjawiskiem groźnym dla rozwoju miasta i powinna być zwalczana wszelkimi środkami, tym bardziej—że jest źródłem niesłusznego i niesprawiedliwego zubożania się.

Dla rozwiązania tego kardynalnego dla przyszłej rozbudowy zagadnienia w sposób racjonalny miasto musi zdobyć jak największą ilość terenów pod zabudowę oraz właściwie je rozplanować.

Do obszaru miejskiego pod rozbudowę Wielkiego Sandomierza zostało włączone wiele miejscowości podmiejskich w promieniu około 4 km. od centrum, a stanowiących do 3000 hektarów gruntów. A więc włączono przyległe wsie i majątki ziemskie-mianowicie: na zachodzie wieś Strochcice i część Kobiernik; na północy wieś Chwałki i folwark Kruków, a dalej wieś Mokoszyn; na wschodzie wieś Kamień Plebański i Łukawski. Jednocześnie na południu miasta wieś Nadbrzezie i Ostrówek, dalej część gruntów wsi Trześń własności hr. Tarnowskiego oraz wieś Zarzawkowice.

Wymienione grunty stanowiłyby dostateczne zabezpieczenie ilości terenów pod rozbudowę bardzo dużego miasta. Na razie jednak nic się nie robi, ażeby te obszary i teoretyczne granice zespolić i wykorzystać w polityce gruntowej i fiskalnej miasta.

Po pierwsze brak administracyjnego złączenia wskutek niezatwierdzenia dotychczas granic nowego obszaru miejskiego przez Radę Ministrów (spowodowane niedokładnym przygotowaniem przez magistrat ogólnego planu i programu zabudowy, stosownie do

§ 3 rozp. Min. Rob. Publ. z dn. 23.IV.1930 r. (Dz. U. R. P. Nr 41 poz. 362).

Sporządzenie tych podstawowych danych, które będą wyrazem ogólnej polityki w przyszłej rozbudowie miasta, jest już obecnie możliwe przez zebranie szczegółowych materiałów do programu i z istniejącego foto-planu miasta i to bez czekania na plany ostateczne t. zw. sytuacyjne i wysokościowe, które magistrat chce wykonać w terminie pięciu lat.

Należy też nie zapominać, że prawie włączone do obszaru miasta tereny przyległe będą martwą literą przy realizacji rozbudowy, jeżeli nie rozplanuje się ich racjonalnie i nie przygotowuje na zdadne do rozbudowy. Włączone grunty wiejskie stanowią zbyt wydłużone i wąskie działki, rozrzucone w szachownicy i nie może być nawet mowy o tym, ażeby w obecnym stanie mogły być wykupywane pod zabudowę. Poważna przy tym część gruntów wiejskich stanowi tak zwane wspólnoty gromadzkie (pastwiska) dotychczas nie podzielone i o nieustalonych tytułach własności; a tymczasem choćby takie pastwiska wspólne wsi Nadbrzezia i wsi Ostrówek po podzieleniu stanowiłyby pierwszorzędne tereny pod zabudowę obiektów przemysłowych ze względu na swe bliskie położenie przy głównych arteriach komunikacyjnych. Druga ważna rzecz to fakt, że włączone do obszaru miejskiego majątki prywatne i folwarki państwowe (np. maj. Trześń hr. Tarnowskiego, folw. Kruków i Mokoszyn) nie zostały dotychczas rozparcelowane pomimo, że leżą w strefie interesów miejskich i ulegają parcelacji stosownie do ustawy o reformie rolnej.

Należy niezwłocznie żądać od kompetentnych władz, ażeby przystąpiły do komasacji i podziału wspólnot gruntów wiejskich i to we wszystkich poszczególnych wsiach, których całość lub część gruntów weszła do obszaru miejskiego. Z parcelacji gruntów podmiejskich magistrat ma prawo zarezerwować i dysponować według potrzeb

zabudowy miasta, konieczne dla tego celu ilości gruntów, które Skarb Państwa przekaze, czy to z parcelacji rządowej lub prywatnego majątku—stosownie do art. 4 Rozp. Prez. Rzpl. z dn. 22.IV.1927 r. (Dz. U. P. Nr 42 poz. 372)

Jedynie więc po przeprowadzeniu odpowiednich pomiarów i regulacji działek przy scaleniu gruntów i po podziale wspólnot wiejskich, jak również po sporządzeniu projektów parcelacyjnych w majątkach państwowych, magistrackich i prywatnych, które leżą w strefie interesów miejskich, można wytworzyć realny zapas terenów pod zabudowę, co spowoduje ruch kupna—sprzedaży placami, a zatem i ruch budowlany.

W obecnym stanie marazmu „nieuzbrojone” i nie nadające się pod zabudowę tereny podmiejskie, na próżno będą czekały na jakiegokolwiek inwestycje. Dlatego przede wszystkim sami zainteresowani właściciele tych gruntów powinni rozpocząć odpowiednie starania o regulację granic i własności.

Stosownie do obowiązujących ustaw również Zarząd miejski ma uprawnienia podjąć odpowiednią inicjatywę w powyższych kardynalnych dla rozwoju miasta zadaniach.

Podstawowe normy prawne, dotyczące powyższych problemów, zawierają:

1. Ustawa o scaleniu gruntów wiejskich z dn. 31.VII.1923 r. Dz. U. R. P. Nr 92 poz. 718.
2. Ust. o reformie rolnej z dn. 28.XII.1925 r. Dz. U. R. P. Nr 1 poz. I.
2. Ust. o podziale wspólnot gromadzkich z dn. 4.V.1938 r. Dz. U. R. P. Nr 33 poz.
4. Ust. o prawie bud. i zab. miast i osiedli z dn. 4.V.1938 r.
5. Rozp. Min. Rob. Publ. o planach zab. z dn. 23.IV.1930 r. Dz. U. R. P. Nr 42 poz. 362.
6. Rozp. Prez. Rzpl. o rozbudowie miast z dn. 22.IV.1927 r. Dz. U. R. P. Nr 42 poz. 372.

---

**Czy złożyłeś ofiarę na F. O. M.?**

---



## Co w C O P-ie piszczy ?

Trzy polskie listy przy wyborach do rady miejskiej w Sandomierzu. A zanosilo się nawet na pięć czy na sześć! Na szczęście jakimś dobrej woli obywatelom znudziło się zbieranie podpisów i dali spokój. Mieli świętą rację. Nie trzeba znać reguły trzech ani prawa Johnstona, aby wiedzieć, że trzy listy w podobnej sytuacji to i tak o dwie za dużo. Ale te trzy musiały być. Bezwzględnie. Nie można przecież dopuścić, aby poza Sandomierzem myślano, że wobec wybitnie propolskiego nastawienia na terenie Centralnego Okręgu docenia się tutaj znaczenie wyborów, że w przyszłej stolicy Okręgu Przemysłowego większą rolę odgrywają kwestie natury gospodarczej niż lokalne ambycje kieszonkowych polityków.

Do socjalistów—co prawda—nie mam pretensji. Oni już nałogowo idą zawsze „inaczej niż dwór i plebania”. A nałóg jest przecież okolicznością łagodzącą i przynosi szkodę raczej temu, który się przy nim dla zasady upiera.

Ale dwie pozostałe listy to zupełnie co innego. Po pierwsze—kość niezgody, która przez pryzmat rozgrywek politycznych wydawała się bardzo gruba, wobec powagi zagadnienia mimowoli zmieniała się w przysłowiową skórę z masła. Po drugie—od ludzi, kręcących tak poważny interes, można wymagać,

aby wiedzieli, co znaczy modny obecnie wyraz konsolidacja i do czego ten wyraz służy. Okazało się jednak, że nie. Wyraz ten, mielony przez wszystkie języki, obracany en face i z każdego tylnego profilu służył widocznie jako akcesorium dla celów dekoracyjnych, jako że i brzmienie ma niczego i na „maluczkich” niezgorzej działa. A potem... potem każda strona może pod adresem ogółu wzruszyć ramionami na temat: robiliśmy cośmy mogli, ale tamci...

Nie, ladies and gentlemen! Lokalny „trust mózgow” winien mieć większe zmartwienie niż rozbijanie głosów, które powinny iść zwartym szeregiem do urny wyborczej. A tak—tylko 50 i kilka procent głosujących Trudno, proszę Państwa, szarego człowieka, któremu ciągle wlewa się w oba uszy sprawy COP-u, podstawowe kwestie natury gospodarczej, clearing, dumping i konsolidację, takiego człowieka, przekonanego do poważnych zagadnień chwili obecnej przestają pociągać kulisy wyborów do rady miejskiej.

Na boiskach sportowych kopią piłkę. Czasem Polonia zremisuje z Wartą 8 : 8, czasem Cracovia nabija Resovię 5 : 3. Po to są stadiony, aby było gdzie kopać piłkę, walczyć i nabijać 90-cio minutowych wrogów, z którymi po meczu idzie się wspólnie na małe jasne do bufetu.

Jedenastu graczy z jednej strony, jedenastu z drugiej. Sędzia biega i odgwizduje faule, a oni kopią.

Proste i nie skomplikowane.

Ale gdyby się zdarzyła drużyna, która by walcząc z przeciwnikami, walczyła równocześnie między sobą, np. beck z prawym łącznikiem a lewoskrzydłowy z kierownikiem napadu, no, taki zespół byłby bez wątpienia wygwizdany przez publiczność, sfotografowany a fotografie owe ukazałyby się nazajutrz w prasie z odpowiednimi komentarzami. Takie bowiem załatwianie własnych porachunków w chwili, gdy ma się ważniejszy kłopot na głowie, byłoby... wysoce niesportowe.

Tak czy owak—nasza drużyna wystawiła nas frontem do wiatru i do tego namawiając publiczność do wzięcia udziału w tej imprezie, do oglądania rozgrywki na własnym boisku. Naiwny byłby przeciwnik, który by nie skorzystał z okazji i nie nawiązał goli, a jak się po sportowemu mówi: nakładł w torbę.

Gdyby tak człowiek umiał kłać jak moskiewski izwoszczyk z czasów caratu—w permanencji i bez powtarzania się, to by mu ulżyło. A tak dusi w sobie wylewającą się żółć i naraża się na apopleksję.

A wszystkiemu winien prawdopodobnie drobiazg —niezrozumienie znaczenia wyrazu konsolidacja.

## Sprawozdanie z działalności T-wa Biblioteki Publicznej im. Długosza w Sandomierzu

**T-wo Biblioteki Publicznej im. J. Długosza.** Rozwój tej nadzwyczaj pożytecznej placówki dokonywa się stopniowo, chociaż powoli. Stworzona przed laty bez mała 30 w warunkach niesłychanie trudnych, skrupowana w swej działalności przez władze rosyjskie, przeżywa względnie obronną ręką gospodarkę austriackich wojsk w r. 1914 i w 1915, walczy skutecznie z okupacyjnymi komendantami i powoli rozrasta się ogarniając swą pracą teren od Rozwadowa po Staszów i od Zawichosta po Tarnobrzeg. Ostatni 1937 rok wykazuje dalszą żywotność tej placówki. Utrzymuje się ona całkowicie z opłat za wypożyczanie książek i ze składek członkowskich. Z subsydiów ma jedynie 200 zł zasiłku z samorządu powiatowego sandomierskiego i 25 zł z miasta. Nawiasem należy zaznaczyć, że stosunek ojców miasta do tej placówki zaczyna się jakoś powoli zmieniać: zasiłki

dzisiaj się wypłaca, a jednak był taki czas, że T-wu nie wypłacano przyznanego w budżecie subsydium 50 zł, gdyż w kasie miejskiej miały być pustki, jak to oświadczone delegatom T-wa, chociaż w 5 minut później tego samego dnia wypłacono 50 zł zasiłku żydowskiemu stowarzyszeniu piłki nożnej na kupno właśnie piłki nożnej. No, ale to już zapewne minęło!

W ubiegłym roku wydano 13034 tomy 6477 osobom, gdy w r. 1936 wypożyczono tylko 12174 tomy. Księgozbiory biblioteki powiększyły się w ub. roku wyjątkowo słabo, gdyż zaledwo o 192 tomy, a to dlatego, że T-wo wydało 138 stronicowy katalog swej beletrystyki, co pochłonęło większość dochodów instytucji. Największy ruch w bibliotece panował w październiku, gdyż 770 osobom wydano 1551 tomów, najmniejszy w lipcu, gdy tylko 630 tomów wypożyczono 281 osobom. Ilość tomów

biblioteki przekroczyła 20.000, ilość zaś tytułów przeszła poza 13.000. Dział naukowy, zwłaszcza historia i technika—ta ostatnia głównie w językach obcych, dzieła starsze—zajmuje około 40% pozycji katalogowych. Żeby biblioteka mogła się stać pełnowartościową i nadal mogła służyć licznym sandomierskim i okolicznym szkołom za bibliotekę podstawową, konieczne jest sporządzenie katalogu rzeczowego, obejmującego wszystkie działy i materiały rozrzucone po pismach, których zbiory T-wa liczą sporo pozycji. Na to przecież potrzeba pieniędzy, gdyż trudno liczyć na dalszą ofiarną pracę kilku osób, tu potrzeba płatnej fachowej siły. Na ten cel musi i samorząd i rząd znaleźć fundusze: przecież z biblioteki korzysta w 60%, młodzież szkół, która w swych szkolnych bibliotekach nie może znaleźć potrzebnych jej dzieł i materiałów.



## Co piszą o C. O. P.

**C. O. P. solą w oku?** Zamierzając w miarę możliwości prowadzić rubrykę „Co piszą o C. O. P.” nie możemy pominąć milczeniem słów, jakie w „Słowie” p. Al. rzucił o C. O. P. Piszze on tak:

„COP jest wogóle wielkim błędem naszej polityki gospodarczej. Ale z punktu widzenia kresów—to coś dużo gorszego, to krzywda i klęska”. W COP „są dwa problemy, nie mające z sobą nic wspólnego”—pierwszy to „problem lokalizacji przemysłu wojennego”, zaś drugi—„gospodarcza strona medalu”. A dalej tak pisze: „rząd pragnie dotychczas istniejący przemysł przetranslokować na teren Małopolski środkowej i wszelkie nowe inwestycje skierować do tychże okolic”, co się według słów p. Al. łączy „z krzywdą dla wszystkich pozostałych dzielnic, a w szczególności do naszych Kresów”.

Przykrą jest sprawą to, że p. Al. wyobraża sobie, że przemysł wojenny należy uważać jako odrębną całość, że można go oderwać od gospodarki państwowej, która musi być w całości nastawiona na obronę państwa, a najprzykrejsze jest to, że p. Al. nie zdaje sobie sprawy z podstawowych potrzeb obrony państwa i z tego, czym powinien być C. O. P.,—stąd też płynie dla niego owe przekonanie o krzywdzie i klęsce dla kresów. Szkoda, że p. Al. nie

czuje, iż im potężniejszy będzie trzon obronności państwa, a w tym wypadku C. O. P., tym kresy i inne dzielnice będą się bezpieczniej i silniej czuły. P. Al. zapomniał i o ustawie z 9.IV 1938 o ulgach dla inwestycji, która rozciąga się przecież i na Kresy.

**Narzekanie na brak rozmachu gospodarczego.** „Robotnik” w jednym z artykułów, poświęconych naszej polityce gospodarczej, po rozpatrzeniu sytuacji światowej i dojściu do przekonania, że źle jest, narzeka na brak aktywizmu w naszej polityce gospodarczej i powiada:

„C. O. P., jak to wypływa choćby z wskazanych na wstępie faktów, nie zaspokaja potrzeb w dziedzinie zatrudnienia. Nie zaspokaja ich również w dziedzinie zainwestowania kraju. Sama zaś akcja inwestycyjna w jego ramach stanowi nie tyle zmianę metod polityki gospodarczej, ile dyskutowanie skutków poprawy gospodarczej. Otóż poprawa ta nie jest trwała. Problem nowych metod polityki gospodarczej jest w Polsce problemem dnia”.

Łatwo jest krytykować, trudniej jest radzić, a na nieszczęście „Robotnik” tylko krytykuje i narzeka. A to nie jest praca.

**O ulice w miastach C. O. P.** „Czas” w nr 170 z 23.VI tak pisze w tej sprawie:

Z chwilą zniesienia w końcu 1935 r. opłat rogatkowych, postojowych i t. p. miasta niewydzielone pozbawione zostały w ogóle jakichkolwiek specjalnych środków na cele drogowe.

Wiadomo, w jak fatalnym stanie znajdują się drogi (ulice) miejskie w większości naszych miast. Szczególnie dotkliwie daje się to odczuwać na terenie C. O. P. w związku z budową zakładów przemysłowych.

Niektóre powiatowe związki samorządowe dobrowolnie odstępują miastom część opłat drogowych, pobieranych od ich mieszkańców.

Z odpowiedzi 44 miast niewydziałonych C. O. P. wynika, że powiatowe związki samorządowe pobrały w r. 1937—38 od mieszkańców tych miast tytułem opłat drogowych przeszło 700.000 zł, przyznając ze swej strony tylko 5 miastom zapomogi na cele drogowe w ogólnej kwocie ok. 10.000 zł.

Nie ulega wątpliwości, że cała sprawa drogowa źle u nas stoi z powodu braku środków. Zdawałoby się jednak, że nie prowadzi do celu rozwiązywanie jej przez pozbawianie miast specjalnych środków na utrzymanie miejskich dróg, z których zresztą korzystają i które niszczą nie tylko mieszkańcy miast, lecz właśnie mieszkańcy wsi.

## Od Administracji

W dniu 14 czerwca b. r. odbyło się zebranie organizacyjne Sandomierskiej Spółki Wydawniczej Spółdzielni z odpow. udziałami.

Przedmiotem Spółki jest wydawanie czasopism i publikacji, dotyczących w szczególności Centralnego Okręgu Przemysłowego, budzenie dalszej inicjatywy w rozbudowie C. O. P., zwracanie uwagi na przeszkody oraz syntetyczne przed-

stawienie potrzeb ziem, wchodzących w skład Okręgu Centralnego.

Spółdzielnia oparta jest o 20-to złotych udziały, odpowiedzialność członków do wysokości udziałów, których ilość nie jest ograniczona.

Na zebraniu przyjęto i podpisano statut Spółdzielni oraz dokonano wyboru Rady Nadzorczej, na czele której stanął p. mec. Cybulski Jerzy.

W dniu 21 czerwca odbyło się zebranie Rady Nadzorczej, na której wybrano Zarząd Spółki Wydawniczej. Na czele Zarządu stanął p. mgr. Głazewski Władysław.

Zarząd Spółki przejął od poprzedniego wydawcy czasopismo „C. O. P.”, które od numeru dzisiejszego wychodzi pod firmą nowego właściciela: Sandomierska Spółka Wydawnicza Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami.

## Kronika

### Z SANDOMIERZA

**Sandomierzak—lauretem.** Dnia 10 czerwca odbyło się w Polskiej Akademii Literatury uroczyste wręczenie nagrody młodych Stanisławowi Pięta-kowi. Laureat urodził się w Wielowsi (4 kilometry od Sandomierza), ma około 30 lat i posiada jak na swój młody wiek dosyć bogaty dorobek literacki,

gdyż parę tomików poezji oraz powieść „Młodość Jasia Kunefala”, za którą otrzymał nagrodę. Terenem, na którym odgrywa się akcja zarówno dramatu, jak i powieści i poematów, jest Sandomierz i jego okolica.

**Nagroda malarska.** P. Władysław Fusek, sandomierzak, otrzymał za obraz „Kościół w Woli Radziszowskiej” nagrodę Ministerstwa Komunikacji na Ogólnopolskim Salonie Sztuki 1938 r. w Krakowskim Pałacu Sztuki.

**Sfery gospodarcze w Sandomierzu.** 24. VI. z inicjatywy Izby przemysłowo-handlowej w Sosnowcu przybyła wycieczka izb przemysłowo-handlowych: warszawskiej, sosnowieckiej, lwowskiej, krakowskiej, lubelskiej i gdyńskiej. Zwiedzono miasto, port, odbyto wycieczkę do Zawichosta, Stalowej Woli, poczym z Sandomierza udano się do Mielca, Rzeszowa, Dębicy i Tarnowa.

**Szkola Kupiecka w Sandomierzu.** Z nowym rokiem szkolnym otwar-



ta zostanie przy tut. gimn. i liceum państwowym im. Marszałka J. Piłsudskiego jednoroczna, koedukacyjna szkoła przysposobienia kupieckiego I stopnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej. Do szkoły będą przyjmowani kandydaci i kandydatki z ukończonymi przynajmniej 4-ma oddziałami szkoły powszechnej. Wiek — 18 do 20 lat. Podania należy składać w kancelarii Gimnazjum w poniedziałki i czwartki (od godz. 8 - 10). Bliższe szczegóły w sekretariacie.

**Dni Morza** obchodził Sandomierz w bież. roku wyjątkowo uroczystością przy tłumnym udziale całego tut. społeczeństwa. W dniu 28 kulminacyjnym punktem uroczystości było tradycyjne puszczanie wianków na Wiśle. W dniu następnym zorganizowano m. i. zawody kajakowe na dystansie 14 km. i 1200 m. oraz zawody pływackie na 200 i 400 m. Równocześnie odbywały się wycieczki statkiem po Wiśle, z orkiestrą wojskową i różnymi atrakcjami. Po uroczystym rozdaniu nagród i dyplomów zwycięzcom w zawodach odbył się w bardzo miłym nastroju tradycyjny dancing.

Uliczna zbiórka na F. O. M. w dn. 29 b. m. dała 110 zł. 19 gr. Całość organizacyjną spoczywała w sprawnych rękach miejscowego Zarządu Koła L. M. i K.

**XIV Zjazd Delegatów „Związku Muzeów w Polsce.”** W dniach 27 i 28 czerwca obradował w Sandomierzu XIV Zjazd Związku Muzeów w Polsce pod przewodnictwem dyrektora Muzeum Narodowego Krakowie i swego prezesa p. Dra Feliksa Koperę.

Po nabożeństwie w katedrze w poniedziałek dn. 27. VI. nastąpiło o godz. 10.30 otwarcie Zjazdu w obecności J. E. Ks. Biskupa Jana Loraka, starosty powiatowego p. dra Polanowskiego, przedstawiciela pułku oraz licznych delegatów miejscowych instytucji społecznych.

Otworzył Zjazd p. dr Kopera powitaniem gości, przy czym wyjaśnił, jakimi pobudkami kierował się Zarząd Związku, obierając niewielkie nasze miasto na miejsce tegorocznego Zjazdu. Praca, jaką Sandomierz włożył w ochronę swych zabytków i zorganizowanie muzealnictwa: duchowieństwo w Muzeum Diecezjalnym, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze — w Muzeum Ziemi Sandomierskiej, zdecydowało o miejscu odbycia Zjazdu.

Witając Zjazd J. E. Ks. Biskup Lorek w dłuższym przemówieniu omówił rolę kościołów w sztuce i muzealnictwie. P. Starosta, wspominając o Sando-

mierzu jako skarbnicy zabytków sztuki — podniósł znaczenie jego w latach przeszłych, podkreślając, że choć może mało widoczna z zewnątrz, wewnątrz istnieje poważna praca dla ogólnego dobra i wyraził nadzieję, że jeśli w przyszłości powtórzy się Zjazd podobny w Sandomierzu, zapewne znajdzie go już w odmienniejszych warunkach.

Kustosz Muzeum Diecezjalnego ks. prałat Dr. Górski zaznaczył w swym przemówieniu, iż odbywający się Zjazd jest pierwszym, zajmującym się zagadnieniami nauki, atrakcyjność bowiem dzisiejsza Sandomierza skupiała dotąd jedynie ludzi interesu.

Ostatni witał Zjazd imieniem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wiceprezes p. Józef Pietraszewski.

Na tym zakończono uroczystość otwarcia Zjazdu i wszyscy delegaci przeszli do katedry i kościoła św. Jakuba dla zwiedzenia tych zabytków.

Po przerwie obiadowej i zwiedzeniu Muzeum Diecezjalnego odbyły się obrady plenarne.

Wtorek 28 czerwca rozpoczęto od zwiedzenia Muzeum Ziemi Sandomierskiej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, gdzie na wstępie powitał delegatów prezes P. T. K. ks. prałat Andrzej Wyrzykowski w otoczeniu prezydium Zarządu.

Po zwiedzeniu następnie Bramy Opatowskiej i Ratusza kontynuowano dalej obrady.

O godzinie 13 delegaci odjechali do Koprzywnicy dla zwiedzenia tamtejszego kościoła cystersów, wyczerpując tym program Zjazdu.

**Egzaminy wstępne.** W dniach 18 i 20 b. m. odbyły się egzaminy wstępne do Państwowego Gimnazjum. Na ogólną liczbę kandydatów 130, przyjęto zaledwie 64. Reszta 62 nie zdała lub z braku miejsca nie została przyjęta. Cyfry powyższe najwymowniej świadczą o potrzebie trzeciego oddziału klasy I lub utworzeniu szkoły zawodowej w Sandomierzu, do którego napływa coraz więcej ludności, a tym samym i młodzieży chętnej do nauki.

Władze szkolne powinny się zainteresować tym stanem rzeczy.

#### Z OKRĘGU

**Piryty w Sandomierskim.** We wsi Wierzbie pod Chmielnikiem wykryto bardzo cenne złoża pirytów. Wiercenia wykazały, że złoża te biegną dwoma pasami, z których jeden jest uboższy, zaś drugi, sąsiadujący z pierwszym jest rozłożony gniazdami o kilkanaście metrów pod ziemią i zawiera wysoko-procentowe rudy. Po dokonaniu tego odkrycia natychmiast przystąpiono do

eksploatacji złóż. Zaznaczyć należy, że kopalnia w Wierzbie jest drugą kopalnią pirytów na terenie Sandomierszczyzny: starsza od niej kopalnia w Rudkach pod Kielcami została odkryta przed 5 laty.

Z obowiązku kronikarskiego musimy zaznaczyć, że bodaj przed dziesięciu laty w Łoniowie pod Sandomierzem również znaleziono pokłady minerału, które po zbadaniu bodaj że przez dr. Samsonowicza okazał się pirytem. Znaleździło poszło w zapomnienie. Nikt też nie badał grubości pokładów ani ich procentowości.

**Fabryka szmerglu.** Inicjatywa prywatna coraz śmielej zaczyna wkraczać na tereny C. O. P. Jak chodzą wieści, kapitał prywatny ma tu założyć fabrykę szmerglu.

**Organizowanie rzemiosła.** W Rzeszowie odbyło się zebranie w sprawie chałupnictwa i rzemiosła na terenie C. O. P. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciel kieleckiej Izby Rzemieślniczej, przedstawiciele władz wojskowych, samorządu, delegaci instytucji gospodarczych z województw kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i łowickiego. Na konferencji omówiono zagadnienia programowe, związane z rozwojem rzemiosła na terenie C. O. P., opracowano tymczasowy plan organizacyjny i postanowiono stworzyć biuro informacyjne dla spraw i potrzeb rzemieślniczych na terenie C. O. P.

**14 mil. zł potrzeba na inwestycje w C. O. P.** Po zbadaniu położenia finansowego i najpilniejszych potrzeb 33 miast na obszarze C. O. P. Związek Miast przekazał Min. Spr. Wewn. sprawozdanie, z którego wynika, że potrzeby te pochłoną 14 milionów zł.

**Radom.** Gimnazjum garbarskie powstaje w Radomiu z dawnej Szkoły chemiczno-garbarskiej. Czas nauki w tej szkole będzie trwał 4 i pół roku, w tym pół roku zajęć praktycznych.

**Pokład węgla koło Skarżyska-Kamiennej.** We wsi Hłynki położonej koło Skarżyska-Kamiennej podczas kopania studni natrafiono na głębokości 30 m na pokład węglowy, grubości 1 m. O odkryciu powiadomiono miejscowe władze, które zwrócą się do państw. Instytutu Geologicznego o wydelegowanie rzeczoznawców.

#### Z Kolbuszowej

**Droga Sokółów - Leżajsk** zostanie w tym roku rozszerzona z funduszy państwowych

**Z Komitetu P. W. i W. F.** Postanowiono utworzyć następujące sekcje:



administracyjno - gospodarczą pod przewodnictwem inż. Jezierskiego, propagandowo - społeczną pod przew. dyr. Januszewskiego i wychowania fiz. i prz. w. pod. przew. W. Wiśniewskiego.

**Stowarzyszenie emerytów** wszelkich zawodów zostało utworzone w Kolbuszowej.

**Dar Kolbuszowej Dolnej.** Gromada Kolbuszowej Dolnej zawiadomiła starostwo o swej uchwale o bezpłatnym odstąpieniu gruntu na ładowisko LOP. (k. j.)

### Z Mielca

**Jubileusz Gimnazjalnego Zespołu Chóralnego „Melodia” w Mielcu.** Organizacja życia towarzyskiego i kulturalnego w tut. Gimnazjum bierze początek w roku szkolnym 1933-1934, kiedy dzięki wyteżonej pracy w t. zw. zespołach samokształceniowych, zapoczątkowanej przez Prof. Lachmana Stanisława - powstał zespół chóralny, złożony z uczniów Państwowego Gimnazjum im. Konarskiego.

W m-cu czerwca b. r. przypadła niezwykle uroczystość 5-cio lecia istnienia tego zespołu, który od zarania jest duszą i sercem nie tylko grona profesorskiego, wychowanków, ich rodzin, lecz także i naszych rodaków za granicą.

W ciągu pięcioletniego okresu swej działalności, mimo że praca była bez wątpienia trudna i żmudna, bo wymagająca codziennego wysiłku, do której przystępować trzeba z dużym entuzjazmem, gdyż wyniki jej następują nieraz po długim okresie czasu, zasługuje

ona na uznanie, szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę warunki, w jakich zespół pracował.

Urządzono 5 koncertów ogólnych publicznych w Mielcu, Ropczycach, Tarnowie, Dębicy i Sandomierzu.

Przed mikrofonami rozgłośni krakowskiej Polskiego Radia występował trzy razy, a na konkursie chórów młodzieży gimnazjalnej w Krakowie zdobył męski I-szą nagrodę, a mieszany III-cią.

Ponadto odbywały się audycje muzyczne dla młodzieży w Mielcu i Sandomierzu.

W m-cu czerwca br. zespół słyszany był na falach eteru na wszystkich rozgłośniach P. R.

Na festiwalu pieśni na Wawelu, na Zjeździe chórów polskich z zagranicy zespół „Melodia” uzyskał jako I-szy wyróżnienie.

Uroczystości związane z jubileuszem odbyły się w dniu 12 czerwca 1938 r.

**Podziękowanie.** Zarząd T-wa Bursy Gimnazjalnej im. Św. Stanisława Kostki w osobie ks. prefekta dr. Bialika Wincentego, oraz zespół śpiewaczy absolwentów i uczniów Państw. Gimnazjum im. St. Konarskiego w Mielcu „Melodia” w osobie dyregenta chóru prof. Lachmana Stanisława w dowód gorącego podziękowania Ks. Infulatowi Sitce Romanowi za odprawienie nabożeństwa w Kaplicy gimnazjalnej i wzięcie udziału w jubileuszowym zebraniu chóru, złożyli na budowę kościoła Najśw. Serca Jezusowego w Tarnowie—T-wo Bursy kwotę 17,50 zł. chór „Melodia” 15 zł. (k. t.)

**Sprostowanie.** Zamieszczony w Nr 4 C. O. P. str. 7 szpalta I. komunikat: Kurs Wychowania Fizycznego w Mielcu—prostuje się z tym, że kurs ten nie odbył się z powodu, iż stowarzyszenia i organizacje, do których zwrócił się Powiatowy Komendant P.W., nie dotrzymały oprócz Z. S. nakazanego terminu przedłożenia zgłoszeń.

**Sprostowanie.** Zamieszczony w Nr 4 C. O. P. str. 7 szpalta 2 komunikat: Nagroda za pracę w Drużynach Orleńczych—prostuje się z tym, że na skutek przeoczenia zecera po słowie: „z ośrodka Goleszów” winno być: p. Gradkowską Stanisławę, a z ośrodka Podleszany p. Antończyk Józefę.

**Okręg Krakowski Związku Ochotników.** W Krakowie odbył się w dniu 5 czerwca r.b. okręgowy zjazd b. Ochotników A. P.

Uczestnicy Zjazdu, na który przybył także prezes Zarządu Głównego gen. Bohaterewicz, uczcili stojąc w milczeniu pamięć Wielkiego Marszałka.

Z Oddziału Związku b. Ochotników A. P. w Mielcu wzięło udział w Zjeździe 40 uczestników powiatu mieleckiego z prezesem kol. Czopkiem Mieczysławem na czele.

### Odpowiedzi Redakcji.

**P. Edw. S . . . o w Ożarowie.** Nie wydrukujemy. Rękopis zwracamy.

## OGŁOSZENIA

### KOPALNIE ŻWIRU I KAMIENIOŁOMY

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Warszawa, Sękocińska 16, tel. 8—90—06

DO SIĘTARCZA:

żwir czysty (betonowy), kostkę brukową, kamień łamany, wapno.

Kopalnie żwiru—Majdan koło Kolbuszowej.  
Kamieniołomy—Zalesie pod Kielcami.

Informacje i zamówienia:

MARCIN RUSINOWICZ Majdan k/Kolbuszowej.

ZAKŁAD DUKARSKI  
DRUKARNIA „NOWOCZESNA”  
CZESŁAWA CYRKLERA

w Sandomierzu, ul. Opatowska 15, tel. 53.

WYKONYWA ROBOTY:

Dzielowe, ilustrowane, akcydensowe, cenniki i katalogi ilustrowane, księgi handlowe, **druki wielobarwne**, bilety wizytowe, wykintne zaproszenia ślubne i inne w zakres druk. wchodzące.

**Ceny konkurencyjne.**

Posiadając wielki wybór bardzo gustownych czcionek oraz zespół kwalifikowanych pracowników, zadowolili może wszelkie wymagania klienteli.